



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 20 stycznia 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 15.III14, 1

Nakład 35 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Kultura

Od czytania o wódzie można dostać kaca

Paweł Soltys w swojej najnowszej książce pisze z grubsza o tym samym, o czym śpiewa Pablo-pavo.

► 14

Nauka

Antydepresanty ratują życie

Wyobraźmy sobie, że mamy osobę, która jest w ciężkiej depresji. Ta osoba tonie. A my, siedząc na brzegu, mamy podjąć decyzję, co zrobić. To oczywiste, że najpierw trzeba wyciągnąć ją z wody, czyli podać jej leki.

► 16

Temat dnia

NATO na równi pochyłej



Dopóki jest szansa ratowania NATO, trzeba to robić wszelkimi metodami. Ale UE musi przygotowywać koncepcje przejęcia funkcji obronnych w stosunku do Europy, gdyby NATO upadało – mówi „Wyborczej” gen. Stanisław Koziej.

► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908129

04>



FOT. PAP/PAUL LUKAS COCH

Australian Open

SENSACYJNY MECZ ŚWIĄTEK

Najedliśmy się nerwów. Chcieliśmy, żeby Iga Świątek pokazała dobrą formę po niedawnych porażkach z Coco Gauff i Belindą Bencić w United Cup. A ona w pierwszym meczu Australian Open 2026 długo nie umiała znaleźć klucza, żeby otworzyć sobie mecz, którego teoretycznie nie mogła przegrać.

Z kwalifikantką – Chinką Yue Yuan (130. miejsce w światowym rankingu) – Świątek wygrała dopiero po dwóch godzinach walki ► 24

Rada Pokoju dla Gazy

Trump zaprasza Putina i Orbána

Kreml potwierdził wczoraj, że do organizacji tworzonej przez Trumpa zaproszony został Władimir Putin. Na czele Rady Pokoju dla Gazy ma stanąć prezydent USA.

Jarosław Marczuk
Michał Kokot
Maciej Czarnecki

O tym, że został zaproszony do Rady Pokoju dla Gazy tworzonej przez Donalda Trumpa, premier Węgier Viktor Orbán poinformował w niedzielę. Wczoraj rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oznajmił, że takie zaproszenie dostał także Władimir Putin.

– Tak, rzeczywiście, prezydent Putin również otrzymał poprzez kanały dyplomatyczne zaproszenie do przystąpienia do tej rady pokoju. Obecnie analizujemy wszystkie szczegóły tej propozycji, w tym liczymy na kontakty ze stroną amerykańską w celu wyjaśnienia wszystkich niuansów – powiedział Pieskow.

W piątek Biały Dom podał, że w skład rady mają wejść: sekretarz

stanu USA Marco Rubio, wysłannik Trumpa na Bliski Wschód Steve Witkoff, zięć prezydenta Jared Kushner, były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, amerykański miliarder Marc Rowan, prezes Banku Światowego Ajay Banga oraz Robert Gabriel, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA.

Alternatywa dla ONZ?

Oficjalnie rada Trumpa ma zająć się ustabilizowaniem sytuacji w Strefie Gazy i jej odbudową. Jednak według doniesień agencji Bloomberg ma ona mieć znacznie szerszy zakres działania.

W Europie inicjatywa Trumpa wzbudziła obawy o próbę zastąpienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Brytyjski dziennik „Financial Times” ocenił w piątek, że rada stworzona dla Gazy „będzie miała szerszy

mandat, który umożliwi jej rywalizację z ONZ i mediację w innych globalnych konfliktach”.

Trump oskarżał ONZ o to, że nie wspiera zakończenia wojen na świecie, a kilka miesięcy temu znacznie ograniczył finansowanie tej organizacji ze środków rządowych. Według ostatnich danych Amerykanie, którzy finansują więcej niż jedną piątą budżetu ONZ, zalegają obecnie z wpłatą 1,5 mld dol. składki.

Antonio Guterres, sekretarz generalny ONZ, powiedział, że państwa członkowskie „mogą według własnej

woli przystępować do rozmaitych stowarzyszeń”. I zapewnia, że ONZ będzie kontynuować swoją dotychczasową działalność.

Zaproszenie Trumpa dostało 60 państw

Część ekspertów uważa, że rada ma być stowarzyszeniem, które będzie legitymizować kolonialne działania Trumpa. Na razie nie są znane nawet szczegóły tego, czym miałaby się zajmować w perspektywie długofalowej po rozwiązaniu kwestii pokoju w Strefie Gazy.

Zaproszenie do przystąpienia do niej dostało 60 państw. Biały Dom deklaruje, że w kolejnych tygodniach ujawni nazwy kolejnych państw, które przystąpiły do nowej organizacji – na razie tylko Węgry Orbána się na to zgodziły.

Zainteresowanie wyraziły również Włochy. Nie jest jednak jasne, czy włoska premier Giorgia Meloni miała na myśli radę, która ma zajmować się nadzorowaniem działalności rządu przejściowego w Strefie Gazy, czy też chodziło jej o szerszy mandat, pokrywający się z kompetencjami ONZ. ●

Część ekspertów uważa, że rada ma być stowarzyszeniem, które będzie legitymizować kolonialne działania Trumpa

Bartosz T.
Wieliński

Grenlandia to także sprawa Polski

To, co dzieje się wokół Grenlandii, to czyste szaleństwo. Według amerykańskich mediów prezydent Donald Trump w liście do premiera Norwegii Jonasa Gahra Støre'a bezpośrednio powiązał swoje żądania przyłączenia wyspy z faktem, że nie przyznano mu pokojowego Nobla. Jednocześnie podważał duńskie prawa do Grenlandii, sugerując, że do jej brzegów (w Średniowieczu) docierały też amerykańskie statki. Według Trumpa aneksja Grenlandii ma uchronić wyspę przed wypadnięciem w łapy Rosji, ale jednocześnie Trump zaprasza rosyjskiego prezydenta Władimira Putina do tworzonej przez siebie Rady Pokoju, która ma docelowo czuwać nad światowym porządkiem.

Rok po zaprzysiężeniu na drugą kadencję pytania o stan zdrowia amerykańskiego prezydenta robią się coraz bardziej zasadne. Tak, jak pytania o stan NATO, którego USA są założycielem. Jest jasne, że jeśli Trump zdecyduje się na aneksję Grenlandii, Sojusz przestanie działać.

Trump ewidentnie chce powrotu do polityki, gdzie o losie małych państw decydują mocarze, gdzie rządzi prawo ich kaprysów i ich pięści. Wnioski, jakie płyną z tragicznej historii Europy, są takie, że apetytów na władzę i nowe ziemie nie da się zaspokoić. Danie palca oznacza konieczność dania całej ręki. Widzieliśmy to w przypadku Rosji. Czym zresztą różniłaby się aneksja Grenlandii od dokonanej przez Rosję aneksji Krymu? Putin, ruszając na wojnę z Ukrainą, też mówił o konieczności zapewnienia

swojemu krajowi bezpieczeństwa i z premedytacją pogwałcił tworzone przez swój kraj prawo międzynarodowe.

Europa przez lata okazywała Polsce solidarność. Z unijnego budżetu, tworzonego przecież ze składek państw członkowskich, dostaliśmy miliardy na rozwój kraju. Gdy Rosja w 2014 r. wtargnęła na Ukrainę, państwa NATO zaczęły wzmacniać obronę wschodniej flanki Sojuszu, w tym także Polski. Gdy we wrześniu w naszą przestrzeń powietrzną wtargnęły rosyjskie drony, zwalczały je też holenderskie myśliwce, przy pomocy włoskiego samolotu rozpoznawczego i niemieckiej baterii rakiet przeciwlotniczych. Ciągłe zapominamy, że Unia nie jest skarbonką bez dna, a NATO nie jest studnią życzeń. Państwo, które korzystało z solidarności sojuszników, musi ją odwzajemniać, gdy ci są w potrzebie. Stać z nimi w jednym szeregu, tworzyć jeden front. Inaczej sojusze nie będą miały sensu. Dlatego Polska musi okazać Danii pełną solidarność. Tylko twarda postawa Europy i groźba poważnych konsekwencji może przekonać doradców Trumpa, że nie warto zagarniać cudzego terytorium. W tej chwili to jedyny sposób na ocalenie NATO. ●

Andrzej rysuje



Sławatycze Jordan



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

19.01.2026 r., Sławatycze, Cerkiew Prawosławna Opieki Matki Bożej. Ks. prot. Michał Wasilczyk z wiernymi na zamrzniętym Bugu, podczas uroczystej procesji z okazji Święta Chrztu Pańskiego (Jordan), ustanowionego na pamiątkę chrztu Jezusa Chrystusa w rzecze Jordan.

Liczba dnia

10

TRILIONÓW
tyle dolarów wart był majątek trzech tysięcy światowych miliarderów. W 2025 roku wzbogacili się średnio o 16,2 proc.

► 11

„Ciepło z Polski do Ukrainy” Trwa zbiórka na generatory prądu

Trwa zbiórka pieniędzy na zakup i transport generatorów prądu i stacji zasilających dla Kijowa pod hasłem „Ciepło z Polski do Ukrainy”. Uruchomiła ją fundacja Stand with Ukraine razem z kilkoma innymi organizacjami oraz ruchami społecznymi, m.in.: Euromaidanem-Warszawa, Fundacją Demokracja, Sestry.eu, Fundacją Otwarty Dialog, Fundacją Polskiej Rady Biznesu oraz inicjatywą Przedsiębiorcy Pomagają.

„Te urządzenia ratują życie. Generator pozwala ogrzać pomieszczenie, w którym chronią się starsi ludzie i dzieci. Umożliwia zagotowanie wody. Daje światło, które w wojennej rzeczywistości przywraca namiastkę bezpieczeństwa” – piszą organizatorzy. I przypominają, że rosyjskie wojsko nieustająco atakuje infrastrukturę krytyczną i cele cywilne w Ukrainie. A termometry w Kijowie pokazują nawet 17 st. C poniżej zera. Aż 70 proc. mieszkańców miasta jest odciętych od dostaw prądu i ogrzewania.

Początkowo organizatorzy chcieli zebrać 400 tys. zł, by kupić i przetransportować do Kijowa sto generatorów. Odzew jest jednak znacznie większy. Wy-

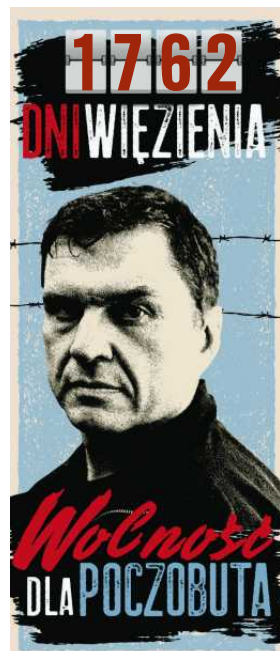


FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

znaczyli więc nowy cel na 5 mln zł. Jak dotąd zebrano prawie 3 mln 200 tys. zł.

500 tys. zł przekazała organizatorom Polenergia, spółka Dominiki Kulczyk, oraz Kulczyk Foundation. Dzięki tej kwocie uda się kupić 120 generatorów. – Każdy generator to możliwość ogrzania dziecka, ugotowania posiłku, skontaktowania się z bliskimi. To symbol naszej empatii i odpowiedzialności. Dlatego apeluję do całej branży: zróbmy to wspólnie i pomóżmy Kijowowi przetrwać zimę – mówi Dominika Kulczyk, przewodnicząca rady nadzorczej Polenergii. ● **Martyna Śmigiel**

Wpłacać pieniądze można na **Pomagam.pl**



Rozumiem, że Zbigniew Ziobro (...) po bardzo trudnej chorobie nie decyduje się na powrót do Polski, gdzie nie mógłby liczyć na opiekę medyczną

JANUSZ CIESZYŃSKI (PIS)
były wiceminister zdrowia w TOK FM

Rząd zajął się wyrokiem TSUE ws. par jedнопłciowych

Ministerstwo Cyfryzacji przygotowało projekt rozporządzenia, który umożliwi urzędnikom stanu cywilnego wpisywanie do aktu małżonków tej samej płci.

Paulina Nodzyńska

– Ministerstwo Cyfryzacji przygotowało projekt rozporządzenia, które zmieni wzory dokumentów wydawanych z rejestru stanu cywilnego, aby umożliwić praktyczne wdrożenie wyroku TSUE dot. uznawania małżeństw jedнопłciowych zawartych w innych krajach UE – ogłosiła pełnomocniczka rządu ds. Równości Katarzyna Kotula z Nowej Lewicy.

Praca nad rozwiązaniami, które pozwolą implementować wyrok TSUE

Resortem cyfryzacji kieruje jej partyjny kolega, wicepremier Krzysztof Gawkowski. Kotula podziękowała mu za „determinację”. Gawkowski już wcześniej zapewniał „Wyborczą”, że jego ludzie pracują nad rozwiązaniami, które pozwolą implementować wyrok TSUE w Luksemburgu w sprawie transkrypcji par jedнопłciowych. 25 listopada TSUE stwierdził, że nie uznając ich, Polska łamie prawo unijne.

Zdaniem aktywistów działających na rzecz osób LGBT, „wystarczy tu dwa kliknięcia w systemie”. Chodzi tylko o zmianę umożliwiającą urzędnikom stanu cywilnego wpisywanie w odpowiednich rubrykach dwóch małżonków tej samej płci. Obecnie w dokumencie nie można dwukrotnie powtórzyć słów „kobieta” lub „mężczyzna”.

Proponowany przez resort cyfryzacji projekt rozporządzenia zmienia wzory dokumentów wydawanych w związku z rejestracją stanu cywilnego tak, by system mógł „widzieć”



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

małżonków tej samej płci. Zamiast podziału na płeć, w akcie pojawiłyby się słowa „małżonek pierwszy” i „małżonek drugi”. Zmiana dotyczyłaby też sekcji danych rodziców. Rubryka brzmiałaby: np. „ojciec pierwszego małżonka”, „matka drugiego małżonka”.

– Z perspektywy państwa obywatelskiego i prospołecznej polityki działamy szybko, rzeczowo i z poszanowaniem prawa – komentuje wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. I dodaje: – Projektowana zmiana rozporządzenia nie tylko spełnia wymóg prawa unijnego, ale też wzmacnia spójność działań państwa wobec obywateli i poprawia funkcjonowanie administracji.

Wyrok TSUE to nie kwestia ideologii, to obowiązek prawny, którego Polska musi przestrzegać.

Jego resort zaznacza: „TSUE podkreślił, że Polska nie musi wprowadzać małżeństw jedнопłciowych do prawa krajowego, ale nie może odmówić uznania małżeństw zawartych legalnie w innym państwie UE”.

Z kolei Katarzyna Kotula mówi, że do wprowadzenia rozporządzenia potrzeba współpracy dwóch resortów: cyfryzacji i spraw wewnętrznych. – Ministerstwo Cyfryzacji wykonało swoją pracę i przygotowało projekt rozporządzenia, które zmienia system informatyczny Urzędów Stanu Cywilnego, aby można było wpisać w nim transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa par jedнопłciowych. Musi je podpisać także minister Spraw Wewnętrznych i Administracji – podkreśla Kotula.

Prawica alarmuje, że ministerstwo łamie Konstytucję

Prawica już bije na alarm i sięga po swój flagowy argument o łamaniu 18 artykułu Konstytucji, który mówi o „ochronie związku kobiety i mężczyzny”.

– Minister Cyfryzacji ŁAMIE KONSTYTUCJĘ – napisała w swoich profilach społecznościowych Krystyna Pawłowicz, była sędzia Trybunału Konstytucyjnego i polityczka PiS. Wcześniej na ten sam artykuł powoływała się funda-

mentalistyczna organizacja Ordo Iuris, dokładając do niego jeszcze stwierdzenie o „naruszeniu przez UE suwerenności polskiego prawa”.

Ale argument łamaniu 18 artykułu Konstytucji już dawno obalili wielu polskich prawników, z prof. Ewą Łętowską na czele. Wskazywali, że w żadnym miejscu nie zabrania on formalizacji związków jedнопłciowych w Polsce.

Polska nie uznała ich za małżeństwo

Przypomnijmy, że 25 listopada 2025 roku Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu orzekł w sprawie dwóch mężczyzn, którzy pobrali się w Berlinie, a Polska nie uznała ich za małżeństwo. TSUE nie pozostawił wątpliwości: Polska złamała prawo unijne. Musiała uznać to małżeństwo ze względu na przepis o swobodzie przemieszczania się.

Jakub Cupriak-Trojan i jego mąż Mateusz Trojan – bo o nich chodzi – mieszkają w Polsce. Złożyli do Urzędu Stanu Cywilnego wniosek o transkrypcję (uznanie) ich małżeństwa. Dostali odpowiedź odmowną, którą uzasadniono tym, że „Polska nie uznaje małżeństw tej samej płci”, a więc „transkrypcja naruszałaby podstawowe zasady polskiego porządku prawnego”.

Trojanowie odwołali się do wojewody mazowieckiego, a ten podtrzymał decyzję USC, stwierdzając dodatkowo „sprzeczność pomiędzy formą niemieckiego wzoru aktu małżeństwa a jego polskim odpowiednikiem”. Uznał, że różnią się rubrykami – w polskiej wersji zabrakło w jednej z nich słowa „kobieta”. Wpisane tam dwóch mężczyzn uznał za „niedopuszczalne”.

Małżonkowie zaskarżyli także tę odmowę. Rozpatrując tę sprawę, polski Naczelny Sąd Administracyjny zwrócił się do Trybunału Sprawiedliwości UE z pytaniem prejudycjalnym: „czy uregulowania krajowe, które nie zezwalają na uznanie małżeństwa osób tej samej płci zawartego w innym państwie członkowskim ani na transkrypcję w tym celu aktu małżeństwa do rejestru stanu cywilnego, są zgodne z prawem Unii”. To odpowiedzią właśnie na nie jest listopadowy wyrok TSUE. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34416615

Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin

Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fanteści?

10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków

Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Denis Johnson - supermoc Ameryki Cherezińska o królu wyklętym DWUMIESIĘCZNIK GRUDZIEŃ 2025

WYBORCZA KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Ursula K. Le Guin

SŁOWA DAJĄ WŁADZĘ NAD ŚWIATEM

10 KSIĄŻEK ROKU 2025

Prof. Andrzej Dragan o AI: Jednak zmieni się wszystko

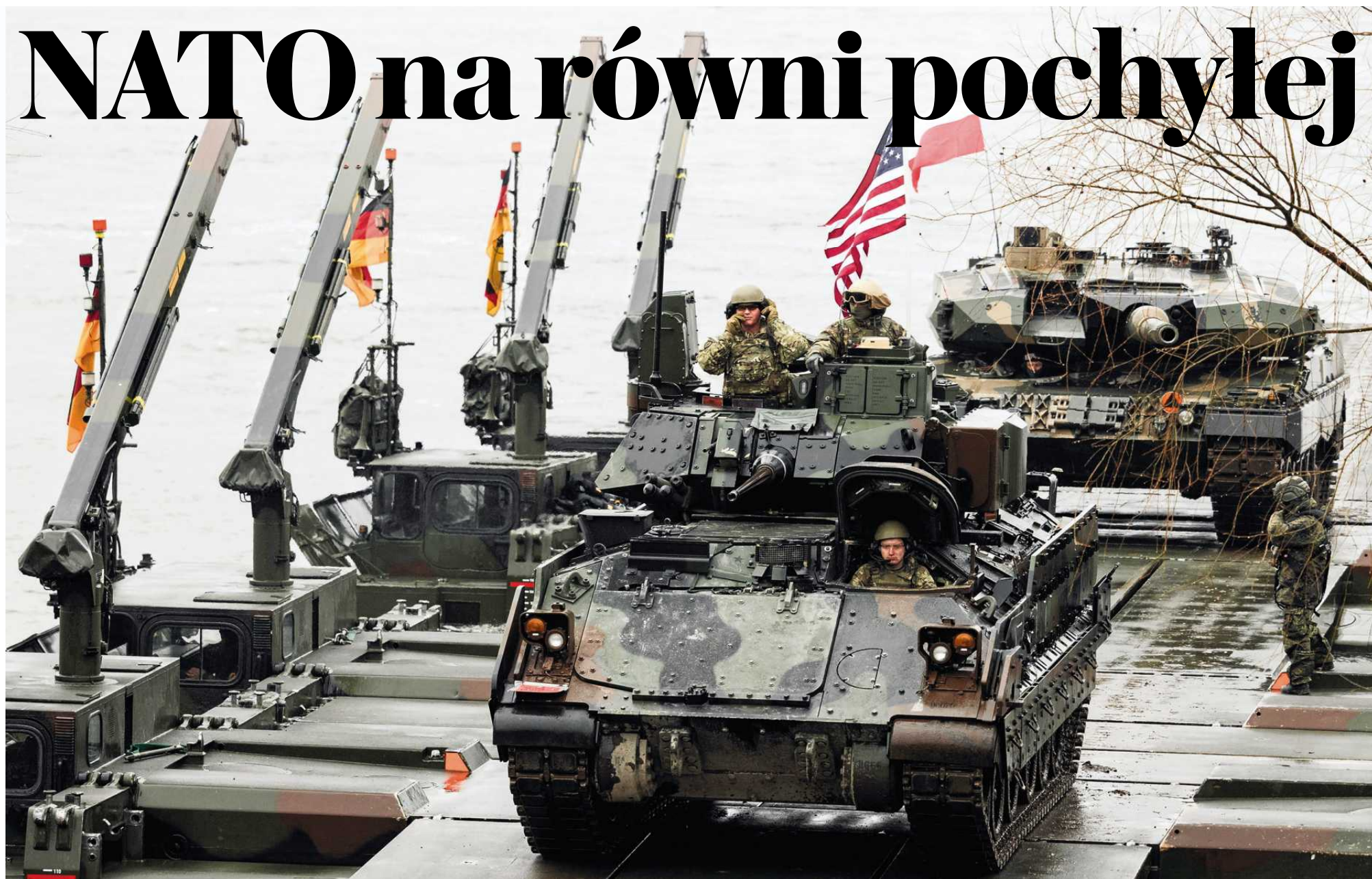
Sponsorka numeru: **Hildegarda z Bingen**

NA DOB

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

Geopolityka

NATO na równi pochyłej



Dopóki jest szansa ratowania NATO, trzeba to robić wszelkimi metodami. Ale UE musi przygotowywać koncepcje przejęcia funkcji obronnych w stosunku do Europy, gdyby NATO upadało – mówi „Wyborczej” gen. Stanisław Koziej.

ROZMOWA Z
GEN. STANISŁAWEM KOZIEJEM
byłym szefem BBN, profesorem
w Akademii Sztuki Wojennej

DOROTA ROMAN: Amerykańska operacja w Wenezueli, zagrożenie Grenlandii i oskarżanie prezydenta Zelenskiego o brak chęci zakończenia wojny to koniec europejskiej beztroski.

GEN. STANISŁAW KOZIEJ: Z punktu widzenia światowego systemu bezpieczeństwa skończył się dotychczasowy w miarę bezpieczny ład międzynarodowy, którego Stany Zjednoczone były budowniczym po II wojnie światowej.

To USA doprowadziły do przyjęcia Karty Narodów Zjednoczonych – konstytucji światowej, która określała przewidywalne ramy funkcjonowania państw. Operacja w Wenezueli jest praktycznym dowodem realizacji nowej polityki i strategii bezpieczeństwa amerykańskiego polegającej na powrocie do dawnego systemu gry wielkich mocarstw.

To nowe wydanie XIX-wiecznego koncertu mocarstw, który zapisał się tragicznie w dziejach ludzkości, bo jego efektem były przecież dwie wojny światowe. Przed nami niebezpieczny czas prawa siły w geopolityce.

Co musi zrobić Polska?

– Polska powinna być inicjatorem przyspieszenia koniecznych działań dla zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Jesteśmy państwem frontowym II zimnej wojny, którą Rosja wypowiedziała Zachodowi i prowadzi praktycznie od 2014 r. Od potencjału obronnego państw europejskich oraz zdolności operacyjnych do jego wykorzystania zależy nasza przyszłość.

Wraca swobodna gra sił wielkich mocarstw, powinniśmy starać się ratować przynajmniej jakieś resztki dotychczasowego systemu naszego bezpieczeństwa.

Czyli NATO?

– Musimy ratować NATO, bo ONZ z punktu widzenia bezpieczeństwa jest organizacją ubezwłasnowolnioną, już nic nie może. Jej decyzje, deklaracje nic nie znaczą z powodu prawa weta wielkich mocarstw o sprzecznych interesach.

NATO jest jeszcze do uratowania poprzez jego europeizację. To najważniejszy z priorytetów, na którym powinniśmy się teraz w Europie i w Polsce skupiać. Jak europeizować Sojusz Północnoatlantycki, aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom Amerykanów, zmniejszających militarne zaangażowanie w Europie, gdy ciągle są najważniejszym krajem natowskim.

Europie nie zależy na tym, żeby Ameryka wyszła z NATO, bo oznaczałoby to tylko jedno – rozpad Sojuszu. Dopóki jest szansa – a jeszcze jest – ratowania NATO, już nie w dotychczasowej formule twardego gwaranta bezpieczeństwa zapewnianego przez Stany Zjednoczone, ale platformy współpracy Europy z USA w sprawach bezpieczeństwa, trzeba to robić wszelkimi metodami.

Jak europeizować NATO?

– Po pierwsze – co już powoli realizujemy – zwiększać zdolności militarne państw europejskich. Czyli zwiększać budżet na bezpieczeństwo i wojsko, rozbudowywanie armii narodowych, rozwój przemysłu obronnego wszystkich państw europejskich.

Żeby mieć w Europie zdolności bojowe do wykonywania operacji militarnych bez udziału wojsk amerykańskich albo tylko z selektywnym ich udziałem.

Budować zdolności strategiczne, które mają głównie Stany Zjednoczone, a Europejczycy za bardzo ich nie potrzebowali ze względu na amerykańskie zaangażowanie i ich dotychczasowe zapewnienia sojuszniczego wsparcia. A więc w kosmosie, wywiadzie, tankowaniu w powietrzu i zasobach nuklearnych. Do tej pory w Europie funkcjonowało to jakąś siłą rozpędu sojusznicznych ustaleń.

Ale nie wystarczy mieć narzędzia, trzeba jeszcze umieć ich skutecznie używać i nimi zarządzać. Europa musi móc przeprowadzać sama, bez Amerykanów, operacje wojenne. Może zaistnieć potrzeba prowadzenia operacji, w których Stany Zjednoczone – mimo członkostwa w NATO – nie będą chciały wziąć udziału.

Musimy, razem z Amerykanami, bo tylko taka opcja wchodzi w grę, przeprowadzić

reformę systemu dowodzenia operacyjnego NATO, tak aby mógł funkcjonować zarówno we wspólnych operacjach kierowanych z udziałem generałów i oficerów amerykańskich, jak i bez ich udziału.

Jak jest teraz?

– W dowództwie NATO są oficerowie, generałowie amerykańscy i europejscy. Obecnie takie dowództwo bez amerykańskich żołnierzy miałoby ogromne trudności w podejmowaniu decyzji, przeprowadzaniu analiz i tworzeniu planów obronnych, dowodzeniu wojskami w dynamice operacji.

Zadaniem w ramach europeizacji NATO jest więc konieczność zreformowania dowództw natowskich, aby mogły funkcjonować także bez udziału Amerykanów.

Ważne, żeby Europa miała nie tylko zdolności materialne, ale także operacyjne. Już powinniśmy próbować wynegocjować ze Stanami Zjednoczonymi jakiś okres przejściowy, konieczny do przeprowadzenia tej reformy prowadzącej do usamodzielnienia się operacyjnego Europy w ramach NATO.

Jeżeli prawdziwe są deklaracje i oczekiwania amerykańskie, aby Europa wzięła na siebie większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo kontynentu i Europejczyków, to trzeba jak najszybciej, zwiększając armie narodowe, rozpocząć wspólnie z USA reformę natowskiego systemu dowodzenia.

Ile potrwa europeizacja NATO, by Sojusz mógł zapewnić państwom członkowskim obronę i bezpieczeństwo?

– Reforma systemu dowodzenia oraz zwiększenie udziału europejskich oficerów w strukturach dowódczych to kwestia dwóch-trzech lat. Dowództwa skła-

Geopolityka

dają się z rządów, wydziałów i komórek, w których służą zarówno oficerowie amerykańscy, jak i europejscy. Dlatego należałoby możliwie szybko stworzyć europejską „zakładkę” na stanowiska zajmowane obecnie przez Amerykanów – w odniesieniu do tych planów NATO, których realizacją Stany Zjednoczone nie byłyby zainteresowane.

Dwa lata to moim zdaniem okres, który moglibyśmy z Amerykanami wynegocjować na pozostawienie wciąż jeszcze w miarę pełnego parasola amerykańskiego w NATO, aby Sojusz się zeuropeizował i stał się dwuczłonową strukturą wyraźnie amerykańską i europejską. Takie NATO funkcjonowałoby na zasadzie bardziej równoważnego współdziałania, a nie jak do tej pory silnego zintegrowania z dominacją amerykańską. Bo Amerykanie tego już nie chcą.

Casus wenezuelski, zagrożenie Grenlandii, wcześniej Kanadzie i UE, definitywnie potwierdzają, że NATO w dotychczasowej formule się już nie sprawdzi?

– NATO w obecnej formule z dominacją amerykańską zanika, żeby nie powiedzieć mocniej. To, że dzisiaj Sojusz jeszcze nie jest tak osłabiony, wynika z obowiązujących ciągle planów operacyjnych przygotowanych przez NATO, które zostały zatwierdzone, przegłosowane przez władze polityczne Paktu z udziałem Amerykanów.

Regionalny plan obrony Polski i plan wschodniej flanki NATO są na szczęście zatwierdzone, więc obowiązują i Amerykanów.

Gdyby dzisiaj wybuchła wojna, a Rosja zaatakowałaby NATO, mamy pewność, że Amerykanie także by w tej obronie uczestniczyli.

Ale jeżeli chcą się wycofywać z NATO, a więc i z tych zobowiązań oraz planów operacyjnych, będą domagać się ich rewizji.

Czyli?

– Będą uznawać, że w określonych planach natowskich dotyczących działań operacyjnych ich dywizje, żołnierze i inne komponenty nie będą po prostu uczestniczyć.

To proces nieuchronny, który już się rozpoczął wraz z deklaracjami politycznymi prezydenta Trumpa podczas jego pierwszej kadencji, gdy mówił, że Ameryka będzie broniła tylko tych, którzy będą łożyć odpowiednie pieniądze na obronność. Później pojawiła się strategia bezpieczeństwa amerykańskiego, która oficjalnie pokazała wszystkim zmianę nastawienia do amerykańskiej obecności w NATO i w Europie.

Trump uważa, że USA „być może będą musiały dokonać wyboru” między realizacją ambicji przejęcia kontroli nad Grenlandią a utrzymaniem NATO w niezmienionym kształcie. „Nie potrzebuję prawa międzynarodowego” – oświadczył w wywiadzie dla „The New York Times”. – NATO jest już w obecni pochyłe, utrzymanie Sojuszu na drodze politycznej nie jest możliwe i dlatego nie możemy czekać, aż stoczmy się na sam dół.

Dopóki jeszcze Amerykanie w NATO są i jeszcze dają nam gwarancje bezpieczeństwa, nie wycofują się z planów operacyjnych, powiedzmy, w ciągu roku, dwóch lat, to jesteśmy bezpieczni. Bo Europa sama obecnie nie jest logistycznie przygotowana na szybkie wypełnienie luki po Amerykanach w NATO.

Ale za rok, dwa lata Amerykanie będą chcieli już sami decydować – nie na zasadzie wcześniejszych ustaleń i w czasie obowiązujących ich traktatów, umów czy planów, ale na podstawie bieżącej oceny – w jakiej operacji i sytuacji chcą uczestniczyć, w jakiej nie.

• **05.03.2024 roku, Korzenie-wo. Ćwiczenia NATO pod kryptonimem „Dragon 24”**

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Istota Trumpowskiej filozofii polityki polega na odrzuceniu wszelkich zobowiązań traktatowych, które wiązałyby Stany Zjednoczone z założenia do określonych działań. USA nie chcą musieć czegoś robić na podstawie jakichś długotrwałych i twardych umów. Wolą przejść do polityki doraźnych działań wynikających z bieżącej oceny interesu amerykańskiego. Tam, gdzie jest dzisiaj interes amerykański, tam Trump i jego administracja będą działali. Tam, gdzie go nie ma – nie.

NATO na takiej zasadzie nie działa. Funkcjonuje w formule: zawsze, w każdej sytuacji działamy jako całość, jako sojusz.

– Taki układ obronny się już kończy. A nowa polityka amerykańska może doprowadzić do powtórki casusu francuskiego, kiedy to de Gaulle wyprowadził Francję ze struktur wojskowych NATO, pozostając jego członkiem politycznym.



Gdyby Amerykanie militarnie zajęli Grenlandię, to byłby koniec NATO. Dlatego w Europie nie możemy czekać, aż NATO upadnie, na przykład poprzez wycofywanie się ich żołnierzy z Europy i mniejszą aktywność w ramach Sojuszu, tylko wyprzedzać koncepcyjnie i planistycznie takie sytuacje

GEN. STANISŁAW KOZIEJ

Opcja, że USA nie wychodzą zupełnie z NATO (bo np. potrzebna jest na to zgoda Senatu z większością dwóch trzecich, a takiej większości nie widać), ale zamrażają swoją aktywność wojskową, przynajmniej w odniesieniu do bieżąco określanych sytuacji odpowiadających w danej chwili interesom amerykańskim, jest opcją prawdopodobną i mocno komplikującą działanie sojuszu transatlantyckiego.

Aby nie była to opcja zupełnie paraliżująca NATO, trzeba ustalić właśnie nowe zasady i procedury jego działania w ramach europeizacji Sojuszu.

Europa widzi, że konieczność zmian w NATO to pilny problem?

– Z tego powodu Parlament Europejski przyjął rezolucję wzywającą do stworzenia tzw. wojskowego Schengen, czyli systemu ułatwiającego szybkie przemieszczanie sojuszników wojsk i uzbrojenia na terytorium Unii Europejskiej. Chodzi o jak najszybsze konieczne uproszczenie procedur prawnych, zniesienie barier formalnych na granicach oraz poprawę infrastruktury komunikacyjnej między państwami.

Zakładając, że NATO będzie dalej funkcjonowało i pełniło wobec państw członkowskich funkcję obronną, decydujące będzie ustalenie klarownych relacji i podziału ról między NATO a Unią.

Wojskowym standardem dowodzenia jest podział na providerów i userów. Pierwsi budują zdolności wojskowe, przygotowują bazy, budżetują, dostarczają systemy obrony przeciwrakietowej, dbają o strategiczną logistykę armii itp. Są jak dostawcy i organizatorzy. Userzy to użytkownicy tego wszystkiego, co dostarczają im providerzy. Ich rolę

jest planowanie operacyjne, opracowanie planu bitew, obrony granic lub misji zagranicznych, dowodzenie jednostkami w momencie kryzysu lub wojny. Zbierają dane wywiadowcze o przeciwniku, by wiedzieć, jak najlepiej użyć otrzymanego potencjału.

W Polsce tę rolę odgrywa Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ), a providerem jest Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych (DGRSZ).

– Tego typu model mógłby być wykorzystany do określenia ról dla dwóch podmiotów bezpieczeństwa w Europie. NATO jako user używa zdolności, które buduje Unia Europejska jako provider.

Unia dba o budżety państw europejskich, o rozwój przemysłu obronnego, wielkość uzbrojenia armii narodowych. Powinna być budowniczym potencjału obronnego Europy, natomiast użytkownikiem tego potencjału powinno być NATO.

A dotychczasowa współpraca między NATO i Unią Europejską?

– Była raczej chaotyczna, nie wiadomo wedle jakich reguł. Jasne było tylko jedno – że nie będziemy w Unii Europejskiej budowali zdolności dowódczych, aby nie dublować struktur w NATO.

Teraz, kiedy NATO zaczyna zjeżdżać po równi pochyłej, ten paradygmat trzeba dołącznie przemyśleć. Czy Unia Europejska nie powinna przygotowywać się na gorszy scenariusz, kiedy Amerykanie opuszczą NATO, bo to zakończy jego dotychczasową formułę?

Bez Amerykanów nie ma NATO?

– Gdyby Amerykanie militarnie zajęli Grenlandię, to byłby koniec NATO. Dlatego w Europie nie możemy czekać, aż NATO upadnie, na przykład poprzez wycofywanie się ich żołnierzy z Europy i mniejszą aktywność w ramach Sojuszu, tylko wyprzedzać koncepcyjnie i planistycznie takie sytuacje.

Nazywamy to planowaniem ewentualnościowym, czyli zarządzaniem polegającym na tworzeniu planów alternatywnych, określających procedury postępowania w przypadku wystąpienia nieprzewidzianych, kryzysowych zdarzeń lub ryzyk, które mogłyby zakłócić normalne działania organizacji. Już dzisiaj należy przygotowywać ewentualnościowe koncepcje przejęcia przez Unię Europejską funkcji obronnych w stosunku do Europy w warunkach, gdyby NATO upadało.

Na czym to powinno polegać?

– Co do zasobów obronnych, nie się nie zmienia, bo dzisiaj państwa członkowskie je przecież mają. Nawet jak Sojusz się rozpadnie, to armie w państwach członkowskich nie znikną.

Ale problem nie jest w samych zdolnościach, które Europa, nadrabiając czas, ciągle powinna rozbudowywać, ale w konieczności opracowania przemyślanego planu, w jaki sposób państwa europejskie, które miałyby tworzyć Europejską Unię Obronną, miałyby zagospodarować w jej ramach swoje zasoby dowodzenia operacyjnego, które dzisiaj są w NATO.

Gdyby Stany Zjednoczone wyszły z NATO, Unia Europejska musiałaby wchłonąć, przejąć i zagospodarować europejskie zasoby struktur dowódczych Sojuszu.

Nie musiałaby od zera budować zdolności dowodzenia europejskiego.

– Dlatego bazując na wypowiedziach i zapowiedziach Trumpa i jego administracji, w Europie już powinny trwać prace nad planem ewentualnościowym przejęcia „ope-

racyjnego spadku” po NATO: struktur, planów, procedur. W jaki sposób Unia przejęłaby w sensie prawnym plany operacyjne, które są w NATO, automatycznie czy po jakimś ich wcześniejszym uaktualnieniu, za twierdzeniu, wszystko to wymaga przemyślenia i ustalenia.

To nie będzie oznaczało powrotu do bezpiecznej Europy Zachodniej i wystawionej na łup Rosji wschodniej flanki?

– W UE jest zrozumienie, że trzeba inwestować w bezpieczeństwo wschodniej flanki, która będzie pierwszą linią obrony przed Rosją. To priorytet. Pewnie zawsze będą wokół tego jakieś debaty, dyskusje, spory interesów, lecz zasada jest jasna – wschodnia flanką jest tą pierwszą linią w drugiej zimnej wojnie z Rosją.

A najczarniejszy scenariusz, kiedy także Unia Europejska nie byłaby w stanie przejąć funkcji obronnej?

– Trzeba liczyć się ze scenariuszem, że Unia nie zdoła przekształcić się w Europejską Unię Obronną, bo prawo weta, bo są kraje takie jak Węgry, przeciwne rozbudowie obronnej UE, są kraje neutralne jak Austria, która nie jest członkiem NATO. W NATO nie ma także Irlandii, Cypru, Malty. Czy w takich warunkach udałoby się zbudować Europejską Unię Obronną przez wykorzystanie np. traktatowych zasad wzmocnionej współpracy obronnej w ramach UE? Wydaje się, że jest taka szansa, ale pewności nie ma.

I co wtedy?

– Może staniami przed koniecznością zawarcia nowego traktatu obronnego Europy, kiedy NATO się rozpadnie, a Unia nie będzie w stanie podjąć się zadań obronnych w pełnym wymiarze operacyjnym. Może powstanie „sojusz chętnych” złożony z zainteresowanych wspólną obroną militarną państw i podpisany zostanie nowy traktat bezpieczeństwa. Na jego podstawie można by budować – przez analogię do obecnego NATO zbudowanego na podstawie Traktatu Waszyngtońskiego – nową organizację obronną: European Treaty Organization (ETO).

Jedno nie ulega wątpliwości, NATO czekają zmiany, a to oznacza, że Unia i, szerzej, Europa, aby nauczona kłopotami wynikającymi z jej przyzwyczajania się do amerykańskiego wsparcia, nie może nie widzieć tego problemu i powinna rozważyć, a może i ewentualnościowo planować, budowanie nowego systemu bezpieczeństwa w formule podobnej do dzisiejszego NATO.

Nie chodzi o tworzenie armii europejskiej, bo taka możliwa byłaby dopiero w razie powstania jednolitego podmiotu politycznego jako jej dysponenta, czyli Stanów Zjednoczonych Europy, na co większych szans w bliższej i średniej perspektywie raczej nie ma. Chodzi o budowanie obronności europejskiej wedle sprawdzonego w praktyce modelu natowskiego: armie narodowe i wspólne dowództwa operacyjne do ich zgodnego z politycznie zatwierdzonymi planami użycia w razie zagrożenia i wojny.

Nie udało nam się zmienić stanowiska amerykańskiego w sprawie Grenlandii – oświadczył duński minister spraw zagranicznych. Szef resortu podkreślił jednocześnie, że terytorium jest objęte artykułem 5. NATO. Militarne zajęcie Grenlandii jest możliwe?

– Gdyby to było przed erą Trumpa, powiedziałbym, że to niemożliwe. Ale pod obecną prezydenturą w USA nawet rzeczy śladowo wyobrażalne jednak są ostatecznie możliwe, więc tego zupełnie wykluczyć nie można. ●

Były wiceminister naczelnym lekarzem w KRUS

Odwołany we wrześniu wiceminister zdrowia Marek Kos z PSL został naczelnym lekarzem KRUS. Ujawniony przez „Wyborczą” fakt poświadczenia nieprawdy we wniosku Kosa o habilitację nie był przeszkodą, choć sprawę bada lubelska prokuratura.

Judyta Watóła

10 października KRUS, czyli Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, ogłosiła rewolucję w orzecznictwie – uproszczone procedury i szybsze decyzje. Twarzą tej rewolucji był lekarz naczelny KRUS prof. Łukasz Wicherek, z wykształcenia ginekolog.

– Nasze orzecznictwo będzie odbywało się zdalnie i to jest bardzo dobra nowina dla mieszkańców wsi – zachwalał profesor.

Nowina była dobra, bo odtąd rolnik nie musi się już stawiać przed lekarzem orzecznikiem i być przez niego badany. Teraz orzecznicy stwierdzają, że rolnikowi należy się renta, odszkodowanie za wypadek albo zasiłek, są wydawane zdalnie, czyli bez „stresujących i kosztownych wizyt u orzecznika i przed komisją lekarską”.

Według KRUS ta zmiana „ujednotnili linię orzecznictwa i standardy w orzecznictwie lekarskim” oraz „usprawni i uwiarygodni interpretację danych przez lekarzy”.

Nowy prezes, nowy orzecznik

Ledwie jednak prof. Wicherek ogłosił rewolucyjne zmiany w KRUS, zmienił się szef kasy. 22 października premier powołał na to stanowisko Tomasza Ślusarczyka, przez półtora roku kierownika oddziału KRUS w Częstochowie, a kiedyś szefa powiatowego biura Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Zawierciu i powiatowego radnego z PSL.

W grudniu Ślusarczyk odwołał prof. Wicherkę i teraz bez konkursu powołał na jego stanowisko Marka Kosa, byłego wiceministra zdrowia. Kos od razu sam poinformował o nowej posadzie na Facebooku. „Z Nowym Rokiem nowa praca, nowe obowiązki, nowe wyzwania” – napisał, dodając zdjęcie z prezesem KRUS. Pochwalił się też doświadczeniem. „Praca w orzecznictwie lekarskim nie jest mi obca, przez kilka lat byłem lekarzem rzeczoznawcą placówki terenowej KRUS w Kraśniku” – podkreślił były wiceminister.

Błyskawiczna habilitacja, czyli jak rozkwitła kariera wiceministra

Zapytaliśmy Marka Kosa, czy sprawa jego habilitacji nie była przeszkodą w objęciu stanowiska w KRUS? – Nie ma takiego wymogu, żeby posiadać habilitację – odpowiedział.

Nie o wymóg jednak chodzi. Gdyby istniał, Marek Kos od strony formalnej by go spełniał. Uzyskał stopień doktora habilitowanego w ubiegłym roku. Chodzi jednak o ujawnione przez „Wyborczą” okoliczności, w jakich do tego doszło.

Odkąd w styczniu 2024 r. Marek Kos został wiceministrem zdrowia, jego kariera naukowa nagle gwałtownie przyspieszyła. Od momentu obrony doktoratu przez niemal 20 lat nie publikował żadnych prac w indeksowanych – a więc



• Wiceminister zdrowia Marek Kos podczas konferencji prasowej

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

liczących się do dorobku naukowego – czasopismach. Po objęciu stanowiska w resorcie w ciągu roku opublikował ich aż 10 i to na bardzo różne tematy. Dotyczyły roli m.in. receptorów Toll-podobnych w diagnostyce raka żołądka, wszczepiania implantów stomatologicznych i małopłtkowości.

Sam wszystko zrobił, choć nie mógł...

Cztery z tych artykułów, które stały się podstawą do złożenia przez Kosa wniosku o habilitację, ukazały się w okresie od końca sierpnia do połowy listopada 2024 r., a więc w czasie, kiedy Kos był szczególnie zajęty pracą w ministerstwie. W odpowiedzi na nasze pytania twierdził, że artykuły (wszystkie po angielsku) pisał po pracy, w czasie urlopu i w weekendy, ale kiedy poprosiliśmy o udostępnienie nam kalendarza pracy Marka Kosa, ministerstwo nam odmówiło.

Dwa dni po ukazaniu się ostatniego z artykułów Kos złożył w Radzie Doskonałości Naukowej wniosek o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego. Rada też bardzo się spieszyła i już po dwóch dniach skierowała wniosek Kosa do Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Tam natychmiast zdecydowano o nadaniu mu biegu i już 3 grudnia 2024 r. Rada Doskonałości Naukowej wyznaczyła recenzentów dorobku Marka Kosa. Recenzenci także się spieszyli i już 11 lutego w Lublinie odbyło się kolokwium habilitacyjne, a dwa dni później Rada Dyscypliny Nauki Medyczne UM w Lublinie podjęła uchwałę o nadaniu Kosowi stopnia doktora habilitowanego.

W autoreferacie załączonym do wniosku o habilitację Marek Kos napisał, że sam wymyślił wszystkie badania opisanego w artykułach, sam opracował ich metodologię i sam rekrutował do nich pacjentów. Udowodniliśmy, że to niemożliwe, bo zgoda Komisji Bioetycznej na badania receptorów Toll-podobnych wydana została dopiero 10 maja 2024 r. W tak krótkim czasie – czyli w ciągu kilku zaledwie miesięcy – nie było możliwe zakwalifikowanie w jednej klinice w Lublinie 90 pacjentów z właśnie zdiagnozowanym rakiem żołądka, o których mowa jest w publikacjach. Oddziałów zajmujących się pacjentami z rakiem żołądka jest na Lubelszczyźnie kilka, a wszystkich zachorowań w ciągu całego roku ok. 300 w całym województwie.

Według danych NFZ w klinice, w której pracował Kos, było w opisanym czasie tylko kilkunastu takich chorych. Poza tym w jednej z publikacji mowa jest o tym, że rekrutacja odbyła

się w klinice w Łodzi, a Kos – co także sprawdził – nigdy w niej nie pracował.

Kiedy napisaliśmy o tym w „Wyborczej”, Kos przestał odpowiadać na nasze pytania. Odpowiadał na nie w wywiadach dla branżowych portali. Twierdził, że prowadził badanie wielośrodkowe i wcale nie rekrutował pacjentów osobiście, a wyłącznie na podstawie dokumentacji. W autoreferacie złożonym w RDN pisał jednak o każdym z artykułów: „Mój wkład w powstanie tej publikacji polegał na rekrutacji pacjentów, opracowaniu koncepcji i celu badania, wyborze metod badawczych niezbędnych do przeprowadzenia doświadczenia, przeprowadzeniu doświadczenia, interpretacji uzyskanych wyników oraz na przygotowaniu pracy do druku”.

W jednym z artykułów można też przeczytać, że proces rekrutacji pacjentów „rozpoczął się od wywiadu i badania fizykalnego, podczas których lekarz kierujący zbierał informacje o objawach pacjenta, takich jak bóle brzucha, utrata apetytu, utrata masy ciała...”.

Już po naszych artykułach, 27 marca, prokuratura zwróciła się do Uniwersytetu Medycznego w Lublinie o pilne przesłanie wszystkich dokumentów dotyczących habilitacji Marka Kosa. – Sprawa została włączona do śledztwa, jakie w sprawie nieprawidłowości w UM w Lublinie prowadzi od zeszłego roku I Wydział Śledczy – mówi Marek Zych, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Szef PSL chwali Kosa za zasługi

Ujawnienie przez „Wyborczą”, że Kos napisał nieprawdę we wniosku habilitacyjnym, nie wiązało się dla niego z żadnymi konsekwencjami. Ówczesna minister zdrowia Izabela Leszczyna

Sprawa habilitacji Marka Kosa została włączona do śledztwa, jakie w sprawie nieprawidłowości w UM w Lublinie prowadzi od zeszłego roku I Wydział Śledczy

MAREK ZYCH

rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie

na pogratiowała mu zdobycia stopnia naukowego. To samo zrobili koledzy z PSL. Stanowisko wiceministra stracił dopiero we wrześniu, gdy premier Donald Tusk postanowił zrealizować obietnicę daną przy okazji lipcowej rekonstrukcji rządu o „całkowitym odpolitycznieniu” resortu zdrowia.

W połowie grudnia podczas posiedzenia kierownictwa PSL ubolewał nad tym wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

– Wiceminister Marek Kos bardzo dobrze pełnił tę funkcję, jeszcze raz mu dziękuję. Przeprowadził na przykład reformę systemu związanego z refundacją chorób rzadkich, leków na choroby rzadkie. Usprawnił ten system. Odpowiadał również za bezpieczeństwo i ratownictwo – mówił.

„Prokuratura? Nic mi o tym nie wiadomo”

Dwa dni później osiągnięciami na stanowisku wiceministra postanowił pochwalić się na lokalnej konferencji w Lublinie sam Kos. Dzięki przeprowadzonej przez niego nowelizacji ustawy o ratownictwie medycznym działa więcej zespołów ratownictwa medycznego.

– Wprowadziliśmy także pojazdy jednośladowe, czyli motocykle ratownicze, które już w najbliższym czasie wyjadą z sezonem wiosennym i będą ratowały życia i zdrowia Polek i Polaków – podkreślał.

Za swój sukces uznał także uzyskanie w trakcie polskiej prezydencji w UE tzw. pakietu farmaceutycznego. Koncerny chciały wydłużenia ochrony patentowej i droższych leków. Pakiet gwarantuje, że tak nie będzie. Ale negocjacje w tej sprawie prowadziła przede wszystkim wiceminister Katarzyna Kacperczyk, a nie Kos.

Wśród swoich zasług były wiceminister wymieniał także dotacje z Funduszu Medycznego przyznane jeszcze za rządów PiS na modernizację oddziałów ratunkowych i onkologię. Pieniądzy na onkologię zresztą w ogóle nie przekazano, bo w zeszłym roku minister Leszczyna zdecydowała o unieważnieniu konkursu rozstrzygniętego jeszcze w lutym 2023 r. Markowi Kosowi nie przeszkodziło to jednak chwalić się kilka tygodni temu „ogromnym dofinansowaniem dla Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej w wysokości 300 milionów złotych”.

Zapytaliśmy w KRUS, w jakim trybie wybierany jest lekarz naczelny kasy i kto zdecydował o powołaniu na to stanowisko Marka Kosa.

„Zawarcie stosunku pracy z naczelnym lekarzem kasy następuje na podstawie art. 60 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników” – odpisało nam krótko biuro kadr KRUS.

Wspomniany artykuł mówi, że prezes kasy powołuje i odwołuje kierowników komórek organizacyjnych KRUS, a innych pracowników zatrudnia na podstawie umowy o pracę. O powołaniu Kosa zdecydował Ślusarczyk. Konkurs nie był potrzebny.

Habilitacja – jak zapewnił nas Kos – także nie. Dopytujemy jednak: – Nie chodzi o posiadanie habilitacji, tylko o okoliczności, w jakich pan tę habilitację uzyskał. Sprawa jest badana przez prokuraturę.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo – odpowiada Kos.

A na Facebooku zapewnia: „Sam z całą pewnością dam z siebie wszystko, by nowe obowiązki wykonywać profesjonalnie”.

Od momentu uzyskania stopnia doktora habilitowanego działalność naukowa Marka Kosa znowu zamarła i nie opublikował żadnego artykułu w indeksowanych czasopiśmie. ●

Co czwarty student ma być z zagranicy

Zamawiane kierunki studiów, wymóg mobilności przy naukowych awansach czy usprawnienie procedur wizowych. Poznaliśmy pomysł środowiska na umiędzynarodowienie nauki i szkolnictwa wyższego.

Alicja Gardulska

Za niecałą dekadę co czwarty student w Polsce będzie z zagranicy. Polskie uczelnie będą miały międzynarodową kadrę i bogatą ofertę studiów po angielsku. Ich absolwenci zostaną przygotowani do „korzystania z możliwości, jakie daje globalny rynek”. Uczelnie i instytuty naukowe staną się miejscami, w których „prowadzone są przełomowe badania naukowe”, tworzone „zmieniające świat innowacje”.

To niektóre z celów, jakie zapisano w „Strategii zrównoważonego umiędzynarodowienia nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce do 2035 roku”.

Dokument powstał na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Opracował go powołany w kwietniu ub. roku zespół złożony z przedstawicieli trzech korporacji rektorów (uczelni akademickich, niepublicznych oraz zawodowych), Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk. Pracami kierowała Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA). Ekspersi wzorowali się na strategiach wdrażanych z sukcesem w innych krajach.

Projekt, do którego dotarła „Wyborcza”, zostanie teraz przesłany na biurka polityków (najpierw do ministra nauki Marcina Kulaska). I to oni zdecydują o jego ostatecznym kształcie.

– Cele są ambitne – przyznaje dr Wojciech Karczewski, dyrektor NAWA. Jednocześnie zastrzega, że dzisiejsze wskaźniki umiędzynarodowienia są „dużo poniżej naszych możliwości”. Dodaje, że strategia odpowiada nie tylko na potrzeby nauki i szkolnictwa wyższego, ale także gospodarki i rynku pracy.

Pięć razy więcej zagranicznych naukowców i studia po angielsku

W projekcie wymieniono trzy główne cele strategiczne, a każdy opisano odpowiednimi miernikami. Pierwszy to „budowa potencjału intelektualnego polskiej nauki i szkolnictwa wyższego, a przez to zwiększanie roli Polski w tym obszarze w Europie”. Do tego potrzebni są międzynarodowi studenci i kadra. Autorzy strategii chcą, by do 2035 r. było w Polsce 25 proc. zagranicznych studentów (dziś: 8,29 proc.) oraz 15 proc. naukowców (obecnie: 3,10 proc.). – Braliśmy pod uwagę zmiany demograficzne oraz to, że studentów będzie z różnych powodów coraz mniej. Nasza gospodarka mocno się rozwija, już dziś brakuje nam specjalistów w niektórych dziedzinach. Wykształceni w Polsce zagraniczni fachowcy, którzy znają nasz kraj, będą na wagę złota – tłumaczy dr Karczewski.

Wzrost liczby cudzoziemców na polskich uczelniach i w instytutach naukowych będzie miał wpływ na możliwości pozyskiwania prestiżowych unijnych grantów. W projekcie zapisano więc, że za niemal dekadę 4,5 proc. grantów Europejskiej Rady ds. Nauki (ERC) powinno być realizowanych w polskich instytucjach (dziś 0,56 proc.).

Drugi cel to tzw. doświadczenie mobilności, które powinno być dostępne dla wszystkich członków wspólnoty akademickiej. Chodzi o wszelkie wyjazdy zagraniczne, krótko- i długoterminowe (staże, projekty, konferencje naukowe), a także rozwiązania wirtualne lub hybrydowe. W 2035 r. niemal co piąty student powinien mieć takie doświadczenia. A w uczelniach, które tworzą tzw. Uniwersytety Europej-



• **Projekt strategii umiędzynarodowienia zakłada, że do 2035 r. będzie w Polsce 25 proc. zagranicznych studentów**

FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeszcze dwa lata temu nie sądziliśmy, że nowego miejsca do prowadzenia badań będą szukać amerykańscy naukowcy, a nagle okazało się, że wielu z nich jest na rynku

DR WOJCIECH KARCZEWSKI

dyrektor Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej

skie, nawet połowa. Dziś te dane nie są gromadzone.

Po trzecie wreszcie, 25 proc. kierunków powinno być wykładane w językach obcych (głównie w angielskim). Obecnie to 10,5 proc. programów oferowanych przez polskie uczelnie.

Na początek: spójna polityka naukowa, migracyjna i gospodarcza

Jak to zrobić? Na początek potrzebna jest strategiczna spójność. „Brak

strategicznej wizji, politycznej koordynacji i mechanizmów komunikacji utrudniał realizację działań na rzecz umiędzynarodowienia” – czytamy w dokumencie.

Widać to było np. podczas ostatniej rekrutacji dla cudzoziemców, którą poukładała na nowo tzw. specustawa wizowa. Zapisano w niej m.in., że kandydaci na studia w Polsce (spoza UE) muszą się wykazać znajomością języka wykładowego na poziomie nie niższym niż B2. Tyle że Ministerstwo Nauki długo nie mogło się dogadać z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, jakie dokumenty będą to poświadczały – uczelniany egzamin czy państwowy certyfikat. Zaplanował zupełny chaos.

Autorzy strategii proponują więc utworzenie Komitetu Sterującego, który koordynowałby działania na poziomie resortowym i agencyjnym. W jego skład weszłyby osoby z ministerstw odpowiedzialnych za edukację, naukę, sprawy zagraniczne, bezpieczeństwo i gospodarkę. A także przedstawiciele agencji finansujących działania służące umiędzynarodowieniu, czyli NAWA, Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, Agencji Badań Medycznych oraz FRSE (krajowego operatora programu Erasmus). – Potrzebna jest spójna polityka. Tak, by wszyscy wiedzieli, w jakim kierunku idziemy – mówi dr Karczewski.

Komitet dookreślałby to, czego w strategii celowo nie doprecyzowano. Np. z których części świata chcemy zapraszać studentów i naukowców, a które uznajemy za ryzykowne. – Strategia jest rozpisana na wiele lat, a sytuacja międzynarodowa zmienia się ostatnio bardzo dynamicznie. Jeszcze dwa lata temu nie sądziliśmy, że nowego miejsca do prowadzenia badań będą szukać amerykańscy naukowcy, a nagle okazało się, że wielu z nich jest na rynku – tłumaczy szef NAWA. Do tego dochodzą kwestie związane z bezpieczeństwem kraju, które są w gestii MSZ.

Studia zamawiane, mobilność warunkiem awansu

Dokument jest naszpikowany konkretnymi. Zawiera rekomendacje w wielu obszarach, zarówno dla polityków, jak i uczelni oraz instytutów naukowych. Oto kilka z nich:

Rząd powinien uruchomić program studiów zamawianych, skoncentrowany na kształceniu cudzoziemców do pracy i życia w Polsce. Mogłby on być realizowany z myślą o konkretnych obszarach gospodarki lub w określonych regionach kraju;

Uczelnie akademickie powinny otwierać elitarne, międzynarodowe kierunki studiów, powiązane z ich głównymi obszarami badań;

Usprawnienie procedur wizowych oraz legalizacji pobytu dla zagranicznych studentów, doktorantów i naukowców. Wprowadzenie „szybkiej ścieżki” wizowej dla osób realizujących prestiżowe granty o i odrębnych procedur dla krótkich pobytów (do pół roku);

„Uczelnie badawcze (czyli te, które dostają zwiększone środki w programie „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnie Badawcze”) powinny zatrudniać na stanowiskach profesorskich wyłącznie osoby z doświadczeniem międzynarodowym;

W strategii nie ma szacunków kosztów, jakie trzeba ponieść, by zrealizować te założenia. Jest tylko mowa o szkoleniach czy systemowym wsparciu różnych działań wspierających umiędzynarodowienie oraz postulat zwiększenia finansowania już działających programów, np. w NCN, NCBR czy NAWA. – Projekt czekają teraz negocjacje międzyresortowe oraz międzyinstytucjonalne. Kiedy już zgodzimy się co do tego, jak ma wyglądać system, przejdziemy na poziom taktyczny i operacyjny i porozmawiamy o konkretnych programach i kosztach – mówi dr Karczewski. Szacuje, że strategia zostanie przyjęta w tym roku. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413999

GAZETA
wyborcza
nie ma wolności bez solidarności

**codziennie w sprzedaży
w sieci**



**teraz już także
na nowych regałach prasowych**



Maciej Czarnecki

Gdy dokładnie rok temu, 20 stycznia 2025 roku, Donald Trump triumfalnie wracał do władzy, zapowiadając „złoty wiek Ameryki” i „rewolucję zdrowego rozsądku”, wielu komentatorów spodziewało się głębokich zmian w USA i na świecie – ale chyba nie aż takich.

W przeciwieństwie do pierwszej kadencji, gdy współpracownikom republikanina często udawało się ograniczać jego zapędy, tym razem otoczył się on gronem spolegliwych lojalistów. Owszem, rozochociony przysięgającym zwycięstwem w wyborach, ukłóceniem lba prokuratorskim śledztwom i naginaniem do swojej woli kolejnych oponentów prezydent nadal napotyka opór ze strony sądów, opozycji, społeczeństwa obywatelskiego, a Ameryka nie zmieniła się w dyktaturę.

Ale szereg jego posunięć – próby uciszenia krytyków, obchodzenie Kongresu, dezinformacja, kult jednostki, deklarowanie stanów nadzwyczajnych, osłabienie mechanizmów zapobiegających korupcji, ustawianie marginalizowanych grup w charakterze kozłów ofiarnych – uzasadnia tezę, że kraj zbacza z demokratycznej ścieżki. W polityce zagranicznej odzwierciedla to rosnąca pogarda dla prawa międzynarodowego.

Oto obszary, w których rewolucja Trumpa jest najbardziej widoczna.

Doktryna Donroe, czyli „mogę wszystko”

Polityka zagraniczna zwykle nie spędza snu z powiek amerykańskim obywatelom, lecz z naszej perspektywy jest najistotniejsza. Gdy republikanin szedł do wyborów z hasłami „America First”, spodziewano się, że będzie to oznaczać ograniczenie zaangażowania jego kraju w różnych częściach świata. Tymczasem Trump rozpycha się w nim lokciami, strasząc inne kraje potęgą amerykańskiego wojska i gospodarki, by uzyskać swoje.

USA ogłosiły wycofanie części wojsk z Rumunii i naciskają, by Europa sama dbała o swoje bezpieczeństwo. Ale jednocześnie dybią na Grenlandię, porwały z Wenezueli Nicolasa Maduro, grożą Meksykowi czy Kolumbii, uderzyły na instalacje nuklearne w Iranie, bombardują dżihadystów w Syrii, Iraku czy Somalii.

Od roli „światowego zandarma” niebezpiecznie zbliżają się do „światowego szantażysty”, co dobrze pokazuje tocząca się obecnie saga wokół Grenlandii. Z państwa, które mimo wielu mrocznych kart w dziejach miało uchodzić za obrońcę demokratycznych wartości, stają się uczestnikiem brutalnej gry mocarstw o strefy wpływów.

Nowe credo Waszyngtonu Trump sam nazwał „doktryną Donroe”, nawiązując do swojego imienia i XIX-wiecznej doktryny Monroe, która stworzyła podstawy dominacji Amerykanów na zachodniej półkuli. Choć tak naprawdę trudno mówić o spójnej doktrynie w przypadku polityka, który kieruje się przede wszystkim chęcią zaspokojenia swojego monstrualnego ego.

Marginalizacja Kongresu i dotkliwie cięcia

Po jednej ze swoich decyzji w lutym 2025 roku Trump udostępnił na platformie społecznościowej wygenerowaną przez AI, fejkową okładkę czasopisma „Time”, przedstawiającą go na tle nowojorskich drapaczy chmur w roli króla w złotej koronie.

Rządzi tak, jakby nim był – na tyle, na ile się da wobec wspomnianych ograniczeń. Do 15 stycznia br. wydał 229 rozporządzeń (a do tego 57 memorandumów i 118 proklamacji) – najwięcej w pierwszym roku rządów od czasów Franklina Delano Roosevelta (1933 r.). Choć w obu izbach Kongresu jego partia ma większość, Trump woli pójść na skróty i zamiast wykuwać żmudne kompromisy, wprowadza porządki samemu.

To broń obosieczna. Pozwala działać szybko i bezkompromisowo, potęgując wrażenie sprawczości, ale kolejny prezydent będzie mógł odkręcić zmiany znacznie łatwiej, niż gdyby zostały wpisane do ustawy. Niedawno przekonał się o tym Joe Biden, którego serię rozporządzeń Trump wyrzucił do kosza już pierwszego dnia rządów.

Trump marginalizuje Kongres także w inny sposób: rozmontowując instytucje i rozmaite programy federalne, którym na Kapitolu przyznano już finan-



• Od powrotu Trumpa do władzy deportowano z USA 622 tys. osób. Na zdjęciu nalot imigracyjny w Minneapolis w stanie Minnesota. USA, 13 stycznia 2026 roku

FOT. REUTERS / RYAN MURPHY

Rok rządów Trumpa. Najważniejsze jest to, czym się nie chwali

Zastraszanie innych krajów i przeciwników politycznych, cięcia podatków i pomocy socjalnej, rejterada z organizacji międzynarodowych, deportacje setek tys. ludzi. Po roku rządów Trumpa USA są już innym krajem.

sowanie. W pierwszych miesiącach przez administrację federalną przetoczyło się tornado napędzane przez komisję DOGE miliardera Elona Muska. Sporo cięć i zwolnień zablokowały sądy, inne się utrzymały. Niezależne Biuro ds. Odpowiedzialności Rządu (GAO) kilkakrotnie wytykało prezydentowi niezgodne z prawem wstrzymywanie środków np. dla naukowców, na biblioteki czy żłobki.

Najbogatszy człowiek świata miał „odchudzić” urzędy, by stały się bardziej efektywne, ale narobił więcej szkody niż pożytku, co też wynika z eksperckich analiz. Np. „The Washington Post” doniósł, że sami urzędnicy Departamentu Skarbu i służb podatkowych spodziewali się ponad 10-procentowego spadku wpływów z podatków za 2025 rok w porównaniu do 2024 r. wskutek odpuszczenia dochodzeń podatkowych wobec korporacji i obywateli. Oznaczałoby to stratę ponad 500 mld dol.

Dla świata szczególnie dotkliwe okazały się rozmontowanie agencji USAID i cięcia pomocy zagranicznej, które według szacunków ekspertów poskutkowały śmiercią wielu setek tysięcy osób na innych kontynentach, przede wszystkim w Azji i Afryce.

Trump i Musk opowiadali o rzekomo wielkich przekrętach, które wykryto, lecz nie dostarczyli na nie dowodów. Zamiast tego cięcia w agencjach często służyły do zastępowania profesjonalnych kierowników oddanymi nominatami politycznymi. Przewidywał to już słynny Projekt 2025, od którego Trump w kampanii się dystansował. A kiedy doszedł do władzy, wprowadził w życie część jego założeń.

Zwiększanie nierówności, dogadzanie bogaczom

Można opisywać kolejne awantury, które wywoływali Trump i jego ludzie np. wokół transpłcio-

wych zawodniczek w sporcie akademickim, zmian nazw geograficznych (najgłośniejsze to przemianowanie Zatoki Meksykańskiej na Amerykańską oraz Mount Denali na Mount McKinley, od XIX-wiecznego prezydenta, w którego imperializm i protekcyjizm celny Trump jest zapatrzony) czy, dajmy na to, papierowych słomek.

Jednak dla losów milionów Amerykanów ważniejsze są głębokie cięcia programów socjalnych, w tym ograniczanie dostępu do państwowych ubezpieczeń zdrowotnych, w połączeniu z cięciami podatków, na których według szacunków Biura Budżetowego Kongresu (CBO) skorzystają najbardziej zamożni, a stracą najbiedniejsi. „Wyborcza” obserwowała „na żywo” efekty tych zmian w Delcie Missisipi, jednym z najuboższych miejsc w USA.

Kamieniem milowym tych reform była przeformowana w Kongresie i podpisana przez Trumpa 4 lipca 2025 roku „Jedna Wielka Piękna Ustawa” (One Big Beautiful Bill) – jedno z jego największych dotychczasowych osiągnięć. CBO oceniło, że znacząco zwiększy ona deficyt budżetowy.

Innym bardzo ważnym rysem rządów Trumpa, o którym od niego nie usłyszymy, jest postępująca oligarchizacja USA. Osłabienie regulacji i niewydolne służby sprzyjają nieskrępowanej działalności wielkiego biznesu, którego kolejni przedstawiciele ochoczo wspierają prezydenta.

Trump rozmontował lub osłabił wiele wbudowanych w amerykański system mechanizmów antykorupcyjnych. Np. zwolnił inspektorów generalnych w różnych departamentach, zastępując ich swoimi ludźmi. To w zamyśle niezależni, ponadpartyjni urzędnicy patrzący administracji na ręce i alarmujący o nadużyciach.

Z niedawnego śledztwa „New York Timesa” wynika, że z 346 zidentyfikowanych darczyńców, którzy wpłacili na projekty Trumpa i je-

go ludzi co najmniej ćwierć miliona dolarów, przynajmniej 197 odniosło za jego prezydentury jakieś korzyści. Chodzi o korzystne dla ich sektora regulacje, ulaskawienia, nominacje na ważne stanowiska czy dostęp do prezydenta.

Wśród darczyńców na różne projekty znalazło się co najmniej 27 firm lub ich szefów z sektora kryptowalut. Łącznie przekazali oni co najmniej 58 mln dol. Pod rządami Trumpa ich sektor rozkwita, m.in. dzięki jego inicjatywie utworzenia amerykańskiej strategicznej rezerwy kryptowalutowej.

Ponad 20 firm z sektora naftowego, gazowego lub górniczego wpłaciło łącznie co najmniej 41 mln dol. Trump przyznał im ulgi podatkowe, poluzował normy ochrony środowiska i pozwolił na wydobycie surowców na dziewiczych terenach Alaski.

Inne regulacje okazały się korzystne dla big techów, koncernów tytoniowych, firm private equity, sektora obronnego i aeronautycznego.

Największy paradoks tej rewolucji? Zwiększając nierówności, Trump buduje elektorat dla takich jak on, a być może jeszcze większych populistów, bo badania jasno pokazują, że napędzają one antyestablishmentowe nastroje, na których wjechał do Białego Domu.

Zemsta na przeciwnikach politycznych

W zaskakująco szczerej serii wywiadów dla czasopisma „Vanity Fair” szefowa personelu Białego Domu Susie Wiles zdradziła, że miała z Trumpem nieformalne porozumienie, by ograniczył się z „wyrównywaniem rachunków” z przeciwnikami politycznymi do pierwszych 90 dni rządów.

To się nie udało, zważywszy, że krytycy zarzucają mu upolitycznione zarzuty prokuratorskie m.in. dla byłego szefa FBI Jamesa Comeya

czy nowojorskiej prokuratorce generalnej Letitii James. W listopadzie zostały one wyrzucone do kosza przez sąd, stanowi kolejny dowód pewnej odporności amerykańskiej demokracji.

Jednak republikanin nie odpuszcza. Nominiowani przez niego prokuratorzy wzięli się za szefa Rezerwy Federalnej Jerome’a Powella, z którym prezydent jest skonfliktowany, oraz – według najnowszych, nieoficjalnych doniesień mediów za oceanem – za burmistrza Minneapolis Jacoba Freya i gubernatora Minnesoty Tima Walza, Demokratów ostro krytykujących przysłanie przez Trumpa do miasta agentów federalnych.

Za to szturmowcom na Kapitol, którzy w 2021 roku próbowali zapobiec przekazaniu władzy Bidenowi, Trump okazał wielkie współczucie – już na początku rządów wszystkich hurtowo ulaskawił.

W tym kontekście niespecjalnie dziwi, że prokuratorzy, którzy pracowali nad sprawami karnymi przeciwko Trumpowi, już na początku jego rządów zostali zwolnieni. A wywieszenie w Białym Domu zamiast portretu Bidena zdjęcia maszyny do podpisów, by opatrzyć je złośliwymi podpisami, zakrawa tylko na drobną złośliwość.

Na celowniku prezydenta znaleźli się nie tylko politycy, ale i uniwersytety, think-tanki, kancelarie prawnicze, sędziowie, media – wszyscy, którzy nie chcą podporządkować się jego woli. Kilka przykładów:

- Trump naciskał na stację telewizyjną, by zdjęła program wyśmiewającego go komika Jimmy’ego Kimmela;
- ograniczył dostęp do Pentagonu mainstreamowym mediom;
- stworzył „listę stronnictw redakcyjnych”;
- spróbował zmusić uniwersytety do zmian na konserwatywną modłę i oddania części swoich uprawnień
- odwołał wizy zagranicznym studentom protestującym ws. Gazy.

Wydalenia zagranicznych studentów to tylko niewielka część „największej operacji deportacji w historii kraju”, którą rozkręcił Trump. Agenci ICE przeprowadzają kolejne naloty w wielkich miastach, nie wahając się wpaść nawet do szkół czy szpitali, czatować pod gmachami sądów i kościołami.

19 grudnia Departament Bezpieczeństwa Krajowego poinformował, że od powrotu Trumpa do władzy deportowano 622 tys. osób, a kolejne 1,9 mln dokonało „autodeportacji”, czyli wyjechało z USA samemu, obawiając się działań służb.

Amerykanie coraz gorzej oceniają prezydenta

Zdaniem ekspertów właśnie deportacje i wstrzymanie napływu do USA imigrantów – skądinąd zauważalne już pod koniec rządów Bidena – przyczyniły się do dość słabego tempa tworzenia nowych miejsc pracy w USA. W 2025 roku powstało ich niecałe 600 tys. Dla porównania w 2024 r – ponad 2 mln.

Kiedy Trump zaczynał drugą kadencję, wskaźnik bezrobocia wynosił 4 proc. W grudniu – 4,4 proc. To wskazuje, że chodzi nie tylko o politykę imigracyjną. Same cięcia w administracji federalnej oznaczały stratę ok. 277 tys. miejsc pracy.

Polityka gospodarcza republikanina z czasem może dać krajowi pewne korzyści, napędzając inwestycje. Jednak na razie kombinacja wspomnianych posunięć antyimigracyjnych, deregulacji, cięć podatków, zwolnień w sektorze publicznym i radykalnego zwiększenia cel nie przyniosła Amerykanom „złotej ery”, którą obiecywał Trump.

Ma to odbicie w sondażach. Do niedawna wyborcy uważali jego kompetencje w dziedzinie gospodarki za mocną stroną. Ostatnio notuje jednak rekordowo złe oceny. To dla niego wyjątkowo zła wiadomość, bo przecież w listopadzie odbędą się midterms – wybory do Kon-

gresu, w których Republikanie mogą stracić przynajmniej Izbę Reprezentantów.

Putin może się cieszyć

Na koniec wróćmy do spraw światowych. Trzeba odnotować, że rok rządów Trumpa upłynął pod znakiem wycofywania USA z kolejnych organizacji i traktatów międzynarodowych. Republikanin nie wierzy w multilateralizm. Wołi dogadywać się bezpośrednio z poszczególnymi przywódcami, zwłaszcza regionalnymi autokratami.

Za ogromny sukces Biały Dom poczytuje sobie wypracowanie kruchego rozejmu w Gazie. Jednak sytuacja jest tam dalej skrajnie trudna, Hamas ani myśli złożyć broń, jak wymyślił to sobie Trump w planie pokojowym, a izraelskie siły dalej są w enklawie.

Dla naszej części Europy najważniejsze są oczywiście sprawy NATO i wojny w Ukrainie. Trump obiecywał zakończyć tę ostatnią „w ciągu 24 godzin”. Po dojściu do władzy rozpoczął negocjacje z Władimirem Putinem, kończąc jego izolację wprowadzoną przez Bidena. Miesią-

cami prezentował chwiejne stanowisko, to stawiając Wołodymyra Zełenskiego pod ścianą, jak podczas pamiętnego, fatalnego spotkania w Gabinetie Ovalnym z lutego ub. r., to nazywając nagle Rosję „papierowym tygrysem” i przekonując, że Ukraina może ją pokonać.

Z czasem stało się jasne, że nie jest gotowy, by docisnąć Putina do ścian, ba! – przesiąkł jego przekazem, czego dowodem był niesławny, amerykańsko-rosyjski, 28-punktowy plan pokojowy, przewidujący m.in. oddanie przez Ukrainę reszty Donbasu. Zełenskiemu i wspierającym go europejskim przywódcom udało się wybić mu zęby, ale widać, że Trumpa dalej ciągnie do Kremla.

Za jego rządów Ameryka w pewnym stopniu nadal pomaga Ukrainie, ale nie wynika to już z głębokiego przekonania Białego Domu. To raczej wypadkowa „siły rozpędu” (transporty broni wcześniej zakontraktowanej), presji kongresmenów, transakcyjności (Trump pozwala Europejczykom kupować amerykańską broń dla Ukrainy) oraz strachu, że gdyby zupełnie zostawić Ukraińców na lodzie, Trump zapisze się w historii jako słabeusz, który pozwolił Putinowi robić, co chce.

Rosyjski przywódca i tak pewnie zaciera ręce. Przed powrotem Trumpa do władzy część komentatorów przestrzegała, że może formalnie wycofać Amerykę z NATO. To się nie stało – za to rozwała je od środka.

Pamiętne wystąpienie J.D. Vance’a w Monachium, nowa strategia bezpieczeństwa narodowego USA, która w zasadzie powtarza jego retorykę wobec Europy, kolejne wypowiedzi Trumpa i próby osłabiania przez niego Unii Europejskiej nie pozostawiają złudzeń, że wspólnota transatlantycka i oparty na żelaznych gwarancjach bezpieczeństwa ze strony Ameryki powojenny ład międzynarodowy się kończą, a nasz kontynent coraz bardziej musi radzić sobie sam. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414353

DO 24 STYCZNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na luty u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



CENA
199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
11 zł



Dostęp także do
Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.
**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Grenlandia wjeżdża na szwajcarskie salony

Tegoroczne Światowe Forum Ekonomiczne w Davos zmieni się prawdopodobnie w forum negocjacji o przyszłości Grenlandii, którą za wszelką cenę próbuje przejąć prezydent USA Donald Trump.

Andrzej Kublik

Wczoraj rozpoczęło się Światowe Forum Ekonomiczne w Davos, a w połowie tygodnia do tego szwajcarskiego kurortu po raz pierwszy od 2020 r. ma przyjechać prezydent USA. Donald Trump już wcześniej zapowiadał, że pojawi się w Davos w asyście wyjątkowo licznej amerykańskiej delegacji. W jej składzie ma być pięciu sekretarzy administracji Trumpa, jego doradca ds. Bliskiego Wschodu i relacji z Rosją Steven Witkoff oraz zięć i nieformalny doradca prezydenta USA Jared Kushner.

Na liście gości Forum jest 400 polityków, w tym 65 przywódców państw i szefów rządów, a także 850 prezesów międzynarodowych korporacji. Mają się pojawić szefowa KE Ursula von der Leyen, prezydenci Argentyny Javier Milei, Finlandii Alexander Stubb i Ukrainy Wołodymyr Zelenski, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, wicepremier Chin He Lifeng. Polskę reprezentować będą prezydent Karol Nawrocki i minister finansów Andrzej Domański.

Hasło tegorocznego Forum w Davos to „A Spirit of Dialogue” („Duch Dialogu”). Jednak teraz to hasło brzmi wyjątkowo ironicznie.

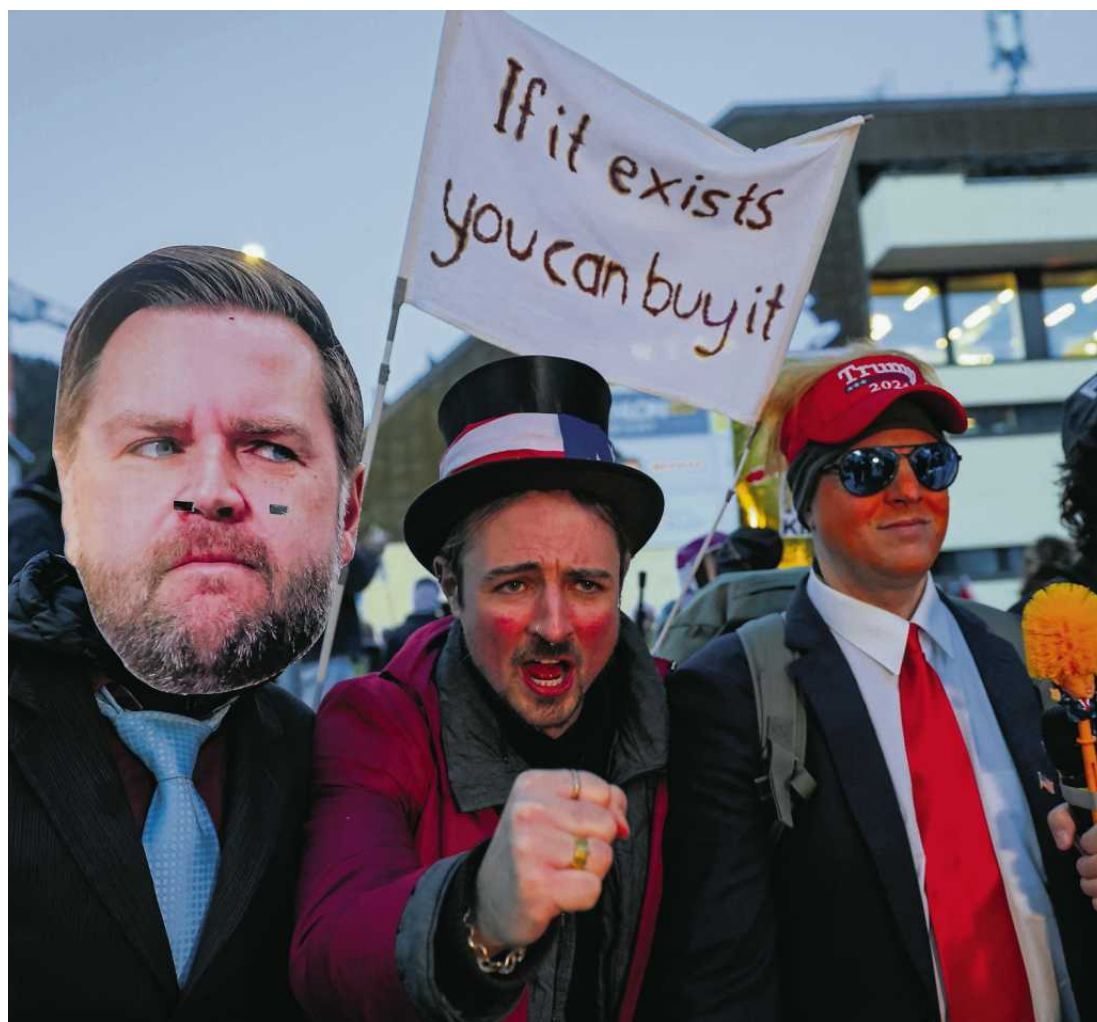
Celne groźby Trumpa

W sobotę wieczorem, na kilka dni przed planowanym wylotem do Szwajcarii, Donald Trump zapowiedział, że od lutego nałoży 10 proc. cła na towary z ośmiu państw Europy – Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Wielkiej Brytanii – które sprzeciwiają się przejęciu przez USA Grenlandii, stanowiącej obecnie terytorium autonomiczne Danii.

Od czerwca stawka cła dla tych państw wzrosła do 25 proc. i została utrzymana na takim poziomie „do czasu wypracowania Umowy o kompletnym i całkowitym zakupie Grenlandii” – napisał Trump w swojej sieci społecznościowej Truth Social. Takie posunięcie prezydent USA uzasadnił względami bezpieczeństwa narodowego i rosnącą aktywnością Rosji i Chin w Arktyce.

Nie można wykluczyć, że Trump celowo podbił poprzeczkę w sporze o Grenlandię przed Forum w Davos, z góry wyznaczając główny temat swoich rozmów z europejskimi politykami, którzy wybierają się na Forum w Szwajcarii.

A od wyników tych rozmów zależeć mogą decyzje liderów państw UE, którzy mają się w czwartek zebrać w Brukseli na nadzwyczajnym szczycie zwołanym przez



• **Zdaniem analityków groźby Trumpa doprowadziły do najgłębszego od lat kryzysu w relacjach transatlantycznych**

FOT. REUTERS / DENIS BALIBOUSE

Antonio Costa, przewodniczącego Rady Europejskiej.

Unia myśli o odwecie

Zdaniem analityków groźby Trumpa doprowadziły do najgłębszego od lat kryzysu w relacjach transatlantycznych.

W poniedziałek rano na ten kryzys spadkami zareagowały europejskie giełdy. Indeks DAX giełdy we Frankfurcie zmniejszył się o 1,1 proc., a indeks paryskiej giełdy CAC 40 spadł o 1,3 proc. Indeks londyńskiej giełdy FTSE 100 stracił 0,3 proc.

Najbardziej na wartości traciły akcje europejskich spółek sektora motoryzacyjnego, najbardziej wrażliwego na podwyżki cel. Indeks Stoxx Automobiles and Parts europejskich producentów samochodów i części samochodowych w poniedziałek stracił 2 proc. na wartości.

Manfred Weber, przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej, największej frakcji w Parlamencie Europejskim, już w niedzielę ogłosił, że Parlament wstrzyma planowane na koniec stycznia zatwierdzenie nowej umowy handlowej UE z USA. Wynegocjowana w zeszłym roku umowa miała wprowadzić maksymalną stawkę amerykańskiego cła w wysokości 15 proc. na większość europejskich towarów, a także obniżyć cel na samochody produkowane

w UE. W zamian Unia miała wyeliminować cła na towary przemysłowe z USA. „Ostatniej nocy Trump wiele stracił” – powiedział Weber w wywiadzie dla stacji telewizyjnej ZDF.

Dziennik „The Financial Times” napisał, że w reakcji na celne groźby prezydenta USA państwa UE rozważają nałożenie karnych cel na towary sprowadzane ze Stanów Zjednoczonych za 93 mld euro rocznie. Prawdopodobnie chodzi o towary, na które UE chciała nałożyć cła w zeszłym roku w odpowiedzi na wprowadzone przez Trump wyższe cła na stal, aluminium i samochody.

Ale w grę wchodzi również mocniejszy oręż. W poniedziałek francuski minister finansów Roland Lescure powiedział, że Unia „musi być przygotowana” do wykorzystania Instrumentu Antywymuszeniowego (ACI). Chodzi o przepisy, które pozwalają UE w odpowiedzi na szantaż ekonomiczny ograniczyć handel towarami i usługami z agresorem, uniemożliwić mu udział w przetargach publicznych, a także inwestycje. Ze względu na skalę ograniczeń przewidzianych w przepisach ACI nazywa się je „bazooką” lub „opcją atomową”.

Po spotkaniu w Berlinie z francuskim ministrem finansów jego stanowisko poparł Lars Klingbeil, wicekanclerz, minister finansów Niemiec. „Jest w prawie określony zestaw instrumentów odpowiedzi na ekonomiczne szantaże. I powinniśmy teraz rozważyć wykorzystanie tych instrumentów” – powiedział Klingbeil dziennikarzom. Nie jest jednak jasne, czy takie stanowisko wicekanclerza z SPD popiera wywodzący się z CDU kanclerz Niemiec Friedrich Merz.

Minister finansów Andrzej Domański podkreślił, że chociaż groźby Trumpa dotyczą kilku państw, to są wyzwaniem dla całej Europy. „Europa musi pozostać zjednoczona, musimy pamiętać, że odpowiedź musi być jednoznaczna, nie możemy dać się podzielić. Groźby są kierowane wobec konkretnych państw, ale pamiętajmy, że jesteśmy wspólnym rynkiem i działamy wspólnie jako całość” – powiedział w poniedziałek Domański, cytowany przez PAP. Zaapelował też o zachowanie zimnej głowy w obliczu napięć wywołanych przez prezydenta Trumpa. „Nie służy nam eskalacja, cła są złe dla firm i konsumentów i chcemy kontynuować dialog” – powiedział polski minister finansów.

Zagrożony los NATO

Nie wszystkie państwa, którym Trump zagroził dodatkowymi cłami, należą do UE. Za to wszystkie są członkami NATO. I dlatego działania prezydenta USA budząanie niepokój o przyszłość Sojuszu Północnoatlantyckiego, który był od czasów II wojny światowej głównym filarem bezpieczeństwa państw Zachodu.

„Chodzi o coś więcej niż tylko Grenlandia. Chodzi o relacje bezpieczeństwa, o relacje ekonomiczne: chodzi o zaufanie. Czy naprawdę można wierzyć, że [Trump] przyjedzie ci z pomocą, jeśli w tym samym czasie atakuje cię? I czy chciałbyś tego [pomocy]?” – powiedział wysokiej rangi unijny dyplomata w rozmowie z dziennikiem „The Financial Times”.

Trumpa bronią przedstawiciele jego rządu. W wywiadzie dla stacji telewizyjnej NBC News sekretarz skarbu Scott Bessent stwierdził, że USA potrzebują zarówno NATO, jak i Grenlandii. A kiedy prowadzący wywiad dziennikarka wskazała, że europejscy politycy uważają inaczej, Bessent odparł: „Europejscy politycy dojdą do porozumienia. I rozumiem, że muszą być pod parasolem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”.

Jednak wątpliwości wobec działań Trumpa nie kryją inni amerykańscy politycy, także należący do partii Republikanów – jak obecny prezydent USA.

Republikański kongresmen Michael McCaul w wywiadzie dla stacji telewizyjnej ABC stwierdził, że obecnie prezydent USA ma pełny dostęp militarny do Grenlandii, aby wykorzystać to do obrony Stanów Zjednoczonych. „Ale jeśli dokona inwazji zbrojnej, to postawi na głowie art. 5 NATO, w istocie wywoła wojnę z NATO. A to doprowadziłoby do końca NATO, jakie znamy” – stwierdził McCaul.

Art. 5 NATO stanowi, że atak na terytorium jednego z państw Sojuszu jest atakiem na cały Sojusz.

Inni republikańscy kongresmeni Dan Bacon stwierdził, że rozważy impeachment Trumpa w razie inwazji USA na Grenlandię. „To kompletna bufonada myśleć, że powinniśmy zmusić Grenlandię, aby stała się częścią Stanów Zjednoczonych” – powiedział Bacon w wywiadzie dla dziennika „Omaha World Herald”.

Odnosząc się do celnych groźb Trumpa ów kongresmen powiedział: „Tak się nie traktuje sojuszników. Tak się robi z Rosją, Chinami, Iranem, ale swoich najlepszych przyjaciół nie traktujesz jak g...”

Hasło tegorocznego Forum w Davos: „A Spirit of Dialogue” („Duch Dialogu”) teraz brzmi wyjątkowo ironicznie

Miliarderzy idą po demokrację

W 2024 roku najbogatsi Amerykanie wydali rekordowe sumy na wsparcie komitetów wyborczych. Ale to tylko wierzchołek góry lodowej.

Maria Korcz

Nawet gdyby wręczyli każdej osobie na świecie tak po prostu 250 dolarów, w kieszeniach nadal zostałoby im 500 miliardów. I mówimy tylko o zyskach wypracowanych w minionym roku. Miliarderzy znów pobili swoje własne rekordy.

Przed szczytem w Davos. Oxfam: Nierówności zagrażają demokracji

- **Rekord pierwszy:** w 2025 roku liczba miliarderów po raz pierwszy przekroczyła 3 tys. osób.
- **Rekord drugi:** pod koniec listopada 2025 roku majątek, którym dysponują miliarderzy, osiągnął rekordowe 18,3 trylionów dolarów.
- **Rekord trzeci:** ich majątki rosły tempie w najszybszym od 2020 roku. W rok wzbogacili się średnio o 16,2 proc.

Jakie ma to znaczenie dla ludzi, takich jak większość z nas, którzy przez całe życie najpewniej ani nie zobaczą, ani nie zarobią takich pieniędzy? Badacze i aktywiści w najnowszym ra-

porcie Oxfamu alarmują, że bogacenie się najbogatszych prowadzi do coraz większych nierówności, które zagrażają zdrowemu funkcjonowaniu demokracji.

„Stawiając opór rządóm bogatych. Chroniąc wolność przed potęgą miliarderów”. To tytuł tegorocznego raportu Oxfamu, międzynarodowej organizacji, która zajmuje się walką z ubóstwem i nierównościami.

Co roku, mniej więcej o tej samej porze, przed rozpoczęciem szczytu ekonomicznego w Davos, Oxfam opracowuje najnowsze dane finansowe i badania o stanie nierówności na świecie. Powstaje z nich raport, który ma zmusić liderów gromadzącym się w szwajcarskim kurorcie do tego, by debatując o stanie gospodarki, nie zapomnieli o tych, którzy w tych debatach głosu zwykle nie mają.

Demokracja w Szwecji jest stabilniejsza od demokracji w USA

W tym roku Oxfam wykracza jednak poza samą krytykę nierównej dystrybucji zysków i niesprawiedliwych systemów podatkowych i ostrzega: pogłębiające się nierówności szkodzą demokracji.

Stawiając tę tezę powołuje się m.in. na opublikowane w zeszłym roku badanie Elia G. Rau'a (Uniwersytet Yale) i Susan Stokes (Uniwersytet w Chicago), którzy przyjrzeni się zaburzeniom

procesów demokratycznych w 22 krajach i zestawili je z poziomem rozkładu majątku między jego mieszkańcami w czasie, gdy przechodził on turbulencje ustrojowe. Za takie uznawali m.in. próby podważenia niezależności sądów najwyższych, wpływu władz na media, czy represje wobec organizacji społecznych.

Analiza potwierdziła przypuszczenia badaczy. Wraz ze wzrostem nierówności rosło też prawdopodobieństwo zachwiania się systemu demokratycznego w danym państwie. Wyniki analizy najprościej zobrazować porównaniem Szwecji i Stanów Zjednoczonych.

W Szwecji, która należy do 13 proc. demokracji o najbardziej równym podziale bogactwa w społeczeństwie, ryzyko poważnego zachwiania się systemu demokratycznego szacowane jest na 4 proc. W Stanach Zjednoczonych, gdzie nierówności są większe, niż w 60 proc. demokracji, to ryzyko jest ponad dwukrotnie wyższe niż w Szwecji. Badacze ocenili je na 8,4 proc. W jeszcze bardziej nierównym od USA RPA to już 31 proc.

Miliarderzy wchodzą do polityki. Tylnymi drzwiami

Analiza Rau'a i Stokes dotyczyła zjawisk, które obejmują całe społeczeństwa. Dodatkowo analitycy Oxfamu przyjrzeni się temu, jaki wpływ na demokrację ma wąska grupa najbogat-

szych. Według ich szacunków miliarder ma cztery tysiące razy większe szanse na zajęcie stanowiska politycznego niż przeciętny obywatel.

Jednocześnie, jak czytamy w raporcie, między 2018 a 2024 rokiem liczba ludzi żyjących w krajach, w których ograniczane są swobody obywatelskie (prawo do swobodnej wypowiedzi czy stowarzyszania się) wzrosła o 67 proc. W 2024 roku mieszkańcy w sumie 60 państw doświadczili ograniczania swobód obywatelskich.

To, zdaniem Oxfamu, niepokojące o tyle, że coraz gorsza kondycja wielu demokracji zbiega się w czasie z wzrostem wpływu miliarderów na kolejne rządy. I tu znów powraca przykład Stanów Zjednoczonych.

W trakcie wyborów w 2024 roku stu miliarderów przeznaczyło rekordowe 2,6 mld dolarów na wspieranie swoich kandydatów. To stanowiło jedną szóstą wszystkich wydatków wszystkich komitetów.

Wraz ze wzrostem nierówności rosło też prawdopodobieństwo zachwiania się systemu demokratycznego w danym państwie

Mniej lub bardziej bezpośrednie wsparcie przynosi efekty. Pokazała to przeprowadzona dwie dekady temu analiza Larry'ego Bartelsa, którą teraz przywołują badacze z Oxfamu. Bartels wykazał, że te przepisy, które mają poparcie 25 proc. najbardziej zamożnych Amerykanów, mają aż 45 proc. szans na wejście w życie.

Kto zapłaci za cięcia w USAID?

Gdy ta sama grupa przeciwstawi się jakimś przepisom, szansa na to, że zostaną obowiązywać, spada do 18 proc. Podobne badanie przeprowadzone w 2023 roku w Wielkiej Brytanii pokazało, że podobne zależności występują w Europie.

Do tego należy dodać nieco trudniej mierzalny wpływ na serwisy społecznościowe oraz media. W sumie w najpopularniejszych serwisach społecznościowych, które należą do 7 miliarderów, spędzamy łącznie ponad 11,8 miliarda godzin każdego dnia.

Oxfam gorzko zauważa: w czasie, gdy najbogatsi pobijali kolejne rekordy zamożności i swoje majątki wykorzystywali do wpływania na władze, 2,6 miliarda ludzi na świecie nie było stać na zdrową i zrównoważoną dietę.

Zdaniem analityków jest to bezpośrednio związane z faktem, że między 2020 a 2024 rokiem średni koszt zdrowego posiłku wzrósł o 30 proc. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34416382



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD POWIATU CHOSZCZEŃSKIEGO

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Choszczeńskiego

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość zabytkowa zabudowana pałacem myśliwskim, oznaczona działką ewidencyjną nr 201/4 o powierzchni 1,1909 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 0011 Nowa Korytnica, w gminie Drawno, w powiecie choszczeńskim, w województwie zachodniopomorskim.

W skład przedmiotowej nieruchomości zabudowanej wchodzi:

- grunt działki ewidencyjnej nr 201/4 o powierzchni 1,1909 ha położonej w obrębie ewidencyjnym 0011 Nowa Korytnica, gmina Drawno,
- obiekt zabytkowy – pałac myśliwski potocznie zwany „Zamkiem w Niemierisku” o łącznej powierzchni użytkowej 2 548,65 m² wraz z przyległym niewielkim założeniem parkowym,
- mały obiekt gospodarczy o powierzchni zabudowy 7,0 m²,
- budynek garażowy (pięcioboksowy) o powierzchni zabudowy 100,0 m²,
- budynek w konstrukcji drewnianej.

Nieruchomość posiada urządzoną księgę wieczystą nr SZ1C/00021258/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Choszcznie – V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Nieruchomość wpisana została do rejestru zabytków województwa zachodniopomorskiego pod nr A-177.

Dla obszaru przedmiotowej nieruchomości brak jest obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Drawno, uchwalonym uchwałą nr XXXII/200/2021 Rady Miejskiej w Drawnie z dnia 9 lipca 2021 r., nieruchomość znajduje się na terenach zabudowy usługowej – usług turystyki (kubaturowe), oznaczonych symbolem Ut2.

Zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.) sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług.

Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej, w związku z tym ustanowiono na działce nr 160/1 położonej w obrębie ewidencyjnym Nowa Korytnica, gmina Drawno, na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 201/4 położonej w obrębie ewidencyjnym Nowa Korytnica, gmina Drawno, odpłatną i na czas nieoznaczony służebność gruntową polegającą na prawie przechodu i przejazdu przez działkę nr 160/1, w pasie gruntu o długości 181,8 mb i szerokości 5 m, celem zapewnienia przedmiotowej działce nr 201/4 dostępu do drogi publicznej.

2. **Cena wywoławcza:** 12 900 000,00 zł (słownie: dwanaście milionów dziewięćset tysięcy złotych 00/100).

3. **Termin i miejsce przetargu:** przetarg odbędzie się dnia 13 kwietnia 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Choszcznie, ul. Nadbrzeżna 2, 73-200 Choszczno, w pokoju nr 107 (Sala konferencyjna), o godzinie 12⁰⁰.

4. **Wysokość wadium:** 1 290 000,00 zł (słownie: jeden milion dwieście dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Wadium w pieniądzu należy wpłacić na konto PKO BP SA o. w Szczecinie nr 76 1020 4795 0000 9202 0403 2777 do dnia 3 kwietnia 2026 r. włącznie. Za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.

5. **Wysokość bonifikaty:** Uchwałą nr X/124/2025 z dnia 6 listopada 2025 r. Rada Powiatu Choszczeńskiego ustaliła bonifikatę, o której mowa w art. 68 ust. 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), w wysokości **50% od ustalonej w procedurze przetargowej ceny sprzedaży przedmiotowej nieruchomości.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Choszcznie oraz zamieszczono na stronie internetowej Powiatu Choszczeńskiego (www.powiatchoszczenski.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Choszcznie (www.bip.powiatchoszczenski.pl).

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Choszcznie, ul. Niedziałkowskiego 14, pokój nr 8, w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰ (poniedziałek – piątek), tel. 095 765 70 14; 575 660 750.

Przewodnicząca Zarządu Powiatu
mgr Wioletta Kaszak

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34416411



BURMISTRZ MIASTA ŻARY

informuje:

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Orgłasza się pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż z zasobu nieruchomości Gminy Żary o statusie miejskim zabudowanej nieruchomości gruntowej.

lp	Nr działki ----- Nr księgi wieczystej ----- Powierzchnia działki ----- Udział ----- Położenie	Opis i przeznaczenie nieruchomości oraz sposób jej zagospodarowania	Cena wywoławcza (zł) ----- Proponowana wysokość postąpienia (zł)
1.	380 ----- (użytki – OFU, OZU, KLASA – Bi) ----- 0,1424ha ----- ZG1R/00041772/9 ----- ul. Kujawska 2A ----- obręb 6	Nieruchomość gruntowa, zabudowana wg. ewidencji gruntów i budynków: 1) budynkiem - oświaty, nauki kultury oraz sportowym, wykorzystywanym wcześniej w części parterowej - do celów produkcyjno - gospodarczych oraz w części piętrowej - usługowo - biurowych oraz 2) pozostałym budynkiem niemieszkalnym (budynek gospodarczy nr 2 wg. inwentaryzacji). Budynki nieużytkowane od wielu lat, wymagające generalnego remontu. W skład budynku głównego wchodzi pomieszczenia: 1)parter - hala, szatnia, korytarz, umywalnia, pomieszczenie sanitarne, dwa pomieszczenia W.C., pokój socjalny, klatka schodowa, narzędziownia, korytarz, kuźnia, kottownia (w strukturze budynku głównego wyodrębniono w inwentaryzacji pomocniczo na parterze budynek gospodarczy nr 1 złożony z dwóch pomieszczeń gospodarczych), 2) I piętro - dwa pomieszczenia magazynowe, trzy pomieszczenia usługowe, pomieszczenie socjalne, dwa pomieszczenia W.C. łączna powierzchnia budynku głównego wraz z wyodrębnionym pomocniczo budynkiem gospodarczym nr 1 wynosi : 505,7m² . Powierzchnia użytkowa budynku gospodarczego nr 2 wynosi 16,5m² . Stan techniczny budynku głównego został określony na przeciętny/ zły- w zakresie instalacji i ceramiki sanitarnej, standard wykończenia - podstawowy. Stan techniczny budynku gospodarczego nr 2 został określony na poziomie przeciętnym/ złym , a standard wykończenia - podstawowym. Na nieruchomości doprowadzone są sieci - kanalizacja sanitarne, kanalizacja deszczowa, sieć telekomunikacyjna, pozostałe sieci uzbrojenia tj. sieć elektroenergetyczna, wodociągowa i gazowa dostępne są w pasie przyległej ulicy. Rok budowy budynku głównego - przed 1939r. Budynek przy ul. Kujawskiej 2A nie jest indywidualnie wpisany do rejestru zabytków ale znajduje się na obszarze zespołu urbanistyczno - krajobrazowego miasta Żary wpisanego do rejestru zabytków, w granicy jego strefy ochrony krajobrazowej, stanowiącej otoczenie zabytku. Nieruchomość znajduje się na terenie nieobjętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dla powyższego terenu nie została wydana również decyzja o warunkach zabudowy ani decyzja inwestycji celu publicznego	430.000,00 zł ----- 5.000,00 zł

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 25 marca 2026r. o godz. 10⁰⁰ w pokoju 109 c (mała salka konferencyjna, wejście przez pokój 109a) Urzędu Miejskiego w Żarach. Wadium wniesione w walucie polskiej w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto bankowe Urzędu Miejskiego w Żarach: PKO BP 34 1020 5402 0000 0302 0313 9094 do dnia 20 marca 2026r. W przypadku dokonania płatności w formie przelewu bankowego, wpłata winna nastąpić odpowiednio wcześniej, aby została ujawniona na rachunku organizatora przetargu najpóźniej w dniu 20 marca 2026r. Przedmiotowa nieruchomość wolna jest od wszelkich obciążeń na rzecz osób trzecich i nie jest przedmiotem zobowiązań. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT w myśl art. 43, ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025r. poz. 775 ze zm.). Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Celem obejrzenia nieruchomości należy zgłosić się do administratora tj. Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. ul. Zakopiańska 7, 68-200 Żary, który wyznaczy termin udostępnienia lokalu, telefon kontaktowy ROM 2 (068) 479-46-40, ROM 1 (068) 479-46-38, e-mail: zgmzary@zgmzary.pl. Osoba przystępująca do przetargu powinna zapoznać się z operatem szacunkowym dotyczącym nieruchomości oraz Regulaminem przetargów na sprzedaż lub oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim, będącymi do wglądu u organizatora przetargu. Przystąpienie do przetargu oznacza akceptację warunków i zasad określonych w Regulaminie. Burmistrzowi Miasta Żary przysługuje prawo zamknięcia przetargu bez wybrania nabywcy nieruchomości. Sprawy dotyczące przyłączenia nieruchomości do instalacji wodnej, kanalizacyjnej, elektrycznej i gazowej nabywca reguluje we własnym zakresie. Jeśli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawia się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym miejscu i terminie, sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi. Ogłoszenie o przetargu wraz z treścią Regulaminu przetargów na sprzedaż lub oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim zostają wywieszone w siedzibie tutejszego urzędu (II piętro) oraz zamieszczone na miejskiej stronie internetowej: www.zary.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.zary.pl. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zostaje podany do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie w prasie. Szczegółowych informacji o przetargu udziela: Wydział Gospodarki Nieruchomościami Architektury i Zasobów Komunalnych Urzędu Miejskiego w Żarach, pokój 213b, tel. 068 470 83 19

Dyplomacja

Unia musi postawić się Trumpowi

Sojusz Północnoatlantycki znalazł się na skraju przepaści. Zajęcie Grenlandii przez Stany Zjednoczone – w konsekwencji szantażu lub akcji zbrojnej – oznaczałoby jego koniec.

Buras

Zajęcie przez USA Grenlandii, które od tygodni zapowiada prezydent Donald Trump, zburzyłoby to, co jest najważniejszą i niezbędną podstawą każdego sojuszu, czyli zaufanie pomiędzy jego członkami oraz wiarygodność na zewnątrz. Miarą siły NATO nie jest przecież liczba stacjonujących w Europie żołnierzy amerykańskich czy też głowic atomowych rozmieszczonych na jej terytorium. Jest nią przekonanie potencjalnego agresora, że prawdopodobieństwo zdecydowanej odpowiedzi na atak wymierzony w któregośkolwiek z członków sojuszu jest na tyle duże, że lepiej takiej próby nie podejmować. Jeśli największe mocarstwo NATO samo dokonałoby agresji przeciwko jednemu z jego członków, to zamiast odstraszać Rosję, dałoby zachętę do podjęcia ryzyka.

W sobotę Trump ogłosił, że nałoży wyższe cła na kraje europejskie, które wysłały symboliczną misję wojskową na Grenlandię.

Ta postępująca eskalacja stawia pod ogromnym znakiem zapytania nie tylko NATO, lecz także dwa najważniejsze cele europejskiej polityki, od których zależy nasze bezpieczeństwo i przyszłość.

Pierwszy to utrzymanie zaangażowania USA w Ukrainie, jak długo się da. Waszyngton nie gra już z Europą w jednej drużynie – co do tego nie powinno być żadnych wątpliwości. Ale utrzymanie amerykańskich sankcji przeciwko Rosji, możliwość zakupu przez Europejczyków sprzętu wojskowego dla Ukrainy w USA (zwłaszcza pocisków do Patriotów) oraz korzystanie z amerykańskich danych satelitarnych i wywiadowczych przez Kijów ma kluczowe znaczenie. Ukraina musi przetrwać tę zimę i dociągnąć przynajmniej do końca tego roku. Jest szansa, że osłabiona ekonomicznie Rosja będzie wtedy bardziej skłonna do prawdziwych rozmów pokojowych, które nie zakończyłyby się kapitulacją Kijowa, a Trump i tak mógłby ogłosić swój wielki sukces.

Drugi cel dotyczy kupowania czasu przez Europejczyków. Uniezależnienie się od USA w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony jest dzisiaj koniecznością – nie tylko ze względu na konflikt o Grenlandię, lecz także reorientację polityki amerykańskiej wyłożo-



• **Demonstracja przed konsulem USA w Nuuk pod hasłem 'Grenlandia jest dla Grenlandczyków', 17 stycznia 2026 r.** FOT. REUTERS / MARKO DJURICA

Można zakładać, że jednym z celów operacji grenlandzkiej administracji Trumpa jest sprowokowanie politycznych podziałów w Europie

na w ogłoszonej pod koniec zeszłego roku Narodowej Strategii Bezpieczeństwa. Europa, a przynajmniej jej część, dwoi się i troi, by militarnie stanąć na dwóch nogach, bo wycofanie się USA, polityczne czy wojskowe, zanim Europejczycy zbudują zdolności pozwalające samodzielnie odstraszać przeciwnika i obronić się przed nim, jest dla niej największym zagrożeniem.

Z tych dwóch fundamentalnych powodów kraje europejskie, w tym także – a może zwłaszcza – Polska, stoją przed pokusą, by nie drażnić Trumpa. Polska nie wysłała nawet kilku żołnierzy na Grenlandię, mimo iż zrobili to jej najważniejsi sojusznicy z krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji i Holandii. Niektórzy eksperci, jak profesor Zbigniew Lewicki w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, w ogóle lekceważą znaczenie potencjalnej aneksji

Grenlandii i radzą Europejczykom, by zostawili Danię samą z tym problemem.

Taka reakcja UE byłaby dziś drogą do zguby. Unia przez cały ostatni rok kierowała się polityką ugodowości i koncyliacji wobec Trumpa – z widocznym, ograniczonym skutkiem. Można zakładać, że jednym z celów operacji grenlandzkiej administracji Trumpa jest sprowokowanie politycznych podziałów w Europie. Część krajów, jak Polska czy Włochy, nie odważy się postawić USA, inne uznają postępowanie Trumpa za przekroczenie „czerwonej linii”. W krajach skandynawskich nie sposób wyobrazić sobie milczącego pogodzenia się z agresją wobec jednego z nich – mówią o tym wyraźnie dyplomaci tych państw.

Choć polityka handlowa jest domeną całej Unii, Trump nałożył dodatkowe cła tylko na grupę państw szczególnie wspierających Danię. Czy i w jakim stopniu cała Unia Europejska stanie teraz po ich stronie, będzie ważnym testem jej spójności. Nie chodzi tu już tylko o wiecznie grające własną grę Węgry, lecz ewentualne podziały w samym politycznym sercu UE. To scenariusz wymarzony przez Trumpa.

Jeśli Unia chce przekreślić jego plany, zapobiec własnej erozji i przywrócić szanse, że jej strategiczne cele mogą być osiągnięte, to musi dziś zareagować zdecydowanie. Jeśli Trump zajmie Grenlan-

dię, będzie za późno. Wobec faktów dokonanych wszelkie działania odwetowe będą tylko wyrazem desperacji, a nie politycznej sprawczości.

Unia musi sięgnąć po instrumenty, które ma do dyspozycji, a otwarcie przez Trumpa na nowo frontu wojny handlowej stwarza do tego dobre możliwości. Unia dysponuje mechanizmami przewidzianymi na sytuację, kiedy jakieś mocarstwo próbuje za pomocą szantażu ekonomicznego wymusić na niej ustępstwa polityczne. Za pomocą tzw. instrumentu antyprzymusowego (anti-coercion instrument) może unieważnić patenty, wprowadzić ograniczenia handlowe, załamać działalność konkretnych firm, uderzyć w amerykańskie big techy...

Pierwszym krokiem powinno być wiarygodne i klarowne pokazanie USA tych środków, po które Unia może sięgnąć, sprowadzając na Amerykę o wiele większe koszty niż robi to dotąd polityka celna ich prezydenta. Taka odpowiedź szantażem na szantaż to język zrozumiały dla Trumpa i właściwy jego transakcyjnemu sposobowi uprawiania polityki. To polityka „eskalacji dla deeskalacji”, czyli celowego zwiększenia napięcia w celu zmuszenia przeciwnika do wycofania się ze swoich pozycji i podjęcia negocjacji.

Taka zmiana dynamiki sytuacji jest konieczna także po to, by wesprzeć wewnętrzny opór wobec polityki Trumpa w USA. Zawrócenie z drogi przemocy w sprawie Grenlandii jest warunkiem zachowania zrębów NATO i uporządkowanego, a nie chaotycznego, poluzowania więzów transatlantyckich. Gwarantem sukcesu nie ma. Ale to samo dotyczy alternatywy dla bezkompromisowych działań UE. Tylko narzucając Trumpowi grę na własnych warunkach kraje UE zachowują szansę kupienia czasu potrzebnego do decydowania o swoim losie. ●

Piotr Buras

Autor jest dyrektorem warszawskiego biura think-tanku Europejska Rada Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations).

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34416560



NEWSLETTERY WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newsletters



Bez względu na to, skąd pochodzą koryfeusze skrajności, jakiej są bezwzględności i nienawiści

Czym różnią się zwolennicy Netanjahu od zwolenników Brauna



Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, doktorem inżynierem, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w polskiej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

Znatury nie jestem masochistą i dlatego trzymam się z dala od filmów z wypowiedziami skrajnej prawicy na kanale YouTube. Po obejrzeniu takich wideo, zawsze skacze mi ciśnienie niebezpiecznie wysoko, co w moim wieku nie jest wskazane. Podobnie nie korci mnie do słuchania wynurzeń premiera Izraela Beniamina Netanjahu, skierowanych do przyklaskujących mu zwolenników MAGA w Stanach Zjednoczonych.

Podobni, choć przeciwni

Bez względu na to, skąd pochodzą, jakiej są narodowości czy wyznania koryfeusze skrajności, bezwzględności i nienawiści, uznaję, że to nie moja bajka. Po prostu boję się ich. A jednak niedawno kierowany ciekawością, wbrew sobie samemu, przemogłem się i obejrzałem wystąpienie Grzegorza Brauna, wygłoszone w wielkiej sali, wypełnionej liczną widownią, w pierwszych rządach siedzieli Sławomir Mentzen i Krzysztof Bosak. Prelegent pod koniec tyrady, rozpoczętej, jak zawsze, słowami „Szczęść Boże” wygłosił zdanie, które cytuję z pamięci (być może nie dosłownie, ale takie było znaczenie): „....Nie będą nam Żydzi dyktowali, jak mamy żyć”, co przyjęte zostało huraganem oklasków. Kamera przybliżyła jakąś kobietę, która w ekstazie wymachiwała polską flagą. Nie było żadnych protestów ze strony Konfederacji niekoronnej, co odebrałem jako przyzwolenie lub nawet poparcie dla tych słów nienawiści rasowej. Braun również używa określenia „państwo w Palestynie”, ponieważ nie przechodzi mu przez usta nazwa „Izrael”.

Uważam, że jak każdy naród, Żydzi mają prawo do własnego państwa, a Izrael ma prawo do bytu w bezpieczeństwie. Oczywiście, jak w każdym państwie demokratycznym, nie wyłączając Polski, trafiają się rządy liberalne, lewicowe i prawicowe.

Kiedy giną niewinni

Izrael od lat był nękany przez różne grupy terrorystyczne działające w sąsiednich krajach. To, być może sprzyjało objęciu rządów przez skrajną prawicę, promującą politykę totalnej wojny i zemsty, zamiast próby osiągnięcia modus vivendi



• Inauguracja akcji Zatrzymaj faszyzm (zatrzymajfaszyzm.pl). Warszawa, 6 listopada 2025 r.

FOT. FUNDACJA AKTYWNA DEMOKRACJA

z Palestyńczykami, od lat stłoczonymi w Gazie i na Zachodnim Brzegu. Żyjąc w beznadziei w wyborach głosują oni na radykalnych terrorystów, szermujących hasłami nienawiści do Żydów i nawołujących do krwawej zemsty.

Po obu stronach izraelsko-palestyńskiej granicy giną i cierpią niewinni ludzie, świadkowie terroru zaczynają nienawidzić strony przeciwnej. Po bestialskim napadzie terrorystów Hamasu na przygraniczne miasteczko, zamordowaniu ponad 1200 osób oraz uprowadzeniu 248 zakładników, prawicowy rząd Beniamina Netanjahu zdecydował się na odwet na skalę taką, że w Gazie zginęło kilkadziesiąt tysięcy dorosłych i dzieci.

Zszokowana tym światowa opinia publiczna bezradnie obserwowała w telewizorach ostrzelanie konwojów z pomocą humanitarną. W Izraelu odbywały się liczne protesty ludzi niezgadzających się z polityką ultraprawicowego rządu. Ale Netanjahu cieszy się nadal poparciem osadników żydowskich, którzy w regionach przygranicznych często z bronią w ręku napadają na domy Palestyńczyków i wypierają ich z ziemi, poszerzając własne terytorium, a zacieśniając Palestyńczykom miejsce do życia.

Mentalność ultrapravicowa nie jest cechą charakterystyczną jakiegokolwiek narodu i może występować wszędzie, nawet w sąsiadujących krajach. Żaden naród, w którym jest wolność wypowiedzi, nie jest jednolity politycznie. Skrajna prawica na szczęście nie wszędzie jest u władzy. Zawsze jest ona nacjonalistyczna, nienawidząca jakiegos wyimaginowanego wroga, bo wróg jest dla takich ugrupowań warunkiem sine qua non. Często te partie i ugrupowania są związane z instytucją wyznaniową.

Prawicowy, nie oznacza współpracujący

Również, co jest historycznie znane od stuleci, wszędzie tam, gdzie jest terror, paradoksalnie słyszy się hasła powołujące się na wiarę w Boga, różne wyznawane w zależności od kraju. W Izraelu, rząd Netanjahu wspierany jest przez ortodoksyjną partię religijną Szas.

W tym miejscu trudno nie zauważyć, że w Polsce zarówno tradycja, jak i skrajna prawica cieszą się poparciem dużej części Kościoła i kościelnych organizacji w rodzaju Ordo Iuris czy Radio Maryja, które nawet przy rządach obecnej koalicji wywierają silny wpływ na prawa dotyczące zwykłych spraw ludzkich, jak, przykładowo, związków partnerskich czy aborcji.

Można ulec złudzeniu, że partie mające podobną prawicową mentalność i wyznające podobną ide-

aliwe grzechy, światowy spisek, rękome dyktowanie Polakom, jak mają żyć. W Polsce zawsze znajdowano zwolenników rozniecenia nienawiści antysemitkiej. Dziś zwolennicy Brauna organizują się w coś, co nazywają „szerokim frontem gaśnicowym”, wychwalając słynne gaszenie świecznika chanukowego w Sejmie.

Niestety – i piszę to z trwogą – zwolenników tej skrajnej grupy przybywa. Hasła Konfederacji Korony Polskiej trafiają tam, gdzie są skierowane.

Wśród zwolenników Netanjahu są ludzie nienawidzący Palestyńczyków i wszystkich Arabów, ale też można znaleźć takich, którzy nienawidzą Polaków, uważając ich bez wyjątku za skrajnych żydźców. Oni sami nie mogą pamiętać okupacji hitlerowskiej w Polsce, ale przekazane im relacje o Polakach, którzy wydawali Żydów Niemcom, zapadły głęboko. Cechą wspólną dla ugrupowań skrajnej prawicy jest skłonność do generalizowania i wrzucania wszystkich reprezentantów grupy lub znienawidzonego narodu do jednego worka. Ale czy to oznacza, że wszyscy Żydzi, zarówno mieszkający w Izraelu, jak i rozsiadani po wielu krajach świata, są zwolennikami Netanjahu i wyznawcami skrajnej prawicy?

Różni, ale jedni

W mediach społecznościowych przekazywane jest zdjęcie zaprzysiężenia nowego burmistrza Nowego Jorku, muzułmanina Zohrana Mamdaniego, który swą przysięgę składa z ręką na Koranie, a przysięgę odbiera amerykański Żyd Bernie Sanders. Obaj potrafią uszanować swoje odmienne pochodzenie i wiarę. Większość mieszkańców metropolii, różnych pochodzeń etnicznych i różnych ras, różnych wiar i niewierzący, głosowali na Mamdaniego. Ale

w tym samym Nowym Jorku są też grupy wzajemnie zwalczające się z powodu innej wiary, pochodzenia etnicznego lub wyglądu.

Wyznawców Beniamina Netanjahu w Izraelu ukształtowała historia konfliktów izraelsko-arabskich od chwili założenia państwa żydowskiego w 1948 r. Premier Icchak Rabin, były generał, później premier Izraela, dążył do pojednania z Arabami i za to został zamordowany przez izraelskiego nacjonalistę. Premier Ehud Barak, demokratą, doprowadził do zawarcia pokoju z Egiptem i Jordanią. Ale w Libanie i w strefie Gazy do dziś działają terroryści Hamasu, nie godzący się z istnieniem państwa Izrael. Do tego dochodzą terroryści spod znaku Hezbollah.

Gdyby ktoś mnie zapytał, czym różnią się zwolennicy Beniamina Netanjahu w Izraelu od zwolenników Grzegorza Brauna w Polsce, widziałbym, przy różnych cechach wspólnych dla wszystkich grup skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych, jedną wyraźną różnicę.

Pierwsi ukształtowali się w wyniku dziesiątków lat konfliktów, w tym kilku otwartych wojen z terrorystycznymi grupami radykałów islamskich i nacjonalistów arabskich. Drudzy, nie doświadczający takich awantur, uwierzyli w wyimaginowanego wroga – Żyda, który niszczy Polskę, i czyha na jej dobro.

Dziwny jest ten świat

Braun dobrze wie, że w Polsce ta wersja zawsze się sprawdza i znajduje zwolenników. Wystarczy przypomnieć sobie rok 1922, kiedy zamordowano Gabriela Narutowicza, lata później Sanacji, kiedy na uczelniach obowiązywały getta ławkowe, szmalcowników z okresu okupacji, rok 1946 i pogrom kielecki, no i pamiętany jeszcze przez wielu rok 1968. Dla jednych nienawiść do Żydów jest autentycznym wyrazem ich szczerzego patriotyzmu. Natomiast w niektórych analizach prasowych Grzegorz Braun jest przedstawiany jako wyrażający interesy Moskwy, ponieważ otwarcie głosi hasła antyukraińskie, a jego radykalny antysemityzm ukazany jest jako narzędzie do zdobywania pokładów i poparcia.

W Kanadzie, gdzie mieszkam, Grzegorz Braun ma wielu zwolenników wśród lokalnej Polonii. Nie mogę pojąć, że ci sami ludzie są także zdeklarowanymi zwolennikami prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa. Tylko, że on akurat jest wielkim przyjacielem Izraela i Żydów, a jego polscy zwolennicy tych Żydów nienawidzą. Dziwny jest ten świat. ●



• Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

„Monolok”, nowa książka Pawła Sołtysa

OD CZYTANIA O WÓDZIE
MOŻNA DOSTAĆ KACA

Jarek Szubrycht

Pablo i Paweł w jednym stali domu, Pablo w piosenkach, Paweł raczej w prozie. Paweł spokojny... Pablo w sumie też. Co zatem różni tekściarza i śpiewaka Pablopavo od Pawła Sołtysa literata, jeśli coś różni w ogóle? Po co mu te dwie odmienne formy artystycznej ekspresji? Czy wyczytać z jego książek można coś, czego nie da się wyśpiewać?

NIE SPODZIEWAŁEM
SIĘ RADOSNYCH
REFRENÓW

Jesienią minionego roku premierę miała płyta „Lakuna 2” zespołu Pablopavo i Ludziki, kontynuacja „Lakuny” pierwszej, wydanej wiosną 2024 roku. Rzeczywiście, bez trudu można połączyć oba te materiały w jedną, większą całość, o ile ktoś gotów jest udźwignąć jednorazową dawkę smutnych piosenek o tym, że wszystko marność, w dodatku przemijająca w mgnieniu oka.

Nie żebym spodziewał się po Pablopavo i Ludzikach radosnych refrenów o tym, że szklanka jest do połowy pełna, ale mam wrażenie, że kiedyś ciężar treści częściej rozkładali na lżejszej formie, więc na ich koncertach można się było pogibać. Na smutno, ale zawsze, ruch to zdrowie. Tymczasem na „Lakunie 2” krok taneczny i energiczny marsz zdarzają się rzadko, o truchcie nawet nie wspominam. Zwykle zespół człapie z rezygnacją z taktu w takt, a słuchacz wlecz się z nim. „Moje tabletki są po to, by przetrwać” – cóż, do takich deklaracji trudno o inną oprawę muzyczną.

Owszem, są wyjątki. Mój ulubiony utwór to „Ostatki”, podszyte afrobeatowym pulsem, pięknie objaśnionym już przepysznym, otwierającym wersem: „Na ostatki puszcza sobie Mulatu Astatkę”. Ludziki podrywają się tu do tańca, a ja razem z nimi.

Kolejny numer też jest żwawy, szarpie ulicznym nerwem. „Styl warszawski” jest swojską wariacją na temat The Beastie Boys i kto nie zna Pablopavo z innych wcieleni, może być tym rapem zaskoczony. Ja zaskoczony nie jestem, przekonany też niekoniecznie. Co innego „Nikt nikomu nic”, czyli Pablopavo niemal zimmofalowy, z odpowiednio beznamiętną, ponurą melorecytacją, poukładaną na wyrazistym, monotonnym dudnieniu sekcji. To niespodzianka i eksperyment tak udany, że chętnie słuchałbym Ludzików płynących dalej na tej fali.

PABLO WATPI,
PAWEŁ WIERZY

„Podobno prawdziwa muzyka dotyka gwiazd / Moja raczej sięga sufitu szaroczarnych knajp” – jeśli w „Podobno” Pablopavo jest ze sobą, a więc i z nami, szczerzy, mamy do czy-

Paweł Sołtys
w swojej najnowszej
książce pisze z grub-
szą o tym samym,
o czym śpiewa
Pablopavo.

FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



nienia z deklaracją programową, która jest negatywem tych wszystkich „Non omnis moriar” i „Eviva l'arte!”. Czy to zwątpienie we własne siły? W siłę muzyki? W sztukę w ogóle? Wszystkie odpowiedzi są prawidłowe?

Co ciekawe, proza Sołtysa jest jednoznaczna deklaracją wiary w to, co Pablopavo głośno podaje w wątpliwość w swoich nowych piosenkach. „Podobno są opowieści, co się nie przestaną snuć / Moja zaraz się skruszy” – kracze wokalista na „Lakunie 2”.

Narrator „Monoloka”, najnowszej książki Pawła Sołtysa, pod tym by się nie podpisał. Całe jego życie, cały znany mu świat („świat, czyli Grochów” – niech i tak będzie) utkany jest z opowieści. Nie muszą być długie, mądre czy oryginalne („Może zestaw opowiestek jest po prostu nie tak duży i tylko nam się wydaje, że każda jest wyjątkowa, bo opowiada ktoś, kto umie opowiadać?”), ale muszą być, bo są istotą bytu, tak samo niezbędne do życia jak oddychanie.

Piosenki to przede wszystkim emocje, które trwają, dopóki muzyka gra, no może czasem trochę dłużej, jeśli je nucimy. Piosen-

ka jest od tego, żeby się w niej zatracić, zapomnieć się w niej, a opowiadanie jest po to, żeby pamiętać. Ocala od śmierci. Nieprzypadkowo narrator „Monoloku” deklaruje, że śmierci nie uznaje. Oficjalnie i cudownie ją unieważnia.

„MONOLOK”, MONOLOG
STAREGO FRYZJERA

„Monolok” jest monologiem starego fryzjera (stąd ów neologizm w tytule), który otwiera się przed nami jak żywa biblioteka, bank pamięci, gotowy udzielić nam pożyczki spłacanej czasem i uwagą. To nie powieść, raczej szkatułkowo wpisany w jedną nadrzędną narrację zbiór opowiadań.

Fryzjer często cytuje historie opowiedziane przez innych; zdarza mu się nawet odczytać literacki maszynopis pozostawiony przez klienta w jego zakładzie. Dzięki tak wymyślonej formie, Sołtys może sobie pozwolić na bardziej drastyczne zmiany tempa, stylu i nastroju niż w utworach z jednej spójnej muzycznie płyty. Piosenka musi mieć szlagwort – z „Lakuny 2” zapamiętacie choćby „Minie jak sen” – proza nie musi być tak lakoniczna i efektowna, nie musi kryć złotych myśli, by miała swój ciężar i wartość. Pozwala za to na przybliżenia detali i zmiany perspektywy, na objazdy tematu długimi łukami dygresji.

Trudno o bardziej żarliwą pochwałę opowieści od pojedynku na historii, toczzonego na fotelach fryzjerskich przez pana Piotrusia, robotnika z Peruna i pana Andrzeja, nagradzanego literata. Scena jak z Homera, Cervantesa czy Potockiego. Oczywiście w skromniejszym, grochowskim i peerelowskim wydaniu, ale to wciąż złoto, nie tom-bak. Jest też wojna kociary z gołębiarzem, niemniej straszna, niemniej poważna niż ta



Paweł Sołtys

„Monolok”

Wydawnictwo
CzarnePablopavo
i Ludziki

„Lakuna 2”

Karrot Kommando

z „Iliady”, w dodatku z finałem tragicznym, jak z jakiegoś Sofoklesa.

MIŁOŚĆ MIĘDZY WIERSZAMI

Piosenki Pablopavo są po pierwsze osobiste, po drugie warszawskie, zawsze były. Jeśli jednak ktoś tego miasta nie zna, nie zdzierał zełówek na tych samych co podmiot liryczny chodnikach, więcej dowie się o duchu miasta niż o jego historii czy topografii. Nic w tym złego, oczywiście, ale „Monolok” i dlatego jest inny, że Paweł Sołtys nawet nie sugeruje swojej w nim obecności, za to znalazło się sporo miejsca na kontekst historyczny sięgający II wojny światowej i głębokiego PRL-u, na społeczny i nawet polityczny drugi oraz trzeci plan.

Jest też miejsce – zwykle między wierszami, ale zaklepane jak pusty talerz na wigilijnym stole – na nadzieję, która rozświetla najciemniejszą noc, na wiarę, że jednak warto przeżywać to życie, jakkolwiek biedne, brudne i brzydkie by nie było, i przede wszystkim na miłość autora do swoich pokracznych bohaterów i wymazywanych przez współczesność miejsc.

W cieple tej miłości można się ogrzać, można się każdą jej drobiną nacieszyć, jak cieszył się Cygan Masio kamykami wyławianymi z kałuży. Dlatego, choć „Monolok” to jedno wielkie pożegnanie, choć dużo tu przemocy, chociaż rany niezabliźnione, traumy łamią ludzi jak zapalki, a od samego czytania o wódzie, która tu płynie, można dostać ciężkiego kaca, mniej jest przygnębiający od piosenek z „Lakuny 2”. Czy to lepiej, czy gorzej, każdy czytelnik i słuchacz może samodzielnie zdecydować, wszystko zależy od tego, w jakim odcieniu szarości gustuje.

Pablo i Paweł w jednym stali domu. Na pewno nie jest to dom uciech, raczej dom pogrzebowy, a jednak sporo w nim życia. A wiadomo co, póki my żyjemy. ●

Picasso na aukcji WOŚP

Sprawdziliśmy, ile może być warta grafika wystawiona przez Lubomirskich

Grafika Picassa wystawiona na aukcję WOŚP przez Fundację Książąt Lubomirskich jest autentyczna. Choć słynny artysta mógł nie widzieć jej na oczy. A nawet nie dożyć jej powstania.

**Emilia Dłużewska
Maja Staniszevska**

Picasso i Książę Lubomirski – dzieło i spotkanie w pałacu – tak zatytułowana jest aukcja charytatywna na rzecz WOŚP, zaproponowana przez Fundację Książąt Lubomirskich. W piątek (15 stycznia) rano najwyższa oferta wynosiła 38 tys. 200 zł.

Zwycięzca może liczyć „na prywatną wizytę w pałacu, podczas której Książę opowie o historii rodu Lubomirskich, tradycjach rodzinnych oraz intrygujących wydarzeniach”, ujawni „zakulisowe ciekawostki” oraz „niepublikowane historie”. Do spotkania fundacja dorzuca grafikę Pabla Picassa.

Choć przedstawia gołąbka pokoju, wywołała efekt wręcz przeciwny.

CZY ROZCZARUJE NABYWCE?

W opisie aukcji praca nazwana jest jedynie „grafiką autorstwa Pablo Picassa”. Nie ma żadnych dodatkowych informacji. W poniedziałek (12 stycznia) odezwał się do nas czytelnik, który opowiedział, że jego kolega był zainteresowany kupnem Picassa i napisał do Fundacji Lubomirskich, by dopytać o szczegóły.

„Dostał odpowiedź, że nie ma tam autografu autora, nie jest to żadna limitowana seria grafik, nie jest oznaczona żadnym kolekcjonerskim numerem” – relacjonował pan Karol. „Zgłosiłem to do WOŚP. Kolega odpowiedział na instagramie pod postem Księcia, że to jest zwykły wydruk i potencjalny zwycięzca może czuć się oszukany, jeżeli w opisie jest informacja, że jest to grafika, dzieło Picassa, a poza tym wprowadza to mocno w błąd chętnych przekazać środki. Został zablokowany”.

Można podejrzewać, że nie był jedyny – licznik pod wpisem, dotyczącym aukcji w mediach społeczno-

ściowych fundacji, pokazuje ponad dwadzieścia komentarzy, ale widoczny jest tylko jeden.

Tego samego dnia zwróciliśmy się po komentarz do WOŚP. Poprosiliśmy m.in. o doprecyzowanie, czy grafika ma sygnaturę lub certyfikat autentyczności. Tomasz Matulewicz z Fundacji WOŚP odpisał, że gołąbek „nie jest sygnowany oryginalnym podpisem”, a za opis aukcji odpowiadają darczyńcy.

„Odpisujemy na wiele pytań i biorąc pod uwagę, jakie to osiąga kwoty, widać, że raczej osoby licytujące są świadome, czym jest ta grafika” – dodał Matulewicz.

Pytania o grafikę wysłaliśmy w poniedziałek również do Fundacji Lubomirskich. Odpowiedzi nie dostaliśmy, ale przedstawiciele fundacji postanowili jednak odnieść się do sprawy. „Jest to grafika, czyli dzieło powielone artysty, podpisane »na płycie« – odbity, edycja limitowana z potwierdzeniem spadkobierców artysty Pablo Picassa” – precyzują we wpisie zamieszczonym na platformach społecznościowych.

Co to właściwie oznacza? W skrócie: że licytowany gołąbek to autentyczna praca, choć słynny artysta mógł nie widzieć jej na oczy. A nawet nie dożyć jej powstania.

KOPIOWALI BANKSY, ŁEMPICKA I DÜRER

To możliwe, bo „grafiką” określane są dzieła sztuki wykonane w różnych technikach, które łączy możliwość powielania – odbijania na papierze lub innych materiałach, przygotowanej przez artystę matrycy. Do najpopularniejszych technik należą akwaforta i akwatinta, lino-, drzewo- i miedzioryty, litografie czy sitodruk.

Sam fakt, że dana praca została powielona, a nie namalowana odręcznie, nie znaczy, że nie jest cenna.

Akwafortą jest choćby „Gdy rozum śpi, budzą się demony” Francisco Goyi, miedziorytem „Melancholia” Albrechta Dürera, „Czterej jeźdźcy Apokalipsy” tego samego artysty to z kolei drzeworyt. Tamara Łempicka tworzyła akwaforty, Henry Matisse – litografie. W muzeum wybitnej portugalskiej malarki Pauli



• **Grafika Pabla Picassa przekazana na aukcję WOŚP przez Fundację Książąt Lubomirskich**

Rego można oglądać m.in. wspaniały cykl „As Pranchas Curvas” łączący techniki akwaforty i akwatinty.

Wartość grafiki artystycznej zależy nie tylko od nazwiska artysty, ale i szeregu innych czynników: między innymi tego, czy praca jest sygnowana, czy podpis został złożony na tej konkretnej pracy, czy również „odbity”, czy pochodzi z limitowanej edycji (tzn. czy istnieje skończona, określona z góry liczba kopii), a jeśli tak – ile prac jest w danej serii.

Ważny jest, rzecz jasna, również stan konkretnej pracy – odbitki na papierze czy jedwabiu stosunkowo łatwo jest uszkodzić.

Jeśli podpis nie jest odręczny albo grafika nie jest podpisana, kluczowe jest to, czy praca jest certyfikowana przez artystę lub podmiot do tego uprawniony. Mogą to być spadkobiercy, co może oznaczać, że grafiki powstały już po śmierci artysty – nie wiadomo, czy tak było z gołąbkami należącym do Lubomirskich, ale z pewnością dotyczy to innych sprzedawanych na aukcjach grafik Picassa.

Certyfikaty może też wydawać działająca w imieniu artysty organizacja. Na takie rozwiązanie zdecydował się np. streetartowiec Banksy. Jego prace to w większości odbitki z szablonów, które łatwo skopiować, a sam Banksy pozostaje anonimowy, więc nie da się potwierdzić autentyczności jego podpisu. Artysta nie ściga osób, które jego prace kopiuje, ale w 2009 r. założył spółkę Pest Control, która oficjalnie weryfikuje ich autentyczność.

Dla osoby, która chce powiesić sobie obrazek Banksy’ego na ścianie,

może to nie mieć znaczenia – grafika z certyfikatem i bez może wyglądać identycznie – ale różnica w rynkowej wartości będzie ogromna.

Ile więc może być warta grafika Picassa, podarowana przez Lubomirskich na rzecz WOŚP?

Dokładnej ceny nie da się określić. Można jednak sprawdzić, ile w ostatnich latach płacili nabywcy za podobne grafiki.

Identyczny gołąbek – jedna z kilku wersji grafiki stworzonej przez Picassa w 1949 r. jako symbol Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju – w kwietniu ubiegłego roku został wystawiony na aukcję organizowaną przez gdyńską Galerię Sztuki Akwarium.

To litografia wykonana na papierze welinowym o wymiarach 47 x 62 cm, podpis – podobnie jak w przypadku grafiki Lubomirskich – odbity jest z płyty i potwierdzony przez spadkobierców Picassa. Portal Onebid.pl podaje, że cena wywoławcza opiewała na 1,6 tys. zł i za tyle praca

Wartość grafiki artystycznej zależy nie tylko od nazwiska artysty, ale i szeregu innych czynników: między innymi tego, czy praca jest sygnowana, czy podpis został złożony na tej konkretnej pracy, czy również „odbity”

została wylicytowana. Po doliczeniu opłat aukcyjnych nabywca zapłacił za gołąbka 1 920 złotych.

Na tym samym portalu znajdziemy inną wersję gołąbka pokoju, wystawioną na sprzedaż przez dom aukcyjny Ostoya w czerwcu 2023 r. Cena wywoławcza wyniosła 1,1 tys. złotych, chętnych nie było.

Dużo droższy okazał się gołąbek Picassa sprzedany w Desie we wrześniu 2022 r. Oprawiona litografia o wymiarach 28 x 37,7 cm została wylicytowana za 6,5 tys. złotych. Ta praca, podobnie jak grafika Lubomirskich, ma podpis odbity z płyty, ale pochodzi ze stosunkowo krótkiej serii – numeracja olówkiem wskazuje, że to 260 z 500 dostępnych kopii.

OFERTA WIĄZANA

Czy oferta Fundacji Rodziny Lubomirskich jest więc atrakcyjna? Znow: to zależy.

Po pierwsze, mamy do czynienia z aukcją charytatywną. Przedmioty czy usługi przekazywane na WOŚP często kupowane są powyżej rynkowej wartości, bo licytującemu nie zależy na zrobieniu jak najlepszego interesu, a na wsparciu szczytnego celu (w tym roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zbiera pieniądze na leczenie chorób układu pokarmowego dzieci).

A po drugie? Cóż, trzeba pamiętać, że grafika z gołąbkami to część charytatywnej oferty. Dzieło Picassa licytuje się w pakiecie z wizytą w pałacu i anegdotkami z historii rodu Lubomirskich. Wygrana aukcja daje też zwycięzcy prawo do „zadania pytania dotyczącego życia polskiej arystokracji” (opis nie gwarantuje odpowiedzi).

Ostatecznie odpowiedź zależy więc również od tego, jak bardzo licytujący cení sobie spotkanie z Janem Lubomirskim-Lanckorońskim. ●

Wszystkie charytatywne aukcje WOŚP, w tym m.in. raketę podpisaną przez Iłę Świątek, miejsce na kartach powieści Katarzyny Bondy i kolację degustacyjną przygotowaną przez Roberta Makłowicza i Rafała Niewiarowskiego można znaleźć na www.aukcje.wosp.org.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413996

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ” PORADNIK

Pamięć i pożegnanie

- Zasiłek pogrzebowy w 2026 roku. Kto dostanie 7 tys. zł?
- Godne pożegnanie zmarłego: mowa pogrzebowa, oprawa muzyczna, stypa



Psychiatra o antydepresantach: Mają nie

ANTYDEPRESAN

Wyobraźmy sobie, że mamy osobę, która jest w ciężkiej depresji. Ta osoba tonie. A my, siedząc na brzegu, mamy podjąć decyzję, co zrobić. To oczywiste, że najpierw trzeba wyciągnąć ją z wody, czyli podać jej leki.

ROZMOWA Z

DR. N. MED. SŁAWOMIREM MURAWCEM
psychiatrą, rzecznikiem Polskiego
Towarzystwa Psychiatrycznego

MARGIT KOSSOBUDZKA-LIPIŃSKA: Kilka dni temu ukazał się w Magazynie „Wyborczej” tekst pt. „Bezsenna, obniżona empatia, orgazmy bez przyjemności. Psychiatrzy nabierają wątpliwości co do antydepresantów”. Oburzył on środowisko psychiatrów. Dlaczego?

DR SŁAWOMIR MURAWIEC: Ponieważ podaje celowo wyselekcjonowane uproszczenia na temat leków tak, aby budziły w czytającym negatywne skojarzenia i jest absolutnie wyrwany z kontekstu prawdziwej praktyki klinicznej. W efekcie może być szkodliwy społecznie. Ponadto tekst został napisany w taki sposób, aby sugerować, że rozmówcą jest lekarz psychiatra, a jest nim psycholog. To oburzające, bo na temat leków wypowiada się osoba, która tych leków w praktyce zawodowej nigdy nie stosowała.

Oczywiście, widzimy różnego rodzaju działania leków należących do grupy przeciwdepresyjnych, ale one są przede wszystkim korzystne.

A wspomniane działania niepożądane?

– Od lat na bieżąco środowisko psychiatryczne w skali całego świata wymienia się informacjami na temat różnych aspektów leczenia i jego optymalizacji, w tym działań niepożądanych. Publikowane są opisy różnych zdarzeń i zbiorcze podsumowania. To wszystko jest dostępne dla lekarzy, ale też w tzw. wolnym dostępie, czyli dla pacjentów również.

Wyrwanie z szerokiego kontekstu kilku informacji to po prostu straszenie pacjentów.

Kwestia działań niepożądanych nie jest wiedzą nową ani odkryciem ostatnich lat – każde leczenie wiąże się z ryzykiem skutków ubocznych.

W praktyce klinicznej lekarz zawsze rozważa potencjalne korzyści terapii w zestawieniu z możliwymi zagrożeniami i powikłaniami. Jeżeli bilans ten jest dodatni, to znaczy, że lek przynosi więcej korzyści niż potencjalnych szkód i jako taki jest skuteczny oraz potrzebny, mimo występowania działań niepożądanych.

W farmakologii przyjęło się opisywanie profilu leków m.in. za pomocą dwóch parametrów: liczby pacjentów, którym należy podać lek, aby u jednego uzyskać korzyść terapeutyczną, oraz liczby pacjentów, u których leczenie spowoduje istotne działanie niepożądane. W przypadku leków przeciwd-



• **Niektóre leki przeciwdepresyjne zmieniają sposób przeżywania, dając większy dystans emocjonalny**FOT. SHUTTERSTOCK

presyjnych bilans ten jest korzystny, zwłaszcza w umiarkowanej i ciężkiej depresji. Najczęstsze działania niepożądane mają charakter łagodny i odwracalny, podczas gdy korzyści obejmują zmniejszenie nasilenia lub ustępowanie objawów, poprawę funkcjonowania w codziennym życiu oraz zmniejszenie ryzyka nawrotów choroby.

Tymczasem dziennikarka, która ten wywiad przeprowadziła, wie, że rozmawia z psychologiem, ale powołuje się na autorytet lekarza.

Psycholog, który się wypowiada w tej rozmowie, jest znany w naszym środowisku z atakowania leków i lekarzy psychiatrów. Można to było łatwo sprawdzić.

Czy to powrót wojny między psychologami i psychiatrami? Wydawało mi się, że w ostatnich latach obie grupy zawodowe coraz lepiej się rozumiały. Zalecenia, w tym Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, wskazują, że w leczeniu zaburzeń psychicznych ważne są zarówno leki, jak i psychoterapia.

– Też mi się wydawało, że stare podziały zostały zasypane. W przeszłości niektórzy psychologowie próbowali przekonywać, że leki działają jedynie objawowo i można je podawać tylko „w ostateczności”, a prawdziwym leczeniem jest psychoterapia. Jednak już dawno od tego odeszli. Natomiast są pojedyncze osoby, które po prostu, cóż, jątrzą. Kontynuują krucjatę przeciwko lekarzom, psychiatrii, lekom. Żonglują przy tym wyrwanymi z kontekstu informacjami.

Kiedyś prof. Michał Skalski, psychiatra, tłumaczył mi współdziałanie leków i psychoterapii w ten sposób. Wyobraźmy sobie, że mamy osobę, która jest w ciężkiej depresji albo w napadzie lęku panicznego. Ta osoba – w przerośniętym tonie. A my, siedząc na brzegu, mamy podjąć decyzję, co zrobić. To oczywiste, że najpierw trzeba wyciągnąć ją z wody, czyli podać jej leki. Nie będziemy przecież mówić jej: „Zastanów się, dlaczego jesteś w tej wodzie?”. Dopiero jak już ją uratujemy, możemy spróbować z nią usiąść i zastanowić się, co doprowadziło do tego, że ona w tej wodzie jest. I co zrobić, żeby z niej na dobre wyszła.

– To dobra metafora. Pacjent będący w ciężkiej depresji, lęku, nie jest w stanie funkcyj-

nować, pracować i kontaktować się z rodziną w sposób właściwy. To moment, kiedy potrzebuje wsparcia farmakologicznego. Następnie, jeżeli leki pomogą, doznaje poprawy samopoczucia i odzyskuje kontrolę, możliwość działania.

Wtedy rzeczywiście druga faza wychodzenia z choroby należy już do pacjenta i jego terapeuty, ale trzeba taką osobę najpierw uratować. Depresja zagraża samobójstwem.

Na ile leki antydepresyjne są przebadane?

– Leki przeciwdepresyjne, te drugiej generacji, są obecne na rynku od 1988 r., czyli od 38 lat. Są stosowane na całym świecie. Mamy z nimi olbrzymie doświadczenie. Wiemy, jakie mogą być ich ograniczenia.

One naprawdę ratują życie. Umożliwiają funkcjonowanie osobom chorym.

Ale niektórzy zarzucają, że nie wiadomo, jakie jest do końca działanie tych leków.

– To prawda, że nie wiemy do końca, jaki jest ich mechanizm działania na każdym poziomie struktury komórek i całego układu nerwowego. Jednak na świecie są miliony osób z depresją. I pojawia się pytanie, czy możemy im powiedzieć tak: „Ludzie, poczekajcie jeszcze 50 lat. Może wtedy będziemy dokładnie wiedzieli, jak te leki działają na poziomie wszystkich struktur cząsteczkowych i molekularnych w komórce. A tymczasem musicie cierpieć, tracić pracę, rodziny, popęlić samobójstwa”.

Leki przeciwdepresyjne zostały opracowane empirycznie. To znaczy, że najpierw spostrzeżono, że pewna substancja działa, nie mając pojęcia, że taki efekt może wystąpić.

Nie było wstępnych założeń, bo nie przychodziło nikomu do głowy, że ta substancja chemiczna poprawia nastrój. Wszystko zaczęło się od chorych na gruźlicę, ponad wiek te-

Wyrwanie z szerokiego kontekstu kilku informacji to po prostu straszenie pacjentów

DR N. MED. SŁAWOMIR MURAWIEC

mu. Pacjenci leczeni pewną substancją stawali się weselsi, organizowali potańcówki i ich nastrój wyraźnie się poprawiał.

Lekarze wtedy mogli powiedzieć tak: „Dobra, to teraz poczekamy, aż ktoś odkryje, jakie neuroprzekaźniki są zaangażowane w ten efekt, jakimi szlakami w mózgu płyną, a potem opisz działanie badanej substancji na składniki komórki nerwowej”. Mogli też zacząć podawać ją osobom w depresji, na którą nie było wtedy żadnych leków. Co by pani wybrała?

Podanie leku.

– Argument, że „nie wiemy dokładnie”, jest bezsensu. Bo do jakiego poziomu nie wiemy? Kiedy będziemy wiedzieli? Może sztuczna inteligencja w najbliższych latach nam wyjaśni kolejne poziomy? Przez kilkadziesiąt lat psychiatrzy uratowali wiele osób za pomocą leków przeciwdepresyjnych.

Zawsze w nauce jest jeszcze coś do odkrycia. To nie jest jedyna klasa leków, o których nie do końca wiemy, jak działają. Te leki leczą. Wystarczy.

Faktem jest, że nadużywanie leków antydepresyjnych narasta. I są ludzie, którzy uważają, że lek to rozwiązanie ich wszystkich problemów.

– To wrzucanie wszystkich do jednego worka i podciąganie na siłę pod pewne zjawisko społeczne. Rzeczywiście, zmagamy się z sytuacją, że niektóre osoby przyjmują postawę, iż na każdy problem psychiczny czy somatyczny trzeba wziąć tabletkę.

Ale też mamy równoległe zjawisko – narastanie wizyt u psychoterapeuty. Są ludzie, którzy nie są w stanie samodzielnie podjąć decyzji. Muszą się poradzić psychoterapeuty.

Dlatego jeszcze raz podkreślę: lek jest kołem ratunkowym. Potem trzeba wziąć sprawę w swoje ręce, często z pomocą psychoterapeuty. Nie ma „cudownej tabletki” zmieniającej niekorzystne okoliczności życiowe. Tę pracę trzeba wykonać samemu.

W tekście pojawiły się zarzuty o uzależniające działania benzodiazepin.

– To nie są leki przeciwdepresyjne! Stanowisko Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego jest takie, że są to leki tylko i wyłącznie dożadne, stosowane w określonych sytuacjach do czterech tygodni. Benzodiazepiny nie stanowią rozwiązania problemu – w przeciwnym razie do leków przeciwdepresyjnych.

Benzodiazepiny uspokajają, ale nie dają możliwości wyleczenia depresji czy zaburzeń lękowych, mogą tylko w pewnych sytuacjach wesprzeć pacjenta. Redukują lęk, ale nie przynoszą takich efektów, jakie obserwujemy u osób przyjmujących leki przeciwdepresyjne.

To przejdźmy do efektów niepożądanych. Spadek libido?

– Po części leków przeciwdepresyjnych spadek libido może nastąpić. Nie u wszystkich, bo pamiętajmy, że działania niepożądane nie dotyczą wszystkich osób, które przyjmują dany lek, tylko pewnego odsetka pacjentów. Ale jakie libido ma osoba w depresji? Często zerowe.

Czy osoba w silnym lęku myśli o seksie? Nie. Trzeba więc pamiętać o kontekście.

Redukcja lęku, możliwość powrotu do kontroli własnego zachowania nawet kosztem obniżenia libido i tak może być pozytywn-

tylko wady, ale przede wszystkim – zalety

TY RATUJĄ ŻYCIE

na. To znaczy, że ta osoba po raz pierwszy od dawna staje się do zdolna do aktywności seksualnej. W ciężkim lęku czy depresji nie jest to możliwe.

Brak empatii i zmiany osobowości?

– To jest temat, który trzeba dobrze wyważyć. Niektóre leki przeciwdepresyjne zmieniają sposób przeżywania. Dają większy dystans emocjonalny, człowiek się mniej przeżywa, ma inną tolerancję stresu. I w tym sensie to jest trochę inna osoba. Jeden z moich pacjentów powiedział: przed leczeniem emocje wyprzedzały mózg, teraz mózg wyprzedza emocje. Miał na myśli wzięcie własnych emocji pod kontrolę.

To, co kiedyś nas przejmowało, doprowadzało do płaczu, rozmyślań, jest mniej intensywne. Człowiek przechodzi nad tym do porządku dziennego. Wielu pacjentów zachwyca ten efekt.

Jeżeli ktoś ma głównie negatywne emocje, przeżywa je wszystkim, presją w pracy, tym, że ktoś na niego krzywo spojrzal, albo czuje, że świat jest beznadziejny i wszystko jest do niczego, to nabranie do tych emocji dystansu jest błogosławieństwem.

Pacjenci mi mówią: „Nawet mi to przychodzi do głowy, ale się tym nie przejmuję i robię swoje”. Niejedna osoba mówiła, że nie wie-

działa, że w taki sposób można żyć. Nie roztrząsać wszystkiego, nie martwić się wszystkim”. To otwiera drogę do podejmowania aktywności życiowych i kontaktów z innymi osobami.

Trudno mówić, że taka osoba przestaje być empatyczna.

– Ona może bardziej kontrolować swoją empatię, czyli nie rzucać się z głową na ratowanie absolutnie każdego, zapominając o sobie samym. Staje się bardziej asertywna, pewna siebie. Przed leczeniem wiele osób jest nadwrażliwych w sposób trudny do wytrzymania dla nich samych, we wszystkim dopatruje się problemów. O rzeczach, które je poruszają, rozmyśla godzinami.

Jeżeli więc można po niewypowiedzianym „dzień dobry” przez koleżankę w pracy nie rozmyślać pięciu godzin, tylko żyć swoimi sprawami, to jest nowy wspaniały świat.

A co z agresją?

– Leki z grupy SSRI są „przeciwnościowe”. Ze wszystkich badań i z doświadczenia klinicznego wynika, że leki o działaniu serotonergicznym modulują wymiar złości, drażliwości, agresji, obniżając tego typu emocje. Wzmacniają za to element współpracy i równości z innymi. Człowiek staje się mniej pod-

porządkowany. Przestaje go wszystko złościć. Reaguje spokojniej i z dystansem.

Kolejna kwestia – leki przeciwdepresyjne często nie działają. Prawda?

– Po pierwsze, jeśli lek nie działa, lekarz powinien mieć informację zwrotną od pacjenta. Jeśli on do niego nie wróci, lekarz nie ma szans na korektę leczenia. Po drugie, jak rozumiemy działanie leków antydepresyjnych? To nie jest tak, że one mechanicznie usuwają depresję, one zmieniają sposób przeżywania.

Ułomność tzw. teorii serotoninowej jest znana od dawna. Doskonale wiemy, że zbyt mała ilość serotoniny w mózgu nie jest jedyną przyczyną depresji. Ale wniosek, że w związku z tym leki nie działają, jest absolutnie nieuprawniony.

Serotonina ma znaczenie dla regulacji nastroju, zachowania, funkcji poznawczych, apetytu, lęku, cyklu snu i czuwania, rozwoju uzależnień. Dlatego trzeba na leki SSRI patrzeć inaczej. Mają one różne mechanizmy działania na sposób przeżywania. Nie jest to bezpośredni, chemiczny efekt.

Jeżeli dostaję lek i on ewidentnie – po zalecanych sześciu tygodniach – nie poprawia mojej sytuacji, co powinnam zrobić?

– Wrócić do lekarza, i to wcześniej – po czterech tygodniach. Powiedzieć, że leczenie nie

pomaga, i w miarę możliwości szczegółowo opisać, na co nie pomaga.

Czasami pacjent mówi, że jest spokojniejszy, ale nie do końca dobrze się czuje. Czasem, że dany lek mu w ogóle nie pomaga. Wtedy lekarz ponowne rozważa objawy i sytuację pacjenta. Bywa, że próbuje leków o innym mechanizmie działania – raz, drugi, a nawet trzeci, zanim się uda. Tu też wchodzi w grę kwestia osobowości pacjenta.

Na przykład osoby, które mają bardzo żywe emocje, gorzej znoszą powstawanie dystansu czy pewnego zubożnienia, które pojawia się po niektórych lekach.

Gdy widzę kogoś, kto jest nastawiony na nowość, kto cały czas potrzebuje stymulacji, a z jakiś powodów zachorował na depresję, to niekoniecznie dam mu lek, który go wycofa z przeżywania. Pomyślę o leku, który będzie zachowywał jego naturalny sposób odczuwania. Mamy takie możliwości. Leków jest wiele, niektóre nie tylko nie dają wyciszenia emocji, ale wręcz je ożywiają. ●

Rozmawiała Margit Kossobudzka

wyborcza.pl

Cała rozmowa na wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34416422

Spółka Restrukturyzacje i Konsumenckie Sp. z o.o. („Syndyk”),
która wyznaczona została syndykiem masy upadłości Andrzeja Matyjasika („Upadły”) – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
ogłasza konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki
prawa własności nieruchomości gruntowej o łącznym obszarze 0,2570 ha, położonej w obrębie ewidencyjnym Ryczów, gmina Spytkowice

Podstawowym kryterium przy wyborze oferenta jest wysokość zaoferowanej ceny. Celem konkursu jest wyłonienie nabywcy określonego niżej przedmiotu sprzedaży tj.
– prawa własności nieruchomości gruntowej o łącznym obszarze 0,2570 ha tj. kompleksu działek ewidencyjnych nr 1150/1, 1151, 1152/1, 1153/2, 1157 położonych w obrębie ewidencyjnym Ryczów, gmina Spytkowice, powiat wadowicki (obręb ewidencyjny 0004) objętych księgą wieczystą KR1W /00097003/7 zwanych dalej: „przedmiotem sprzedaży” lub „nieruchomością”.

Cena wywoławcza wynosi: 53.613,11 zł
(pięćdziesiąt trzy tysiące sześćset trzynaście złotych 11/100)

Nieruchomość (kompleks działek) jest sprzedawana łącznie. Niedopuszczalne jest złożenie przez oferenta oferty na zakup części nieruchomości, ani odrębnych ofert na zakup poszczególnych działek (działki nr 1150/1, albo nr 1151, albo nr 1152/1, albo nr 1153/2, albo nr 1157).

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest złożenie oferty osobiście w biurze Syndyka: 32-500 Chrzanów, ul. Grunwaldzka 2a, drogą pocztową lub kurierem **w terminie do dnia 05.02.2026 r. do godz. 14.00.** W przypadku wysłania oferty drogą pocztową lub kurierem, o zachowaniu terminu składania oferty decyduje data wpływu do biura Syndyka.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna zostać złożona w zapieczętowanej kopercie z czytelnym napisem: **„KONKURS OFERT NIERUCHOMOŚĆ ANDRZEJA MATYJASIK – NIE OTWIERAĆ”**, zaadresowanej na adres biura Syndyka (32-500 Chrzanów, ul. Grunwaldzka 2a).

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wpłacenie przez oferenta na rachunek masy upadłości:
Restrukturyzacje i Konsumenckie sp. z o.o., ul. Grunwaldzka 2A, 32-500 Chrzanów
ING Bank Śląski S.A., nr 88 1050 1445 1000 0090 3222 1070

wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości, tj. kwoty **5.361,31 zł** (pięć tysięcy trzysta sześćdziesiąt jeden złotych, 31/100), **najpóźniej w terminie do dnia 05.02.2026 r.** (z dopiskiem: „wadium konkurs ofert KR1S/GUp/1027/2023”).

Za datę wpływu wadium uważa się dzień uznania kwoty na rachunku masy upadłości.

Szczegółowe wymogi oferty i pozostałe informacje dotyczące konkursu ofert zostały zawarte w Regulaminie konkursu ofert. Z zastrzeżeniem uprawnień Sędziego wyznaczonego, Syndyk ma prawo swobodnego wyboru oferty, a także, w dowolnym momencie, do odstąpienia od konkursu lub jego unieważnienia w całości lub w części bez podania przyczyny, nadto Syndyk ma prawo w dowolnym momencie do unieważnienia wyniku konkursu lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny. Ogłoszenie, a także warunki konkursu mogą zostać przez Syndyka zmienione lub odwołane na każdym etapie konkursu bez podania przyczyny.

Wszystkie koszty związane z nabyciem Nieruchomości ponosi nabywca. Rękojmia za wady prawne i fizyczne przedmiotu sprzedaży jest wyłączona.

Ze stanem prawnym przedmiotu sprzedaży, jego opisem i oszacowaniem wraz z dokumentacją związaną z Nieruchomością oraz z Regulaminem konkursu ofert można się zapoznać i uzyskać dodatkowe informacje w biurze Syndyka pod adresem: 32-500 Chrzanów, ul. Grunwaldzka 2a, w dni robocze w godz. 8⁰⁰-14⁰⁰, tel. kontaktowy: **605 278 334 lub 727 667 676** lub pod adresem email: biuro@konsumenckie.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34416522

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34416539

Slówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ

 **Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację**


Komisja Konkursowa powołana przez Radę Kuratorów Wydziału I Nauk Humanistycznych i Społecznych PAN
ogłasza konkurs na stanowisko:
DYREKTORA
Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN w Warszawie
Więcej informacji na stronach
<https://www.irwirpan.waw.pl/>; www.pan.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34416350

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Mirosławy Osieckiej i Stanisława Osieckiego (sygn. akt I Ns 182/25) o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez Mirosławę Osiecką i Stanisława Osieckiego nieruchomości położonej w **Mańkowie gmina Zawidz**, oznaczonej, jako działka 49/2 o pow. 407m², wydzielona z działki nr 49, dla której Sąd Rejonowy w Sierpcu Wydział Ksiąg Wieczystych nie prowadzi księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34416293

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 543/25 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Mularzuk o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziałów w wysokości po 1/3 przysługujących Edwardowi Kapko oraz Piotrowi Von Lang vel Von Lange w prawie własności nieruchomości stanowiącej działkę numer 59/4 o powierzchni 439 m² położonej w Piastowie przy ul. Słowiańskiej 10, opisanej w księgę wieczystej numer WA1P/00005430/5 oraz nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonej w Piastowie przy ul. Słowiańskiej 10 stanowiącej działki ewidencyjne numer 59/5 o powierzchni 6 m² („Kolonia Utrata C Nr 72-84”, cz. dz. parc. 30) oraz 59/6 o powierzchni 2 m² („Kolonia Utrata C Nr 72-84”, cz. Dz. parc. 29).

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Piotra Von Lang vel Von Lange bądź jego następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34416383


Polanica-Zdrój, dnia 20 stycznia 2026 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

Burmistrz Miasta Polanica-Zdrój

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż następujących lokali niemieszkalnych w budynku wielorodzinnym:

1) Lokal nr 17 w budynku przy alei 1000-lecia 4 w Polanicy-Zdroju o pow. 46,12 m² wraz z udziałem w wysokości 2812/100000 we wspólnych częściach budynku i prawie współwłasności działki gruntu nr 305/13 o pow. 0,1845 ha, obręb Stary Zdrój, gm. Polanica-Zdrój. Dla nieruchomości lokalowej Sąd Rejonowy w Kłodzku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze SW1K/00085076/1.

Cena wywoławcza nieruchomości: 765 000,00 zł (słownie: siedemset sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych). Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 i art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775) sprzedaż nieruchomości lokalowej zwolniona jest z podatku VAT.

Wysokość wadium: 76 500,00 zł (słownie: siedemdziesiąt sześć tysięcy pięćset złotych).

Termin przetargu: 25 marca 2026 r., Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju przy ul. Dąbrowskiego nr 3 (sala posiedzeń – nr 3, parter) **o godz.: 10:00.**

2) Lokal – garaż nr 4 w budynku przy alei 1000-lecia 4 w Polanicy-Zdroju o pow. 21,46 m² wraz z udziałem w wysokości 1308/100000 we wspólnych częściach budynku i prawie współwłasności działki gruntu nr 305/13 o pow. 0,1845 ha, obręb Stary Zdrój, gm. Polanica-Zdrój. Dla nieruchomości lokalowej Sąd Rejonowy w Kłodzku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze SW1K/00089683/7.

Cena wywoławcza nieruchomości: 90 000,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt tysięcy złotych). Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 i art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775) sprzedaż nieruchomości lokalowej zwolniona jest z podatku VAT.

Wysokość wadium: 10 000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych).

Termin przetargu: 25 marca 2026 r., Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju przy ul. Dąbrowskiego nr 3 (sala posiedzeń – nr 3, parter) **o godz.: 12:00.**

Wnieśienia ustalonego wadium w pieniądzu należy dokonać **do dnia 20 marca 2026 r. włącznie** (liczy się data wpływu) na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju **nr 24 109 028 350 000 000 152 543 550**, prowadzony w Santander Bank Polska S.A. Placówka Partnerska nr 1 w Polanicy-Zdroju. W tytule przelewu należy wpisać **„Przetarg, lokal nr, al. 1000-lecia”**. Z tytułu przelewu powinno również wynikać, za kogo zostało wniesione wadium (należy podać imię i nazwisko albo nazwę lub firmę osoby, która wniosła wadium i będzie przystępowała do przetargu).

Termin wywieszenia ogłoszenia: od dnia 20 stycznia 2026 r. do dnia 20 marca 2026 r.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju (tablica ogłoszeń, parter), tablice ogłoszeń na terenie miasta Polanica-Zdrój, www.bip.polanica.pl, www.polanica.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Polanicy-Zdroju (pok. nr 27, II piętro, tel. 74 86 80 636) – od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania.

Gliwice

Ageizm nie dotyczy teatrów?

Teatr Miejski w Gliwicach zaoferował dwa aktorskie etaty. Postawił warunek: kandydaci nie mogą mieć więcej niż 28 lat.

Michalina Bednarek

Ageizm. Po raz pierwszy to pojęcie wprowadzone zostało w 1969 roku przez Roberta Butlera, amerykańskiego gerontologa, pierwszego dyrektora Narodowego Instytutu ds. Starzenia w USA. Dziś uznaje się, że to dyskryminacja ze względu na wiek.

Teatr szuka aktorów

1 stycznia w internecie pojawiło się ogłoszenie: „Aktorę i Aktora zatrudni Teatr Miejski w Gliwicach”. Precyzyjnie określono wymagania: ukończony wydział Akademii Teatralnej – specjalność aktorstwo dramatyczne oraz wiek do 28 lat. Termin zatrudnienia: od zaraz, forma zatrudnienia: umowa o pracę. Wynagrodzenie: miesięczna płaca minimalna (aktualnie 4806 zł brutto) plus wynagrodzenie za udział w spektaklach w danym miesiącu według stawek obowiązujących w teatrze.

Ogłoszenie opublikowane na stronie Teatru Miejskiego w Gliwicach spotkało się z krytyką. Natychmiast pojawiły się oskarżenia o ageizm i nie tylko.

„Do 28. roku życia, a reszta to już nie jest pełnowartościowa? Mniej zdolna?” – padały pytania. „Szkoda,



FOT. SHUTTERSTOCK

że tylko osoby po Akademii Teatralnej, a ci, co mają wykształcenie po trzyletniej szkole aktorskiej – dalej róbcie chałturę. Widać dyskryminacja, mimo doświadczenia bardzo podobnego do tego, które zdobywa się na wyższych uczelniach, dalej trwa” – komentowano.

Z drugiej strony oferta nie odstraszyła, bo do teatru w Gliwicach wysłano 275 zgłoszeń, mimo że wolne miejsca są tylko dwa.

Zapytaliśmy aktorkę dramatyczną z wieloletnim stażem, czy podobne oferty z określonym wiekiem są normą w teatralnym środowisku? Usłyszeliśmy, że nie. – To zjawisko dotyka głównie aktorów po czterdziestce, którzy dostają coraz mniej ról, podczas gdy mężczyźni w tym wieku wciąż mają

więcej propozycji – mówi. – Wszyscy jednak mamy poczucie, że z czasem stajemy się mniej wartościowi, bo dziś bardziej niż kiedykolwiek branża filmowa i medialna faworyzuje młody wygląd. Starsze aktorki zmusza do walki o rolę, a jak już grają, to ocenia się ich ciało – dodaje.

Prosi o anonimowość, bo nie chce się nikomu narazić. – Środowisko nie jest duże – tłumaczy.

Dyrektor odpowiada

Teatr Miejski w Gliwicach działa od 2016 roku jako samorządowa instytucja kultury prowadzona przez miasto. Jej dyrektorem jest Grzegorz Krawczyk. Zastrzegł, aby jego komentarz w sprawie warunków zatrudnienia zacytować w całości.

– Każdy wybór jest wykluczeniem – przekonuje. – Z obiektywnych przyczyn nie można przyjąć wszystkich osób, które jednocześnie ubiegają się o zatrudnienie na ograniczonej liczbie stanowisk pracy. Do teatru wpłynęło 275 zgłoszeń. Mamy dwa wolne etaty. Dyskryminacja jest świadomie nieobiektywnym i niesprawiedliwym traktowaniem osób. W przypadku rekrutacji prowadzonej przez Teatr Miejski w Gliwicach nie mamy do czynienia z tego rodzaju działaniem – uważa dyrektor Krawczyk.

Dodaje, że rekrutacja jest wyrazem konkretnych potrzeb kadrowych teatru, podobnie jak każdego innego pracodawcy: – W mojej ocenie byłoby błędem, czymś wręcz nieuczciwym względem wszystkich zainteresowanych osób, ukrywanie tych potrzeb w procedurze rekrutacyjnej. Ona, ze względu na swój charakter oraz to, że jest prowadzona przez podmiot publiczny, powinna być transparentna, aby każda zainteresowana osoba, strona była świadoma kryteriów wyboru, które mają w niej zastosowanie.

– Nadużywanie lub zbyt pochopne wysuwanie oskarżeń o dyskryminację może prowadzić wprost do chęci ograniczania niezbywalnego prawa, jakim jest wolność wyboru – twierdzi dyrektor teatru. – To przysługuje każdemu, w tym przypadku artystycznej instytucji kultury, która posiada osobowość prawną.

Dyrektor podkreśla, że „ten, kto z tego fundamentalnego prawa korzysta, jest odpowiedzialny za skutki swoich wyborów”. – Na tym polega także piękno i przywilej wolności

artystycznej, wolności słowa, a także wolności podejmowania działań zgodnie z własnymi potrzebami, przekonaniami i sumieniem – zapewnia dyrektor Teatru Miejskiego w Gliwicach.

Prawnik tłumaczy

Radca prawny Rafał Kolano przypomina zapis z Kodeksu pracy: „niedopuszczalna jest jakiegokolwiek dyskryminacja w zatrudnieniu, bezpośrednia lub pośrednia, w szczególności ze względu na: płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony, zatrudnienie w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy”.

– To oznacza, że polskie prawo pracy zakazuje jakiegokolwiek dyskryminacji w zatrudnieniu ze względu na wiek również na etapie rekrutacji – mówi Rafał Kolanko.

Zapis dotyczący wieku w ogłoszeniu łamie więc prawo? Nie zawsze. – W rekrutacji do pracy sztywne ograniczenie wieku kandydata oznacza, że pracodawca musi umieć wykazać ten fakt jako obiektywnie konieczny i uzasadniony np. przewidywaną rolę teatralną dla takiej osoby – tłumaczy radca prawny.

Jego zdaniem, także wymóg ukończenia konkretnych studiów – w tym przypadku aktorskich w Akademii Teatralnej – co do zasady jest dopuszczalne, ale lepiej byłoby go formułować w sposób bardziej ogólny, obejmujący także inne równorzędne szkoły teatralne. ●

Po co kolejna ustawa?

Prezydent Nawrocki także zawetuje język śląski

Jedlecki

Jeżeli kolejna ustawa o mowie śląskiej powstaje tylko po to, by pokazać, jak bardzo Karol Nawrocki jest złym prezydentem, to nie tędy droga.

Chyba, że chodzi o pójście na łatwiznę. Wtedy takie działanie można usprawiedliwić, ale tylko pod warunkiem, że w sprawach dotyczących regionu niczego więcej od śląskich posłów nie oczekujemy.

Wiadomo bowiem, że uchwalona przez nich kolejna ustawa o uznaniu mowy śląskiej za język regionalny zostanie zawetowana przez prezydenta Karola Nawrockiego. Nawrocki robi to dokładnie z tych samych powodów, dla których zrobił to jego poprzednik Andrzej Duda. Może co najwyżej dorzucić swoje zawołanie: Po pierwsze, Polska, po pierwsze Polacy!

Być może posłom zależy na tym, by pokazać, jak bardzo Nawrocki jest złym prezydentem dla Śląska i Ślązaków, ale to raczej korzyści politycznej im nie

przyniesie. Przecież wiadomo, że zdeklarowani w spisie powszechnym Ślązacy postawili na Karola Nawrockiego. Godka i tożsamość nie miała dla nich wyborczego znaczenia.

Tym bardziej nie rozumiem, dlaczego posłowie znowu podejmują walkę o godkę, skoro jest to działanie z góry skazane na porażkę. Przecież w polityce nie liczą się dobre chęci, a w tym przypadku – chcę w to wierzyć – także szczerza troska o śląską tożsamość. W polityce liczy się skuteczność, a w tej konkretnej sprawie śląskim posłom brakuje jej od lat.

Nie byli przecież w stanie przekonać do godki prezydenta Dudy i trudno mieć o to do nich pretensje. Ale nie przekonali też Bronisława Komorowskiego, który wywodził się przecież z Platformy Obywatelskiej. To Komorowski stwierdził przecież, że język śląski nie istnieje.

– Nie ma co wymyślać języka śląskiego, tylko trzeba zadbać dobrze o gwary śląskie. Sam pomyśl, by budować język poprzez ustawy, wydaje się być czymś

dziwnym. Język albo jest, albo go nie ma – od ustawy nic nie przybędzie – mówił w 2012 roku Komorowski.

Po co zatem kolejne projekty, głosowania, dyskusje i debaty? Po co zajmować się czymś, co jest z góry skazane na porażkę? Owszem, mowa śląska powinna być językiem regionalnym, ale branie przez posłów tej sprawy na sztyndary w czasie, gdy Śląsk ma o wiele większe problemy, nie wydaje się najlepszym pomysłem. Powiem więcej. Boję się, że prędzej czy później trafi się prezydent, który od niechcenia ustawę o godce podpi-

Boję się, że prędzej czy później trafi się prezydent, który od niechcenia ustawę o godce podpisze, byle tylko Górny Śląsk od Warszawy już nic nie chciał

sze, byle tylko Górny Śląsk od Warszawy już nic nie chciał.

A mamy czego chcieć. Bytom wciąż czeka na wyrównanie strat, które w mieście spowodowała rabunkowe wydobywanie węgla. Śląskie będzie potrzebowało ogromnego i długotrwałego wsparcia w transformacji gospodarczej i odpowiedzi na przenosiny energetyki na północ Polski.

Śląskie i zagłębiowskie miasta borykają się z depopulacją, a ich gospodarze sami sobie z tym nie poradzą. Duża część miast ma coraz większe problemy ze spięciem budżetów, by wydatki na codzienne utrzymanie miasta nie były wyższe niż dochody. Budżety drenują koszty utrzymania szkół, do których chodzi coraz mniej dzieci. Lista wyzwań i zagrożeń jest znacznie dłuższa.

Dlatego warto zadać sobie pytanie, czy godka jako język regionalny, powinna być głównym tematem rozmów o Śląsku w Sejmie. Tak mało chcemy? ●

Przemysław Jedlecki

Księża: Kardynał Ryś musi przyspieszyć zmiany

Kościelna opozycja w diecezji

– Mamy dwa Kościoły w archidiecezji krakowskiej. Jeden płynie z kardynałem Rysiem, drugi toruje sobie polityczną drogę przez abpa Jędraszewskiego. Nic dobrego z tego nie wyjdzie – mówią krakowscy księża.

Małgorzata Skowrońska

Gdy krakowska kuria pod rządami kard. Grzegorza Rysia w oświadczeniu musi prostować nieprawdziwe informacje, jakoby metropolita miał reklamować zioła na artretyzm i fundusze inwestycyjne, abp Marek Jędraszewski przyjmuje medal od NSZZ „Solidarność” za „konsekwencję w głoszeniu prawdy, odwagę w obronie wartości oraz wieloletnie zaangażowanie w sprawę Kościoła i Ojczyzny”.

– Atmosfera na Franciszkańskiej 3 się zmieniła, ale tempo koniecznych reform jest powolne. Na dodatek kardynał obrywa od prawicy za każde publiczne i prywatne wystąpienie. Tak było, gdy odwiedził go w pałacu biskupów krakowskich polityk PO Bogdan Klich i gdy spotkał się z naczelnym rabinem Polski Michałem Schudrichem. W tym czasie abp Jędraszewski kreuje się na obrońcę polskości – mówi krakowski duchowny z 20-letnim stażem. Przyznaje, że za czasów rządów arcybiskupa był skonfliktowany z krakowską kurją.

Zmiany personalne

Mija miesiąc, od kiedy rządy w archidiecezji krakowskiej objął kard. Grzegorz Ryś (ingres odbył się 20 grudnia 2025 roku). Pierwsze decyzje personalne ma już za sobą. Metropolita wyznaczył na swojego sekretarza Łukasza Jachymiaka (był wikariuszem na Wawelu i jednym z tych księży, których sekował abp Jędraszewski), a od 31 grudnia krakowska kuria ma też nowego kanclerza. Nominacja przypadła ks. dr hab. Janowi Dohnalikowi, który na stanowisku zastąpił ks. Grzegorza Kotalę, jednego z najbliższych współpracowników abpa Marka Jędraszewskiego.

Jak podkreślają księża, którzy byli w opozycji (to grupa duchownych, którzy weszli w konflikt z najbliższymi współpracownikami Jędraszewskiego i zapłacili za to albo odebra-



• Arcybiskup Marek Jędraszewski (z lewej) oraz ówczesny arcybiskup Grzegorz Ryś podczas wręczenia nagród Małopolanina Roku w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, 14 maja 2018 r.

FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

niem parafii, albo zablokowaniem kariery), lista personalnych zmian jest zbyt krótka.

– Dlaczego ks. Łukasz Michalczewski, który był architektem najgorszych i najbardziej niesprawiedliwych decyzji, wciąż nie jest odwołany? To człowiek, który zbudował księstwo arcybiskupowi w parafii św. Floriana. A w swoich rękach skupił niewyobrażalną władzę – mówi jeden z opozycyjnych duchownych; jak twierdzi, za konflikt z nim zapłacił depresją, z której do dziś się leczy.

Przypomnijmy, że ks. Michalczewski jest proboszczem parafii św. Floriana. To właśnie tam znajduje się zażytkowa plebania, w której na emeryturze zamieszkał abp Marek Jędraszewski. Budynek wcześniej oczyszczono z lokatorów i wyremontowano (powstała np. prywatna kaplica tylko do dyspozycji hierarchii). Oprócz tego duchowny jest także m.in.: ekonomem kurialnym, rzecznikiem archidiecezji, członkiem rad kapłańskiej i duszpasterskiej, pełnomocnikiem Arcybractwa Miłosierdzia, które jest właścicielem kamienic w ścisłym centrum Krakowa, kapłanem Policji.

Kolejny duchowny z opozycyjnej grupy nie jest aż tak surowy: – Ta machina już się rozkręca. Ksiądz Kotala sam złożył rezygnację. Po księdzu Michalczewskim bym się tego nie spo-

dziewał. Będzie się trzymał stolka do samego końca. W kurii trwa jednak audyt finansowy zarządzony przez kardynała Rysia, a to musi potrwać – twierdzi. I dodaje, że kolejnych decyzji personalnych spodziewa się jeszcze w lutym.

Więcej wzlotów, jeden upadek

Duchowny zaznacza, że wzmoczona aktywność ks. Michalczewskiego jako rzecznika kurii nie jest tylko nastawiona na obronę pozycji. Uważa, że to przemyślana akcja, która ma na celu ośmieszenie obecnego metropolity i umniejszenie jego dokonań.

– Moim zdaniem akcja z deepfake’ami z kardynałem w roli głównej to modelowa działalność wywrotowa. Cała Polska przeczytała, że metropolita występuje w fałszywych reklamach suplementów diety i funduszy inwestycyjnych. Ta wiadomość została przez biuro prasowe kurii rozesłana do wszystkich mediów. O prawdę ważnych inicjatywach nie ma na stronie archidiecezji nawet małej wzmianki – mówi.

Te przełomowe decyzje, o jakich mówi duchowny, to przede wszystkim otwarcie kurialnych archiwów i zapowiedź stworzenia komisji badającej przypadki nadużyć seksualnych, jakich mieliby dopuścić się księża od

Mija miesiąc, od kiedy rządy w archidiecezji krakowskiej objął kard. Grzegorz Ryś

czasów drugiej wojny światowej. Dotyczy to także tego, w jaki sposób kolejni metropolici, w tym kard. Karol Wojtyła, zachowywali się wobec informacji o księżach pedofilach.

– Kolejna ważna decyzja to powrót do polityki wsparcia finansowego Uniwersytetu Papieskiego JPPI i goszczenia międzynarodowej konferencji, jaką organizuje Rada Fundacji In Veritate im. Bpa Pieronka. W obu przypadkach abp Jędraszewski był oponentem – dodaje.

Jego zdaniem, kardynał miał tylko jedną wpadkę: gdy zabrał głos w sprawie Kielna i rzekomego wyrzucenia krzyża. – Zrobił to na fali doniesień medialnych, które okazały się częściowo fejkami. Za bardzo się pośpieszył, nie znalazł kontekstu.

„Mąż stanu” w obronie krzyża i ojczyzny

Duchowny zauważa, że strona archidiecezji podbija wszystkie wypo-

wiedzi arcybiskupa Jędraszewskiego i przy okazji kreuje go na „męża stanu”. Jego kazania, szczególnie te dotyczące ocen zachowań społecznych i politycznych, są eksponowane i szeroko omawiane. Tak było, gdy były metropolita został zaproszony na obchody 700-lecia parafii św. Jakuba Apostoła w Więclawicach Starych. Na stronie można przeczytać relację z tej uroczystości: „Odwołując się do protestu dzieci, które broniły podczas lekcji krzyża, mówił: – Skarb wiary, otrzymany w sakramencie Chrztu musi być przez nas broniony, strzeżony. Zwłaszcza wobec ludzi, którzy tak często mają słowa tolerancji na ustach, a w gruncie rzeczy są skrajnie nietolerancyjni, zwłaszcza wobec osób wierzących”.

Z kolei 15 stycznia fetowano na stronie archidiecezji nagrodę NSZZ „Solidarność” dla abpa Jędraszewskiego. Hierarcha dostał ją – jak wynika z laudacji przewodniczącego regionu małopolskiego „S” Tomasza Zaborowskiego – za „wierność ideałom »Solidarności«, za wieloletnią pracę i zaangażowanie, za wytrwałość w walce o przyszłość młodych pokoleń Polaków”.

Zaborowski tak zakończył swoją mowę: – Dziękujemy Ekscelencjo, ale to nie jest pożegnanie. To jest zaproszenie do dalszej wspólnej drogi.

W spotkaniu wzięli udział m.in. przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego Jan Tadeusz Duda (ojciec byłego prezydenta RP) oraz dyrektor krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej Filip Musiał.

Krakowscy księża, którzy przez lata rządów Jędraszewskiego krytykowali jego polityczne zaangażowanie i sprzeczanie Kościoła z nacjonalistyczną prawicą, dziś nie mają wątpliwości. – Cały czas mówiliśmy o tym, że zgoda na pozostanie byłego metropolity w Krakowie po przejściu na emeryturę będzie oznaczała budowanie alternatywy kościelno-politycznej i kolejne podziały w Kościele. Nic dobrego z tego nie wyjdzie – komentuje jeden z nich.

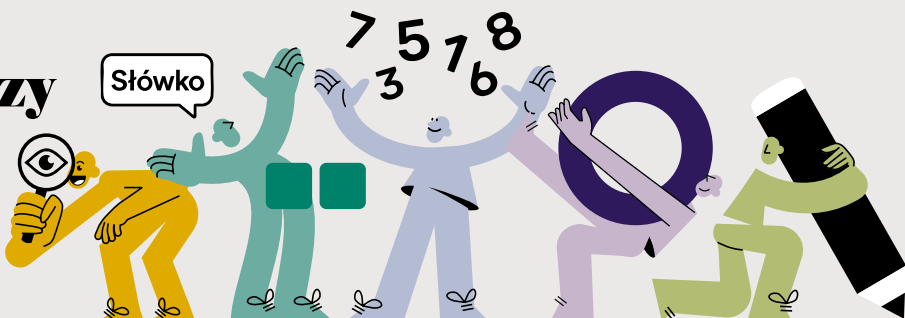
Inny dodaje: – Trudno rozdzielić, kto tu kim steruje. Skrajna prawica bez cienia zażenowania od lat wykorzystuje Kościół i pogubionych katolików, a arcybiskup chce pozostać w grze i wcale nie zamierza odejść na spokojną emeryturę. Za bardzo przyzwyczaił się do życia na świeczniku. To bardzo niebezpieczna sytuacja dla kardynała Rysia, któremu pod bokiem wyrasta opozycja. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34416523

**Słówko • Literówka • Quizy
Sudoku • Krzyżówki**

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Kierownik oddziału paliatywnego: Dawno nie widziałem tak szczęśliwego pacjenta

Psie odwiedziny w szpitalu

– Pacjenci są spokojniejsi, mniej depresyjni, widzimy realne efekty wizyt czworonogów – podkreśla dr Mariusz Końka. I dodaje: – Ma to zalety także dla pupili. One przecież też tęsknią.

Jessica Krysiak

Trwa zbiórka podpisów pod propozycją „Karty praw pacjenta do kontaktu ze zwierzęciem towarzyszącym”, przygotowaną przez dr. hab. Tomasza Dzierżanowskiego z Kliniki Medycyny Paliatywnej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Dokument zakłada wprowadzenie jednolitych zasad umożliwiających pacjentom kontakt ze zwierzętami podczas hospitalizacji. Podpis złożyło dotąd już ponad 32 tys. osób

Karta składa się z siedmiu artykułów. Zawierają one m.in. prawo pacjenta do utrzymywania więzi ze zwierzęciem, traktowanie wizyty zwierzęcia na równi z odwiedzinami bliskich, a także szczególne prawo pacjentów terminalnych do pożegnania się z pupilem. Według tego placówki medyczne miałyby przygotować procedury regulujące takie wizyty, z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa i higieny.

Przed Bożym Narodzeniem możliwość odwiedzin ze zwierzętami wpro-



wadzano m.in. w Wojewódzkim Szpitalu w Legnicy. Portale społecznościowe obiegło wówczas zdjęcie pacjenta oddziału paliatywnego, pana Jarosława, którego w Wigilię odwiedziła suczka Saba. Mężczyzna nie widział się z psem od ponad pół roku. W Wigilię na tym samym oddziale ze swoim pupilem mógł spotkać się także inny pacjent.

Takie wizyty mają sens

Dziś wiemy, że nie była to jednorazowa praktyka i szpital dąży do tego, aby

• **Pan Jarosław i suczka Saba w legnickim szpitalu**

FOT. WOJEWÓDZKI SZPITAL SPECJALISTYCZNY W LEGNICY

*Według Mariusza Końki
optymalna częstotliwość
takich wizyt to raz
w tygodniu*

pacjenci regularnie mogli być odwiedzani przez swoich pupili.

Kierujący oddziałem dr Mariusz Końka wspomina, że świąteczne wizyty nie były pierwszymi przypadkami kontaktu pacjentów ze zwierzętami w tej placówce. W latach 2005-2008 prowadzono tam regularną dogoterapię we współpracy z fundacją. Do jednej z pacjentek przyjeżdżał nowofundland – psi „doktor”. Zwierzę uczestniczyło w rehabilitacji rąk chorej. – Opiekunowie mieli specjalne maści, które pies rozprowadzał językiem. To poprawiało krążenie i rozgrzewało stawy. Po takiej pracy psa wchodziła fizjoterapia z naszej strony. Efekty były widoczne: pacjentka bardzo się uspokajała, a jej przykurcze zmniejszały się w czasie wizyt – opowiada lekarz.

Po rozpadzie fundacji program się zakończył, ale dr Końka zawsze był pozytywnie nastawiony na wizyty psów na oddziale. – Jeśli ktoś chciał zobaczyć psa, zawsze się na to zgadzałem, bo widziałem, jakie to daje efekty – zaznacza. Podkreśla jednak, że aby były one najlepiej zauważalne, spotkania powinny odbywać się cyklicznie. Ma to zalety zarówno dla samopoczucia pacjentów, jak i ich pupili. – Rozłąka jest bolesna także dla zwierzęcia. One przecież też tęsknią. Wizyta w szpitalu może być dla psa początkowo trudna, to nagle zmiana otoczenia. Pacjenci często mają rurkę tracheotomijną, tak jak pan Jarosław, więc pies nie usłyszy głosu opiekuna. Po tak

długi czasie, jak pół roku, zmienia się też zapach człowieka. Z czasem jednak zwierzę się uspokaja i każda kolejna wizyta wygląda już tylko lepiej – tłumaczy.

Pierwszy raz po pół roku

Saba odwiedziła pana Jarosława już dwukrotnie – w Wigilię i 1 stycznia. – Widzimy zmiany. Pacjent jest spokojniejszy, mniej depresyjny. Pies też był przy drugiej wizycie wyraźnie mniej pobudzony – mówi dr Końka. – Kiedy powiedziałem panu Jarosławowi, że jego pies przyjdzie go odwiedzić, dawno nie widziałem tak szczęśliwego człowieka – dodaje.

Według Końki optymalna częstotliwość takich wizyt to raz w tygodniu. Spotkanie trwa około 15 minut. Zwierzę musi być zdrowe, bez objawów chorobowych i o łagodnym usposobieniu. – To oddział paliatywny, nie-zabiegowy. Dbamy o czystość, ale nie ma tu jałowych warunków, jak przy chemioterapii. Najważniejsze jest, by zwierzę było zdrowe i nie stwarzało zagrożenia dla innych pacjentów – wyjaśnia.

Jeśli w sali leży więcej osób, potrzebna jest ich zgoda. Wizytę wystarczy zgłosić dzień wcześniej i podpisać oświadczenie o stanie zdrowia zwierzęcia. Jak dotąd pacjentów legnickiego szpitala odwiedzały tylko psy, ale lekarz nie widzi przeszkód, by pojawiły się także koty. – Jeśli ktoś będzie chciał, zgodzę się – deklaruje. W szpitalu nie pojawiły się głosy sprzeciwu wobec takich wizyt. ●

Testy na torach do Karpacza, Świeradowa czy Łądką

Koleje Dolnośląskie sprawdzą nowe technologie

Przetarg na nowe, dwusystemowe pociągi, które mają obsługiwać linie niezelektryfikowane, ogłosiły Koleje Dolnośląskie. Producenci będą musieli w ciągu dwóch i pół roku dostarczyć prototypy i poddać je rocznym testom.

Postępowanie może wygrać dwóch producentów, którzy dostarczą prototypy łącznie czterech pojazdów. Mają być napędzane dwoma systemami – zarówno z sieci trakcyjnej, jak i inną technologią. W praktyce oznacza to baterie, superkondensatory lub wodór.

Pociągi mają być przyszłościowym rozwiązaniem dla linii niezelektryfikowanych, takich jak te do Karpacza, Świeradowa-Zdroju, Świdnicy czy z Kłodzka do Wałbrzycha, a także planowanych do rewitalizacji, jak np. linie do Łądko-Zdroju, Lwówka Śląskiego czy Kowar. Każdy z pociągów ma mieć minimum 120 miejsc siedzących i co najmniej trzy pary drzwi. Mają to być też pojazdy z klasycznym napędem elektrycznym, a więc pobierającym prąd przez pantograf z sieci trakcyjnej.

– Nie wszystkie linie odbudowywane w województwie są zelektryfikowane, dlatego musimy znaleźć rozwiąza-



• **Mireo Plus H w spółce NEB w Brandenburgii** FOT. ©NEB/HORSTGUMMERSBACH

nie, ponieważ transport w Unii Europejskiej odchodzi od pojazdów spalinyowych. Koleje Dolnośląskie znalazły sposób, by przetestować nowe technologie, w tym wodorowe, i za kilka lat mieć ogromne doświadczenie w zakresie nowoczesnych rozwiązań – mówi Michał Rado, wicemarszałek Dolnego Śląska.

Producenci spełniający kryteria w tym postępowaniu, po podpisaniu umowy, będą mieli 30 miesięcy na wy-

budowanie co najmniej dwóch zamówionych prototypów. Następnie przez rok producent i przewoźnik będą go testować na dolnośląskich trasach.

– Kryteriami oceny będą koszty utrzymania, współczynniki niezawodności i efektywności. Takiego postępowania w historii kolei w Polsce jeszcze nie było, a spora grupa naszych pracowników spędziła nad nim wiele miesięcy – podkreśla Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich.

Po zakończeniu testów przewoźnik będzie mógł zaplanować już większe zamówienie kolejnych, najlepiej ocenianych z postępowania pojazdów.

Na oferty samorządowy przewoźnik czeka do 13 lutego. Chętna firma musi wykazać, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat przed opracowała i wdrożyła co najmniej jeden innowacyjny produkt w branży kolejowej.

Pociągi bateryjne zamówili już m.in. Duńczycy czy Chorwaci, a testują Czesi w Kraju Morawsko-Sląskim, a więc tuż za granicami województwa śląskiego. Natomiast wersje z napędem wodorowym testowane były przez Niemców, Francuzów czy Hiszpanów. W niemieckiej Dolnej Saksonii już w 2022 r. kupiono 14 wodorowych zespołów trakcyjnych (w których nie ma podziału na lokomotywę i wagon) Coradia iLint z firmy Alstom. W Brandenburgii, niedaleko granicy z województwem lubuskim, kolejarze postawili na wodorowe pociągi Mireo Plus H.

– Zielony wodór jest kluczem do udanej transformacji energetycznej. W przyszłości coraz więcej obszarów naszego społeczeństwa będzie zasilanych energią odnawialną. Sektor mobilności jest przy tym kluczowy, a zwłaszcza kolej wymaga pilnego nadrobienia zaległości – mówił Jörg

Müller, prezes zarządu energetycznej spółki Enertrag AG.

Jeszcze w 2022 r. Hesja mierzyła się z problemami technicznymi, a Alstom zwracał uwagę na brak odpowiednich części. W 2024 r. z kolei w Dolnej Saksonii zabrakło czystego wodoru.

Ekspertcy uważają, że jak najbardziej potrzebne są testy tej technologii, zanim wejdzie do szerszego użycia. Dobrym pomysłem jest też stawianie na rozwiązania bateryjne.

– Badania nad technologią wodorową w transporcie kolejowym są potrzebne, ponieważ zanim nastąpi szersze wdrożenie, warto mieć sprawdzone i zweryfikowane rozwiązania. Doświadczenia niemieckie pokazują jednak, że zakupione zespoły trakcyjne napędzane wodorem okazały się trudne w eksploatacji, co generowało problemy operacyjne i koszty. W praktyce znacznie lepiej radzą sobie jednostki bateryjne, które okazują się prostsze w obsłudze, bardziej przewidywalne i mniej awaryjne. Z drugiej strony jednak są doświadczenia szwedzkie, gdzie rozwiązania wodorowe były dobrze odbierane – mówi Miłosz Cichuta z Klubu Sympatyków Kolei i Akcji Miasto. ●

Mateusz Kokoszkiewicz

 **ODESZLI.pl**

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź na serwis **odeszli.pl**



pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy dla

Pani Katarzyny Kisiel
z powodu śmierci

Mamy
składają

*Rektor, Kanclerz, Senat, Rada Akademicka, Koleżanki i Koledzy
z Uniwersytetu Dolnośląskiego DSW we Wrocławiu*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34416286

„Człowiek tak długo żyje, jak długo pamięć o nim trwa”

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Śp. Jerzego Dobosiewicza

jednego z założycieli i współników
Przedsiębiorstwa Usług Naukowo-Technicznych „Pro Novum” sp. z o.o.
związanego ze Spółką w latach 1991 – 2014,
piastującego także funkcję Wiceprezesa Zarządu.

Żegnamy Człowieka o rozległej wiedzy i autorytecie,
jednego z najwybitniejszych twórców diagnostyki materiałowej urządzeń energetycznych.

Autora licznych patentów dotyczących technologii napraw, regeneracji
i rewitalizacji oraz technologii konserwacji urządzeń energetycznych.

Współtwórcę sukcesów polskiej energetyki, uczestniczącego w budowie
i modernizacji bloków energetycznych w kraju i za granicą.

Rodzinie oraz Bliskim

przekazujemy szczerze wyrazy współczucia

Cześć Jego Pamięci

*Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Usług Naukowo-Technicznych
„Pro Novum” Sp. z o. o.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34416372

Panu

Leszkowi Roździeńskiemu

Prezydentowi Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składa

*Prezydium, Rada i Pracownicy
Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34416310

 **ODESZLI.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**





PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne

www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

Kraków/34411768

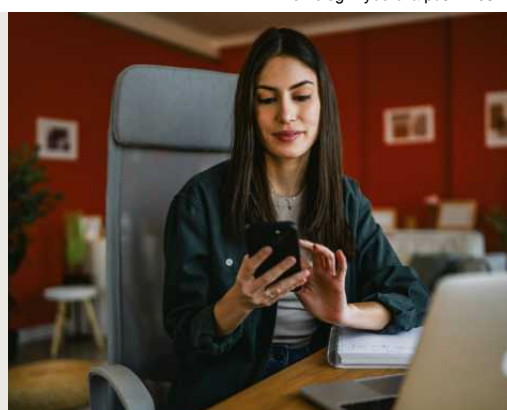
NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newsletters**





Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
również w
Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Bieżanowska 24 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę	Tel. 12 658 21 11	ul. Sieroszewskiego 5B 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę	Tel. 12 686 61 45
ul. Rakowicka 26a 8.00 - 18.00 (XI-IV godz. 8.00-18.00)	Tel. 12 222 00 30	ul. Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00	Tel. 12 632 11 22
ul. Rakowicka 33a 8.00 - 16.00	Tel. 12 412 89 83	ul. Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00	Tel. 12 222 50 49
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30	Tel. 12 413 63 46	ul. Cwiklińskiej 10 8.00 - 15.00	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów 8.00 - 15.30	Tel. 12 645 14 35	ul. Wrocławską 8 8.00 - 16.00	Tel. 12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34412044

 **nekrologi.wyborcza.pl**

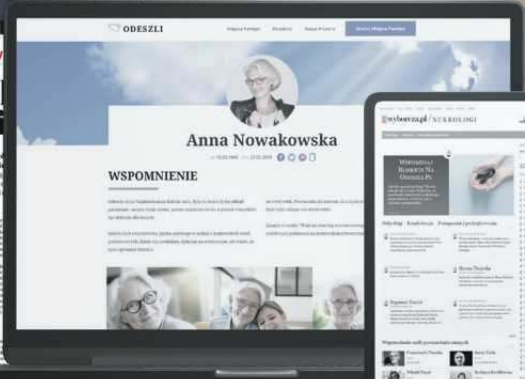
 **ODESZLI.pl**

ZAMIEŚĆ:

nekrolog
kondolencje
wspomnienie



nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99





W sprzedaży!

wysokieobcasy

Przewodnik po emocjach

116
STRON

PSYCHOLOGIA

żyć lepiej

INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 4/2025

DLACZEGO
MIŁOŚĆ
NAM UMYKA

NA STRES
MAMY WPŁYW

CHAT GPT
SPRYTNY
ZADOWALACZ

SYNOWA
KONTRA
TEŚCIOWA

ZAZDROŚĆ
NIE MUSI BYĆ ZŁA

CO POTRAFI
TWÓJ MÓZG

MIT INSTYNKTU
MACIERZYŃSKIEGO

SPOSOBY
NA WYPALENIE
ZAWODOWE

PRZYJAŹŃ
I PIENIĄDZE



Odporność psychiczna

jak ją budować

Burmistrz Miasta Bochnia

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na wynajem lokalu użytkowego położonego w Bochni przy **ul. Kazimierza Wielkiego 19 w Bochni**. Lokal na parterze z wejściem od ulicy. Powierzchnia użytkowa lokalu wynosi 96,72 m² wraz z przynależną piwnicą o pow. 26,52 m². Cena wywoławcza netto czynszu najmu wynosi 45,00 zł/m²/m-c + obowiązująca stawka podatku VAT.

Okres najmu lokalu od 01 marca 2026 r. do 29 lutego 2036 r. **Wadium w wysokości 5 000,00 zł.**

Przetarg odbędzie się w dniu **4 lutego 2026 r. o godz. 10:00** w budynku Urzędu Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, pokój nr 100. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bochnia nr 74 1240 1431 1111 0010 0293 1934 prowadzony w banku Pekao S.A. Oddział w Bochni, ul. Kazimierza Wlk. 9 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 3 lutego 2026 r. o godz. 15:30 wpłata znajdowała się na rachunku bankowym Urzędu. Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń UM Bochnia. Lokal można oglądać po wcześniejszym ustaleniu terminu. Dodatkowe informacje udzielane są w Urzędzie Miasta Bochnia, pok. nr 129, tel. (14) 614 91 43; strona internetowa: www.bochnia.eu, <https://bip.malopolska.pl/umbochnia>

Kraków/34416404



Prezydent Miasta Częstochowy informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Częstochowy (42-217 Częstochowa, ul. Śląska 11/13), w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.czystochowa.pl) oraz na stronie internetowej miasta (www.czystochowa.pl) został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni, od 20 stycznia do 10 lutego 2026 r.

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, stanowiący załącznik do zarządzenia Prezydenta Miasta Częstochowy nr 881.2026 z dnia 7 stycznia 2026 r.

Częstochowa/34416400

Połaniec, dnia 20 stycznia 2026 r.

INFORMACJA

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. 2024 r. poz. 1145 ze zm.) Burmistrz Miasta i Gminy Połaniec informuje, że poprzez wywieszenie w dniu **20 stycznia 2026 roku**, na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec przy ulicy Ruszczańskiej 27 został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gruntowej położonej w **Połaniecu** oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **6336/18 o powierzchni 0,0118 ha, stanowiącej własność Gminy Połaniec** przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany.

Wykaz ten został także zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta i Gminy Połaniec: polaniec.bip.gov.pl oraz www.portal.polaniec.eu.

Kielce/34416359



PREZYDENT WROCŁAWIA

ogłasza

drugi przetarg ustny ograniczony do właścicieli lokali wieloletnich do wolnego pomieszczenia położonego w budynku wielolokalowym przy ul. Jana Henryka Pestalozziego 2 we Wrocławiu

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Jana Henryka Pestalozziego 2

Powierzchnia pomieszczenia - **11,98 m²**
Cena wywoławcza w zł - **74 400,00 zł**
Wadium - **7 440,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia - **744,00 zł**

Pomieszczenie oglądać można w dniach: 18.02.2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 19.02.2026 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 20.02.2026 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. K. Miarki 7, 50 – 306 Wrocław, tel. 71 798–69-73.

UWAGI:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, **o godz. 12:00** dnia **5 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 26 lutego 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 88 92.

Wrocław/34416292



Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 16.01.2026 r. wywieszone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu publicznego:
– **ul. Malezyjska (dz. nr 5/7 i 6/6, AM-24, obręb Brochów) – wykaz nr WNS/9/26,**
– **ul. Malezyjska (dz. nr 5/9 i 6/7, AM-24, obręb Brochów) – wykaz nr WNS/10/26,**

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełne informacje dotyczące nieruchomości zawierają wykazy wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8 – obok pokoju nr 102, pierwsze piętro oraz na stronie internetowej bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 126 Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8, tel. 71 777 72 83-84.

Wrocław/34416408



Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 16.01.2026 r. wywieszony został wykaz lokalu mieszkalnego nr 8 położonego w budynku przy ul. Grabiszyńskiej 89, Wysokiej 1, Wysokiej 3 (lokal w budynku przy ul. Grabiszyńskiej 89) przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 66.

Wrocław/34416356



Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 16.01.2026 r. wywieszony został wykaz lokalu użytkowego nr U1A położonego w budynku przy ul. Prostej 46 przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 66.

Wrocław/34416376



ZARZĄD ZASOBU KOMUNALNEGO
JEDNOSTKA BUDŻETOWA GMINY WROCŁAW
ul. Św. Elżbiety 3, 50-111 Wrocław

Informuje:

W dniu **29 stycznia 2026r.** odbędzie się nieograniczony przetarg ustny na najem miejsca parkingowego nr 4 przy ul. Pomorskiej 51-53,

w dniu **4 lutego 2026r.** odbędzie się nieograniczony przetarg ustny na najem garaży przy: ul. Stopnickiej 8 boks 25, ul. Małachowskiego 12b boks 1, ul. Pereca 24A boks 4,

w dniu **11 lutego 2026r.** odbędzie się nieograniczony przetarg ustny na najem lokalu użytkowego przy ul. Solskiego 23,

w dniu **25 lutego 2026r.** odbędzie się nieograniczony przetarg pisemny ofertowy na najem lokalu użytkowego przy ul. Włodkowica 11 lok. 1.Ogłoszenia o przetargach są dostępne na stronie internetowej:

bip.zzk.wroc.pl – przetargi na lokale użytkowe

Szczegółowych informacji udziela Dział Lokali Użytkowych Zarządu Zasobu Komunalnego ul. Św. Elżbiety 3, tel. 71 776-24-50, 71 776-24-48, 71 776-24-40.

Na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Miejskiego Wrocławia pl. Nowy Targ 1/8 oraz w siedzibie ZZZK ul. Św. Elżbiety 3, zostały wywieszone następujące wykazy:

Wykazy nr KU/30/25 i nr KU/31/25 lokali użytkowych i garaży przeznaczonych do oddania w najem w trybie przetargowym,

Wykazy nr: KU/N/53/25, KU/N/1/26, KU/N/2/26, KU/N/3/26, lokali użytkowych przeznaczonych do oddania w najem w trybie bezprzetargowym,

Wykaz nr ZZ/105/25 i nr ZZ/106/25 ZZ/1/26, ZZ/2/26 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym,

Wykaz KM3 - lokalu przeznaczonych do oddania w użyczenie w trybie bezprzetargowym.

Wrocław/34416361

OGŁOSZENIE BURMISTRZA KRYNICY-ZDROJU

o podjęciu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Krynica-Zdrój

Na podstawie art. 17 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz na podstawie art. 39 ust. 1, art. 46 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu uchwały nr XXVII.176.2025 Rady Miejskiej w Krynicy-Zdroju z dnia 23 grudnia 2025r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Krynica-Zdrój.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, art. 46 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.) informuje o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko i zawiadamiam o możliwości składania wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko sporządzanej do ww. zmiany planu.

W związku z powyższym zawiadamiam, iż wnioski do ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz prognozy oddziaływania na środowisko, mogą być składane w terminie do 21 dni od daty ukazania się ww. ogłoszenia tj. **do dnia 12.02.2026r.**

Wnioski można składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krynicy – Zdroju, przesyłać na adres Urzędu: 33 – 380 Krynica-Zdrój, ul. Kraszewskiego 7 lub przesyłać drogą elektroniczną na adres: krynica@umkrynica.pl, oraz poprzez **skrzynkę do e-doręczeń**: AE:PL-21013-60028-AUDUJ-24, z wykorzystaniem formularza wniosku zmieszczonego w BIP-ie w zakładce Zagospodarowanie Przestrzenne, Formularze. Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę wnioskodawcy, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu, przedmiot wniosku, oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wniosek, a także informację czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Organem właściwym do rozpatrywania uwag i wniosków jest Burmistrz Krynicy-Zdroju.

W związku z przetwarzaniem danych osobowych w korespondencji pisemnej/e-mail, których zakres może zawierać (Imię, Nazwisko, adres e-mail, telefon) informujemy, iż zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE. L 2016, Nr 119, str. 1 z późn. zm.), zwanego dalej „RODO”, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia RODO przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych jest Burmistrz Krynicy-Zdroju. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie Miejskim w Krynicy – Zdroju za pomocą e-mail: iod@umkrynica.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w ramach sprawowania władzy publicznej – szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej.

Kraków/34416386

NEWSLETTER

 **Komunikaty.pl**

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę komunikaty.pl lub użyj kodu QR



Trudny początek Igi Świątek w Australian Open

– To zaczyna niepokoić – usłyszeliśmy już po zaledwie 10 minutach meczu. Na szczęście po około godzinie gry Iga Świątek wreszcie odnalazła niezły rytm.

Łukasz Jachimiak

Najedliśmy się nerwów. Chcieliśmy, żeby Iga Świątek pokazała dobrą reakcję po niedawnych porażkach z Coco Gauff i Belindą Bencić w United Cup. A ona w pierwszym meczu Australian Open 2026 długo nie umiała znaleźć klucza, żeby otworzyć sobie mecz, którego teoretycznie nie mogła przegrać.

Chinka Yue Yuan to kwalifikantka. W światowym rankingu jest dopiero 130. Świątek już ją знаła, bo we wrześniu pokonała ją 6:0, 6:3 w turnieju WTA 1000 w Pekinie. Nawet biorąc pod uwagę niepokojące porażki Polki w Sydney, w United Cup, wszystko mówiło, że jest muirowaną faworytką tego starcia. Sztuczna inteligencja dawała Świątek aż 77 proc. szans na zwycięstwo. Ale niedoceniana Yuan wierzyła, że stać ją, żeby naszej faworytce się postawić. Widzieliśmy to od pierwszej piłki meczu.

Świątek przebrała się i zmieniła swoją grę. Ale na krótko

Już w pierwszym gemie Świątek została przełamana. Po chwili Chinka dorzuciła gema na 2:0, przypominając, że ma mocny serwis. Wysoka (178 cm wzrostu) tenisistka wprowadzała piłkę do gry z prędkościami w okolicach 180 km/h. A Świątek returnowała niecierpliwie i niedokładnie. I jeszcze gorzej serwowowała. – To zaczyna niepokoić – powiedział Lech Sidor, gdy Yuan miała piłkę na 3:0. Były tenisista komentował mecz w Eurosporcie i podkreślał, że forhend Świątek jest sztywny, niepewny.

Przed 0:3 Iga uratowała się jednak właśnie forhendem i wkrótce dogoniła rywalkę, notując przełamanie powrotne na 3:3. Realizator transmisji po raz kolejny pokazał nam wtedy zespół Polki. Od początku, mimo kłopotów Igi, wyglądało, że i trener Wim Fissette'a, i psycholożka Daria Abramowicz przesadnie się nie martwią. Ale wkrótce było 3:5 i ich miny były już mniej pewne, żeby nie powiedzieć – nietęgę. I nic dziwnego, w końcu w tamtym fragmencie meczu widzieli m.in., jak Iga po wyrównaniu na 3:3, w kolejnym gemie popełniła dwa podwójne błędy serwisowe i od razu dała się po raz kolejny przełamać.

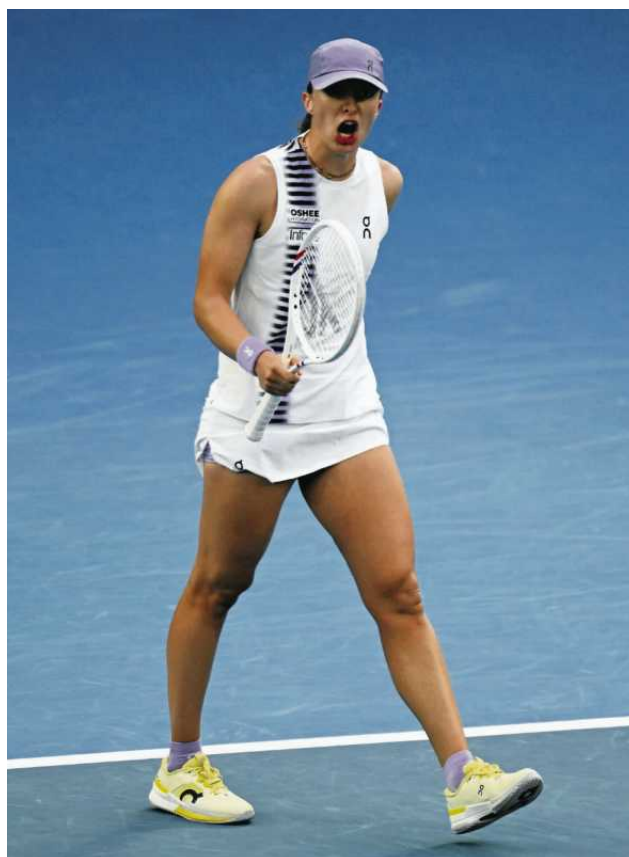
Prowadzenie Yuan 5:3 zaskakiwało wszystkich, w tym chyba samą Chinkę.

– Chyba ją to przerosło – stwierdziła nawet Justyna Kostyra, która komentowała mecz z Sidorem. Faktycznie tak to wyglądało, bo zaledwie osiem minut później wynik 5:3 dla Yuan zmienił się na 6:5 dla Świątek.

Trzeba oddać Polce, że w trudnym momencie trochę zmieniła swoją grę i ograniczyła liczbę błędów. Ale też warto podkreślić, że Yuan, stojąc przed dużą szansą na wygranie seta, zaczęła mylić się znacznie częściej niż we wcześniejszej fazie meczu. Ostatecznie set skończył się dopiero tie-breakiem, bo przy prowadzeniu 6:5 i serwisie Chinki Świątek znów chciała kończyć wymiany za szybko i pomogła rywalce doprowadzić do decydującej rozgrywki. Na szczęście w niej o wiele bardziej doświadczona i utytułowana tenisistka wykazała już swą wyższość. Ale śledząc wyrównaną walkę punkt za punkt aż do stanu 5-4 denerwowaliśmy się wszyscy. Dopiero wtedy Świątek wyszła na dwupunktowe prowadzenie i przy stanie 6-4 w tie-breaku miała dwa setbole. Pierwszego Yuan wybroniła asem serwisowym, ale drugiego Świątek wygrała dobrą akcją. Uff! Naprawdę „uff”, po aż 58 minutach twardej walki.

Po pierwszym secie Świątek zeszła na przerwę toaletową. Zgodnie z przewidywaniami Kostyry, zmieniła spódnice na szorty. Komentatorka zwracała uwagę, że w stroju z pierwszego seta Polce grało się niewygodnie. I może również dzięki tej zmianie od początku drugiej partii Iga czuła się wyraźnie lepiej. Już w pierwszym gemie przełamała rywalkę. To był dobry, twardy gem z obu stron. Polka skończyła go przy drugim breaku, w grze na przewagi.

Dobrze było widzieć, że Świątek nie próbowała za wszelką cenę szybko kończyć wymian. W pierwszym secie przez swój pospiech popełniła aż 21 niewymuszonych błędów (przy 15 uderzeniach kończących – Yuan miała bilans 9-13). W drugiej partii wystarczyło, że Iga zachowała więcej spokoju, a mecz coraz wyraźniej układał się po jej myśli. Potężnie wykrzyczana przez Polkę „Jazda!” po asie serwisowym na 7:6, 2:0, cieszyła. Tak jak wyświetlone w tym momencie statystyki niewymuszonych błędów w drugim secie. Świątek popełniła taki tylko jeden, a Yuan aż pięć. Ale jednocześnie niepokoił się, czy aby Świątek nie zgłosiła sędzi, że będzie potrzebo-



wała pomocy fizjoterapeuty, bo widzieliśmy jej rozmowę z Mariją Cicak, ale nic nie słyszeliśmy. A po chwili zobaczyliśmy, że duet fizjoterapeutów jest już w gotowości i czeka na odpowiedni moment, by wejść na kort. Przy stanie 7:6, 3:0 dla Igi okazało się, że pomocy potrzebowała jednak Yuan. Po 18 minutach drugiego seta Chinka poddawała się zabiegom, prawdopodobnie na lędźwiowy odcinek kręgosłupa.

Rywalka Świątek odżyła po przerwie medycznej

Po powrocie na kort rozmasowana Yuan stanęła przed szansami na odrobienie jednego z przełamań. Przy stanie 7:6, 3:0 i 30:40 Świątek obroniła się po raz pierwszy. Drugi breakpoint obroniła w grze na przewagi. Ale po chwili Chinka miała kolejną okazję, bo Polka wyraźnie się denerwowała i znów myliła. Trener Wim Fissette starał się spokojnie i merytorycznie podpowiadać (zalecał stosowanie kick serwisu), ale Świątek nie wytrzymała i przy trzecim breakpoincie dla Yuan wyrzuciła forhend w aut.

Gdy chwilę później Chinka zmniejszyła straty w secie na 2:3, realizator transmisji pokazał nam fizjoterapeutkę, która wyraźnie spisała się na medal. Przed kolejnym

Iga Świątek

FOT. PAP/EPA/LUKAS
COCH

SPORT.PL

■ **Wejście smoka**
Oskara Pietuszewskiego do FC Porto

■ **Kontrowersje po finale Pucharu Narodów Afryki**

■ **Aleksandra Król-Walas. Polska nadzieja na olimpijski medal w snowboardzie**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

gemem znów podglądaliśmy też boks Igi. Nic dziwnego, sytuacja znów zaczęła się komplikować. Naprawdę dziwne było, że po 18 minutach decydującego seta Świątek prowadziła 3:0 i miała do dyspozycji serwis, a 18 minut później broniła breaka na 3:3. Na szczęście na koniec gry na przewagi znów usłyszeliśmy głośnie „Jazda!”, a na tablicy wyników zobaczyliśmy 7:6, 4:2.

Chinka naprawdę mocno walczyła o pozostanie w meczu, o przedłużenie go do trzech setów, o poszukanie szansy na sensację. Względnie spokojni moglibyśmy być, gdyby w kolejnym długim gemie (trwał 12 minut) Świątek wykorzystala jeden z trzech breakpointów. Wtedy znów prowadziłaby z podwójnym przełamaniem (7:6, 5:2), ale w kluczowych momentach Iga nie trafiała w kort i zrobiło się 7:6, 4:3.

Do samego końca czuliśmy, z jakim napięciem Polka walczy o wywiązanie się z roli faworytki. Na szczęście gema na 7:6, 5:3 wyserwowała sobie dość szybko (do 30). I jeszcze raz na szczęście – następny gem okazał się ostatnim. Świątek jeszcze raz przełamała Yuan. Wykorzystała drugi meczbol. Wygrała po dwóch godzinach walki.

Świątek śrubuje rekord

Dla Świątek zwycięstwo nad Yuan to już 27. wygrane spotkanie w pierwszej rundzie wielkoszlemowej. W meczach otwierających turnieje wielkoszlemowe Polka przegrała tylko raz – pozostaje niepokonana od Wimbledonu 2019. Ale, prawdę powiedziawszy, po szarpanym, nerwowym meczu Świątek z Yuan trudno znaleźć więcej pozytywów. Jeśli Polka marzy o wygraniu Australian Open 2026 (tylko tego turnieju brakuje jej w kolekcji Wielkich Szlemów), musi pilnie wejść na zdecydowanie wyższy poziom.

W drugiej rundzie Świątek zmierzy się z Czeszką Marie Bouzkową (44 WTA). Najpewniej ten mecz zostanie rozegrany w środę.

Poniedziałek był bardzo dobrym dniem dla polskich tenisistów. Przed Igą Świątek swoje mecze w pierwszej rundzie wygrali Magdalena Fręch (ze Słowenką Veroniką Erjavec 6:1, 6:1), Magda Linette (z Amerykanką Emmą Navarro 3:6, 6:3, 6:3), Linda Klimovicova (jej rywalka, Brytyjka Francesca Jones, poddała mecz przy stanie 6:2, 3:2 dla Polki) i Kamil Majchrzak (z Brytyjczykiem Jacobem Fearnley'em 7:6, 7:5, 3:6, 7:6). Mecz Huberta Hurkacza z Belgiem Zizou Bergsem został zaplanowany na noc z poniedziałku na wtorek – wynik i relacja na Sport.pl. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34415385

34414961



PODARUJ MI 1,5% SWOJEGO PODATKU

Witam, nazywam się Tomasz Czerwiński. Choruję na postępujący zanik mięśni typu Duchenne'a. Jest to nieuleczalna choroba genetyczna, do tej pory nie wynaleziono metody leczenia tej choroby. Oddycham za pomocą respiratora metodą inwazyjną, mam założoną rurkę tracheotomijną, żywiony jestem przez sondę. Mam niedowład czterokończynowy, aby spowol-

nić postęp choroby wymagana jest ciągła rehabilitacja. W codziennych czynnościach potrzebuję pomocy rodziny. Oprócz zmagania się z chorobą interesuję się sportem, muzyką oraz filmem. Przekazując 1,5% lub darowiznę Fundacji Avalon z dopiskiem Czerwiński, 2137 pomagasz mi w codziennych zmaganiach i walce z chorobą.

KRS 0000270809

Numer konta do wpłaty darowizny: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

